



MIESIĘCZNIK
STOWARZYSZENIA
BIBLIOTEKARZY POLSKICH
I BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ M.ST. WARSZAWY

4/1998

BIBLIOTEKARZ

Jacek WOJCIECHOWSKI:

W kręgu informacji i nieinformacji

Ewa DOBRZYŃSKA-LANKOSZ, Andrzej PADZIŃSKI:

Stan prac nad projektem utworzenia
Wspólnego Katalogu Bibliotek Naukowych

Kamila TOPOLSKA, Monika WEŁK:

Zautomatyzowany katalog WiMBP w Słupsku —
pierwsze kroki

Władysław MICHNAL:

Jak Książnica Szczecińska pozyskuje sponsorów

PROLIB jest zintegrowanym, profesjonalnym oprogramowaniem pozwalającym na pełną automatyzację procesów bibliotecznych związanych z gromadzeniem, opracowaniem, wyszukiwaniem i udostępnianiem dokumentów, zapewniającym kontrolę wypożyczeń, czytelników i zbiorów, a także umożliwiającym bibliotece udostępnianie własnych katalogów (poprzez tekstowy lub graficzny moduł OPAC) w sieci INTERNET.

PROLIB KOMPLEKSOWY SYSTEM ZARZĄDZANIA BIBLIOTEKĄ

PROLIB jest systemem bardzo elastycznym, dzięki czemu może być wykorzystywany z powodzeniem zarówno przez małe, jak i bardzo duże, pracujące w wieloużytkownikowych sieciach rozproszonych, biblioteki. Program gwarantuje: przyjazny i jednolity sposób komunikacji z użytkownikiem wspierany dodatkowo systemem podpowiedzi; pracę w konfiguracji klient/serwer; zachowanie międzynarodowych norm oraz standardów bibliotecznych i informatycznych; niezależność sprzętową i systemową; pełne zabezpieczenie systemu i bazy danych.

cechy systemu

PROLIB ma budowę modułową, której wszystkie elementy współpracują ze sobą tak, aby uniknąć podwójnych kartotek i wielokrotnego wprowadzania danych.

MODUŁY PODSTAWOWE:

- Gromadzenie Dokumentów
 - Katalogowanie Wydawnictw Zwartych, Ciągłych i Czasopism
 - Wypożyczalnia
 - OPAC
 - Administrator
- pozwalają na pełną automatyzację procesów bibliotecznych.

moduły podstawowe

MODUŁY DODATKOWE stanowią rozszerzenie możliwości funkcjonalnych systemu:

- Import danych Przewodnika Bibliograficznego Biblioteki Narodowej
- Import danych Słownika Języka Hasel Przedmiotowych Biblioteki Narodowej
- OPAC W/WW
- Bibliografia
- Patenty
- Normy
- Centralny Katalog Czasopism Zagranicznych
- Tezaurus medyczny MeSH
- konwersja baz , m.in. z programów MARC-BN, LECH, UNIKAT, ISIS i in.

moduły dodatkowe

Moduł „OPRACOWANIE WYDAWNICTW ZWARTYCH I CIĄGŁYCH” - umożliwia tworzenie hierarchicznych opisów bibliograficznych wydawnictw zwartych i ciągłych (tytuł/tom/część/zeszyt oraz tytuł/pozycja/numer/artykuł), łączenie ich z opisami inwentarzowymi oraz modyfikację wprowadzonych danych, przy czym informacje raz wprowadzone do systemu mogą być wykorzystywane we wszystkich jego modułach. Opis dokumentu zgodny jest z PN-82/N-01151.xx na trzecim poziomie szczegółowości, zaś format opisu - z formatem MARC i normą ISO 2709. Dla opisów bibliograficznych artykułów system generuje podkatalog, który można przeszukiwać. Można także przeglądać treść artykułu (jeśli została wprowadzona) lub jego abstrakt.

System umożliwia prowadzenie wielu różnych kartotek klasyfikacji, a także tworzenie i utrzymywanie (z możliwością dodawania, poprawiania i usuwania haseł) KARTOTEK HASEŁ WZORCOWYCH dla osób, instytucji, imprez, haseł przedmiotowych, tytułów, serii.

PROLIB daje możliwość zapisywania i aktualizacji informacji o ZASOBIE dla wszystkich rodzajów zbiorów, utrzymywania wielu ksiąg inwentarzowych, a także generowania unikatowego kodu kreskowego dokumentu.

W bogatej ofercie WYDRUKÓW znajdują się: wszystkie rodzaje kart katalogowych, inwentarz, protokoły ubytków oraz szeroki zestaw statystyk i raportów.



MAX ELEKTRONIK S.A. - 65-073 Zielona Góra, ul. Mariacka 2 Tel. (068) 327 00 31/ 34; Fax (068) 327 16 14
DZIAŁ UTRZYMANIA I ROZWOJU SYSTEMU PROLIB Tel. (068) 324 24 35/6
ODDZIAŁ GDYNIA: 81-368 Gdynia, ul. Świętojańska 12/3 Tel/fax (058) 620 16 17
ODDZIAŁ KATOWICE: 40-032 Katowice, ul. Dąbrowskiego 23 Tel/fax (032) 255 57 14
ODDZIAŁ POZNAŃ: 61-814 Poznań, ul. Ratajczaka 23 Tel/fax (061) 853 14 57

Od redaktora

Znany wielu bibliotekarzom polskim prof. Richard Quandt z Fundacji Mellona, dzięki której kilkadziesiąt największych bibliotek polskich zostało skomputeryzowanych lub komputeryzuje się, postawił ostatnio bibliotekarzy z części tych bibliotek przed nie lada problemem. Na początku stycznia bieżącego roku zapowiedział gotowość sfinansowania przez Fundację Mellona budowy centralnych katalogów w Polsce, tworzonych na zasadzie wspólnego katalogowania, jeśli w tym przedsięwzięciu uczestniczyć będą grupy bibliotek wykorzystujących systemy zautomatyzowane VTLs, HORIZON i Biblioteka Narodowa (INNOPAC) oraz jeśli odpowiedni projekt zostanie opracowany i przedstawiony Fundacji do września br.

Pojawił się więc problem współpracy, nie deklarowanej, lecz rzeczywistej, trudnej, wymagającej wzajemnych uzgodnień, umiejętności zawierania korzystnych kompromisów w imię dobra wspólnego, czyli tego wszystkiego, czego naszemu środowisku brakuje najbardziej, od czego w Polsce resortowej odzwyczailiśmy się skutecznie.

Skorzystanie z zaoferowanej pomocy będzie niewątpliwie korzystne dla wszystkich bibliotek w Polsce, bowiem realne staje się wówczas utworzenie centralnej bazy danych, z której zainteresowane biblioteki mogłyby pobierać opisy katalogowe książek i innych dokumentów na określonych warunkach, uwalniając się od pracochłonnego i kosztownego opracowywania nowych nabytków we własnym zakresie. W ten sposób idea jednorazowego opracowania dokumentu w skali kraju mogłaby zostać urzeczywistniona.

Jak dotychczas, wszystko wydaje się być na dobrej drodze. 26 stycznia br. odbyło się w Bibliotece Narodowej spotkanie wszystkich zainteresowanych, podczas którego przedyskutowano wiele aspektów propozycji prof. Quandta i powołano grupę roboczą, która ma przygotować propozycje dalszych działań. Ważne, że w spotkaniu uczestniczyli dyrektorzy zainteresowanych bibliotek i specjaliści odpowiedzialni za komputeryzację w tych bibliotekach. Ważne również, że wypowiedzi świadczyły o poważnym podejściu do całego przedsięwzięcia; wyraźnie odczuwało się troskę, by pojawiającej się szansy nie zmarnować, bo takie niebezpieczeństwo istnieje, jeśli nie uda się zorganizować całego przedsięwzięcia, trudnego i nietypowego przecież.

Trzeba się zgodzić z Ewą Dobrzyńską-Lankosz i Andrzejem Padzińskim, którzy w swoim artykule o wspólnym katalogu bibliotek naukowych, publikowanym na dalszych stronach w tym numerze, piszą że, „W naszym kraju warunki ku temu, aby tworzyć nowoczesne komputerowe bazy centralne, wspólne katalogi, **istnieją już od kilku lat** (podkreślenie moje – J. W.), bowiem zarówno stan wiedzy bibliotekarzy, jak i stan zaawansowania w zakresie komputeryzacji w wielu bibliotekach, połączenia sieciowe pomiędzy największymi ośrodkami naukowymi są wystarczające, aby odpowiedzieć na wyzwanie czasu.” I dalej: „Niezbędne jednak jest ustalenie zasad i sposobów budowy takich katalogów, czy powinien to być jeden katalog czy kilka, jakie cele powinien spełniać itd.” Tak więc możliwości istnieją, warunkiem powodzenia całego przedsięwzięcia jest współpraca i harmonijne współdziałanie jego uczestników. Należy mieć nadzieję, że – po pierwsze – specjaliści z wymienionych przez prof. Quandta bibliotek zechcą takie współdziałanie podjąć (dyrektorzy zainteresowanych bibliotek opowiedzieli się jednoznacznie za wykorzystaniem szansy), a po drugie – że uzgodniony zostanie cały kompleks zagadnień, o których wspominają cytowani wyżej autorzy.

Wbrew pozorom owo dogadywanie się specjalistów nie będzie ani łatwe, ani proste. Wymagać będzie kompromisów, rezygnacji z niektórych własnych przyzwyczajeń, myślenia w kategoriach wspólnego dobra współdziałających bibliotek, a nie tylko dobra biblioteki własnej.

Sądzę, że sprawdzianem dobrej realizacji oraz racjonalności całego przedsięwzięcia będą rozstrzygnięcia dotyczące wykorzystania bieżącej bibliografii narodowej. W artykule o wspólnym katalogu bibliotek naukowych cytowani wyżej autorzy informują, że przy jego tworzeniu opisy dokumentów są sporządzane z autopsji, a więc nie korzysta się z opisów z „Przewodnika Bibliograficznego”. Jeśli analogiczna zasada została przyjęta w ramach realizacji propozycji prof. Quandta, nie można byłoby z nią łączyć nadziei na urzeczywistnienie idei jednorazowego katalogowania książek i innych dokumentów w Polsce. Chyba, że tworzenie centralnego katalogu na zasadzie wspólnego katalogowania mogłoby zastąpić funkcje „Przewodnika Bibliograficznego”. Wtedy należałoby zrezygnować z opracowywania i wydawania „Przewodnika...”, aby uniknąć uzasadnionych oskarżeń o marnotrawstwo sił i środków.

Jau Wołosz

Artykuły

Jacek Wojciechowski

W kręgu informacji i nieinformacji

Informacja i nieinformacja — fikcyjna jest literatura i cała sztuka: tam nie ma informacji — informacja daje się ustrukturalizować według schematu binarnego, nieinformacja takiej strukturalizacji nie podlega — pożytki z informacji i nieinformacji — nowe mity (red.)

Teoria informacji — zresztą przeważnie w wersji dla pierwszoklasistów — wdziera się do bibliotekarstwa drzwiami, oknami i przez dziury w dachu. Inwazja i presja okoliczności są silne, toteż powstaje wrażenie, że wszystko jest informacją. Ale to nieprawda. Nawet nie wszystko to, czym zajmują się biblioteki, należy do świata informacji.

Mowa oczywiście o informacji celowej, intencjonalnej, z góry pomyślanej jako informacja. Bywa bowiem również tak, że „coś” informuje przypadkiem, mimo intencji, okazjonalnie, przypadkowo — lecz to nie informowanie było powodem pojawienia się tego „czegoś”.

Kiedy w chlebie znajduję upieczony sznurek lub mysz, dowiaduję się w ten sposób, że piekarz nie przesiewa mąki przez sito. Ale mówiąc szczerze, nie po to ja ten chleb kupiłem oraz nie taki, „informacyjny” był zamiar piekarni, kiedy wzięto się za wypiek.

Więc nie wszystko jest, może, lub musi być informacją. Tak jak nie wszystko jest wodą, powietrzem, ogniem bądź piwem. To szczególny stan rzeczy, w określonym celu wywołany i z taką samą intencją przyjęty. Może dobrze byłoby wiedzieć jakie są granice.

JAKIE SĄ GRANICE

Sęk jednak w tym, że wytyczenie granic pomiędzy informacją a nieinformacją wcale nie jest łatwe. Ponieważ nieinformacja często imituje informację, tak jak margaryna imituje

masło; powieściowy lub filmowy Władysław Jagiełło imituje postać historyczną, lecz o niej nie powiadamia. Poza tym istnieje więcej niż jeden rodzaj informacji, tak jak istnieje wiele gatunków sera. Ale przede wszystkim pojęcie informacji to jest prapojęcie, pojęcie elementarne, wyjściowe, służące między innymi do definiowania innych pojęć, dlatego samo definiuje się źle.

Ale nie trzeba rozpaczać, bo bywa że naukowa definicja niewiele w kategoriach potocznych wyjaśnia. „Informacja to sygnał, czynność, stan rzeczy, redukujący stan nieokreśloności”. Owszem, niby tak, ale umówmy się, że nie jest to ideał charakterystyki.

No więc inaczej. Informacja — w logice nazywana sądem — to powiadomienie o jakimś fragmencie rzeczywistości konkretnej lub abstrakcyjnej; także wzbogacenie, dodanie, uzupełnienie wiedzy o tym fragmencie. Łatwo zauważyć, że znaczenie podstawowe ma tu związek pomiędzy sygnałem informacyjnym a wycinkiem rzeczywistości: jest jak igła z nitką, guzik z pętelką albo whisky z kacem. To bowiem ten związek, ta relacja właśnie, wyznacza granice informacyjności, więc tego co informacją jeszcze jest oraz co już nie jest.

Jednocześnie istnieją obszary sygnałów nieinformacyjnych, np. w muzyce lub w abstrakcyjnych sztukach plastycznych, za którymi nie kryje się żadna rzeczywistość realna i żadna nie jest do nich przypisana. Za słowami „drzewo”, „pies” lub „matematyka” kryje się określony, desygnujący zespół odniesień: pies to znaczy pies. Otóż za znakami (dźwiękami) muzycznymi nie ukrywa się żaden pies, nawet jeśli wyje.

PIES JAKO PIES I NIEPIES

Sprawa może być jednak skomplikowana nawet przy używaniu tych samych sygnałów. Kiedy bowiem mówię „pies”, nie precyzuję szczegółów, nie wiadomo więc czy chodzi o buldoga, jamnika a może za przeproszeniem o kundla. Te i inne wątpliwości (czy gryzie?) składają się na tzw. miejsca niedookreślenia, luki informacyjne, które w powiadomieniu wymagają uzupełnienia, jeżeli nie przez nadawcę

informacji, no to przez adresata, odbiorcę. Ale skoro tak, to gdzie jest informacja, a gdzie jej już nie ma?

Na pewno nie ma w powieści. Tam sygnałowi „pies” żadne dopełnienie, wspólne dla wszystkich, do niczego nie jest potrzebne. Wystarczy świadomość, że to urządzenie do merdania ogonem oraz do szczekania. Resztę każdy interpretuje jak chce, ale wobec tego to nie jest informowanie.

Zresztą może być inaczej. Studentka powiada „pies” i patrzy znacząco w moją stronę. Niby że... Zresztą wszystko jedno. Otóż to jest metafora, bowiem nie czekam ani nie gryzę (na ogół — nie). Metafora nie ma charakteru informacji, dlatego terminowi „informacja” towarzyszy często określenie „jawna”, „bezpośrednia” — elektronika bowiem tylko takie jada. Metaforyczne, wielopiętrowe konfiguracje znaczeniowe zamazują informacyjność.

Sygnał może powiadamiać, wywołując u odbiorcy myśl o czymś, co miał na myśli nadawca: to jest informacja. Ale sygnał może zmusić odbiorcę, żeby wytworzył swoją własną myśl, konkluzję, refleksję: i to już nie jest informacja.

Informacja odsyła (desygnuje) do świata rzeczywistego. Nieinformacja odsyła donikąd (np. muzyka) lub do świata zmyśleń, który nie istnieje, czyli do fikcji. Fikcjonalna jest literatura i cała sztuka: tam nie ma informacji. I na tym zasadzają się granice.

Każdy na oko odróżni: książkę naukową — książkę telefoniczną + książkę powieściową — książkę poetycką. Jednak nie zawsze ma się świadomość, że to właśnie tu (+) przebiega granica pomiędzy informacją i nieinformacją.

Co z tego wynika? Że istnieje informacja, więc taki stan rzeczy, który zmniejsza zakres nieokreślonych, coś bowiem konkretyzuje. Więc, że pies to pies, a nie mucha lub mysz. Oraz, że istnieje nieinformacja, która nie narusza nieokreśloności — jest jaka była i już. Wtedy pies to niepies, chociaż niekoniecznie mucha bądź mysz.

Informatycy (a za nimi reszta populacji), którzy cały świat chcieliby ująć jako siatkę informacji, z zasady nie mają tej świadomości. Ale są wyjątki. Profesor J. L. Kulikowski przyznał, że na razie informatyce brakuje narzędzi do opisu nieinformacyjnego świata literatury i sztuki — ale wyraził nadzieję, że je zdoła kiedyś skonstruować. Co do mnie, to mam nadzieję, że to nigdy się nie uda.

ALTERNATYWA JAKO MODEL

Bo nie koniec na tym, co się powiedziało — istnieją dalsze następstwa tego odróżnienia informacji od nieinformacji. Mianowicie informacja daje się inaczej konstruować, można jej nadać taką strukturę, która w nieinformacji byłaby nonsensem. Trochę to strywializuję, ale trudno: tak jak jest skonstruowana książka telefoniczna, encyklopedia lub słownik, nie może być konstruowana powieść, poemat lub dramat.

Jaka jest ta struktura odpowiednia wobec informacji, a wobec nieinformacji niestosowna i zbędna? Alternatywna. Dwójkowa. Wmontowana w siatkę rozstrzygnięć podwójnych: tak albo nie. Pies — albo niepies jako cała reszta rzeczywistości: taka jest przesłanka elementarna.

Skąd wzięło się takie ustrukturalizowanie? Bardzo prosto: z natury, z możliwości urządzeń elektrycznych. Prąd płynny albo go nie ma, lampka pali się albo nie, przekazuje sygnał albo (alternatywnie) nie — oto sama praidea maszyny elektronicznej, na którą należało (i udało się) przekonstruować informację.

Jeżeli jest „tak” i lampka się pali, to informacja wyłania się z nieokreśloności, z nieokreślonej ciemności, jeżeli natomiast nie jest „tak”, lampka się nie świeci, to nieokreśloność, nieokreślona ciemność, trwa nadal. No i taka to alternatywa, możliwość podwójna lub jeśli ktoś woli, podwójna liczba, binary digit — stąd nazwa „bit”.

Okazuje się, że struktura dwójkowa odpowiada nie tylko pojedynczym informacjom, ale również całym sekwencjom informacyjnym, które też można przetworzyć na ciąg sygnałów binarnych. Można stworzyć sobie całą sieć psów/niepsów jedzących/niejedzących szynkę/nieszynkę. A dzięki temu można przenieść na alternatywny kod urządzenia elektronicznego. Nieinformacji natomiast nie da się przetworzyć w ten sposób, nie ma w niej bowiem — w odniesieniu do rzeczywistości — żadnego „tak” ani żadnego „nie”.

Tak właśnie, w systemie zestawień dwójkowych, ich następstw oraz wielokrotności, „myśli” urządzenie komputerowe. Ale „myśli” w systemie dwójkowym wyłącznie w obrębie informacji bezpośrednich, czyli znaczeń jawnych, nie radząc sobie z pośredniością, metaforą, symboliką oraz przenośniami. Jako maszyna jest urządzeniem wspaniałym, natomiast w kategoriach naddanych jest stworem przy-

mitywnym, nie może bowiem wznieść się ponad to, co mu w dostępnym systemie zaprogramowano. Przynajmniej na razie nie może.

W ten układ dwójkowy wpisano najrozmaitsze programy przetwarzania: sortowania, zestawiania i wyszukiwania. O wielkiej mocy, niezwyklej szybkości działania i zaskakująco rozległych możliwościach. Ale wciąż — na poziomie informacji bezpośrednich, jawnych i w oparciu o moduł dwójkowy. Więc to jest „myslenie” poniekąd płaskie.

Człowiek, zwłaszcza po pewnym treningu, potrafi posłużyć się tak ustrukturalizowanym — złożonym np. ze słów kluczowych — wyrobem informacyjnym, człowiek bowiem jak chce, potrafi dość dużo. Ale sam w ten binarny, alternatywny sposób nie myśli. Proszę sobie wyobrazić, że należałoby myśleć sekwencjami słów kluczowych. Br.

Ludzkie myślenie jest ciągle. Zapewne dość chaotyczne, wiązane sznurkami skojarzeń, niekoniecznie szybkie, a nawet być może nie zawsze wystarczająco rozległe. Natomiast ma inny charakter: jest trójwymiarowe, głębokie, zdolne do operowania informacjami wielowarstwowymi, także o charakterze pośrednim, wtórnym oraz co jeszcze ważniejsze — zdolne do posługiwania się nieinformacjami.

Ludzkie myślenie bliskie jest nieinformacji także dlatego, że powiązane z emocjami, których informacji i elektronicznie brak. W nieinformacji nie ma też czego sortować, zestawiać i wyszukiwać — to jest całkiem inny zespół operacji intelektualnych.

Ostatecznie zmierzam do tego, że informacja daje się ustrukturalizować według schematu alternatywnego, jaki oferuje elektronika — nieinformacja natomiast takiej strukturalizacji nie podlega. Z kolei człowiek potrafi przyjmować zarówno ustrukturalizowane alternatywnie potrzeby informacyjne, jak też zbudowane inaczej przekazy nieinformacyjne. I tego nie wolno mieszać.

MENU ZASTOSOWAŃ

Rzeczy, wytwory, czynności różnią się jednak od siebie nie tylko strukturą, budową, kompozycją, wyglądem. Różny bywa także rejestr domniemanych pożytków, repertuar funkcji, czyli — menu zastosowań. Kura i samochód mają wszak przede wszystkim odmienne zastosowanie, nawet jeżeli samochód może się zakurzyć a kura potrafi sama chodzić.

Otóż informacja ma jedno główne i w gruncie rzeczy jedyne zadanie, jedną jedyną funkcję — z jednym jedynym pożytkiem. Ma mianowicie powiadamiać, czyli (właśnie) informować, pełnić funkcję poznawczą albo według innego nazewnictwa referencjalną. Zaś powiadamiać można tylko o czymś co jest, a nie o czymś czego nie ma, więc o rzeczywistości rzeczywistej, prawdziwej — pozazjęzkowej.

Inne zastosowania informacji oraz inne tych zastosowań pożytki, jeśli nawet są, mają charakter wtórny, przypadkowy, niezgodny z naturą. Należą do kategorii pomyłek. To tak, jakby bułkę posmarować pastą do butów, choćby nawet brązową: można, ale nic rozsądnego z tego nie wynika.

Podobnie — zastosowanie kryteriów informacyjnych wobec nieinformacji, np. wobec powieści, opowiadania lub wiersza: one wszak NIE informują. Tak jak z kolei nie można udawać, że informacja nie informuje. Ona zawsze powiadamia, chociaż zdarza się, że fałszywie.

Neinformacja, jak to podpowiada nazwa, nie informuje, nie powiadamia o rzeczywistości rzeczywistej. Może ją udawać, imitować, może kreować rzeczywistość nierzeczywistą, ale to jest coś całkowicie innego. Różnica jak pomiędzy fotografią ciastka a ciastkiem. Smacznego!

Neinformacja może mieć natomiast i ma odmienne zastosowanie, zgodne z jej naturą. Takim zastosowaniem, taką funkcją, skutkiem, może być refleksja, przemyślenie, proces intelektualny: kiedy coś „daje do myślenia”. Wywołuje kalkulację destrukcyjną lub twórczą.

Niekiedy nieinformacji wystarcza, że po prostu jest: istnieje po prostu żeby istniała, wywołując ewentualnie jakieś skojarzenia lub nie. Tak funkcjonuje muzyka, balet, malarstwo. Oraz nieinformacja może też służyć rozrywce, zabawie, przyjemnemu odreagowaniu zmęczenia a także znużenia.

Oczywiście znam popularne hasło wywoławcze: jak się chcemy dobrze bawić, to musimy kogoś zabić. No więc nie taki rodzaj zabawy mam na myśli.

Oraz jeszcze w grę wchodzi zastosowanie nieinformacji dla celów substytutywnych, zastępczych — dla rozładowania narastających frustracji, których jest więcej niż liści na drzewie. Ta forma samoobrony nieodzowna jest każdemu, inaczej nie dałoby się żyć.

No więc to również w takich rejestrach ujawnia się rozdźwięk między informacją i nieinformacją. To po prostu nie jest to samo.

NOWA MITOLOGIA

Trzeba wreszcie dopowiedzieć, że zarówno opinie o komunikacji elektronicznej oraz pisemnej, zwłaszcza literackiej, jak też poglądy na temat komunikacji informacyjnej oraz nieinformacyjnej, obrosły — jak tuczny słoniną — pokładami andronów i fałszu. To jest nowa mitologia, zrodzona już to z niekompetencji i nieoczytania lub z niedostatku myślenia, a na pewno z nadmiernie wąskiej specjalizacji opiniodawców.

I wprawdzie nie wszystkim da się i należy mówić, jednak trudno też wszystko pomijać milczeniem. No więc zacznijmy od tego, że wiele osób myli zewnętrzne efekty i akcesoria komunikacyjne z naturą, głęboką strukturą komunikacji, o której tu właśnie mowa. Zewnętrznie wszak widać jedynie końcówki, urządzenia peryferyjne, na przykład ekrany bądź drukarki z wydrukami, ale to nie jest właściwy punkt obserwacji: komputery nie są wszak tylko maszynami do pisania.

Nie trzeba nadmiernie ufać temu, co się widzi. Na oko wszak widać, że Ziemia jest płaska i że Słońce kręci się dookoła niej. Tymczasem, jak mówią, to tylko złudzenie.

Inny rodzaj mitu puścił niegdyś w obiegu M. McLuhan sugerując, że linearność pisma zniewoliła ludzką wyobraźnię, podczas gdy przestrzenna struktura komunikacji audiowizualnej przyniesie wyzwolenie. To bezzasadna, bałamutna bzdura, chociaż błyskotliwa. W rzeczywistości bowiem, z wyjątkiem informacji jednostkowej, wszystko w komunikacji jest w jakiś sposób linearne — tworzy jakiś ciąg, sekwencję.

Zresztą linearność tworzywa wcale nie narzuca linearności wytworu. Nie ma wszak żadnej odbiorczej linearności encyklopedia lub słownik jako całość, nie jest w żaden sposób linearna gazeta, no i poza tym istnieje nielinearna technika wybiórczego czytania pisemnych tekstów informacyjnych. Nie są też linearne wypowiedzi literackie; prawie żadna powieść nie rozwija się już dzisiaj w porządku czasowym, w logicznym następstwie wydarzeń. Tak jak z kolei nie da się wykluczyć linearności odbioru wypowiedzi hipertekstowych, multimedialnych.

Z drugiej strony oczywiste są okoliczności, kiedy wypowiedź musi mieć charakter linearny. Taki jest wszak wywód — komentarz do informacji — naukowy, informacyjny, eksplikacyjny. Nie może być chaotyczny, bo nie spełniłby swej funkcji, a linearność narzuca porządek.

No i jeszcze za sprawą (nie tylko) M. McLuhana wyklął się następny mit zagłady komunikacji pisemnej, którą ma rzekomo w całości zastąpić komunikacja elektroniczna i w związku z tym pojawiła się zapowiedź zaniku bibliotek tradycyjnych. Nie — modyfikacji, wzbogacenia o nowe media, ale właśnie tak: zaniku.

Nie ma na to żadnych przesłanek, nie da się tego wyprowadzić z żadnej porządnej, perspektywnej analizy komunikacji społecznej, a jednak mit elektronicznego zbawienia krąży i obrasta w siłę. Mit groźny także dlatego, że służy za przesłankę likwidowania bibliotek lub odstępowania od planów budowy. Niestety, podsycają go jeszcze niektóre opinie bibliologiczne. Z niepokojem myślę o rosnącej luce pomiędzy uczelnianą teorią bibliotekarstwa a biblioteczną tego bibliotekarstwa praktyką.

Dobrze jest więc poddać refleksji całą tę mitologię i zadać pytanie o materiał dowodowy. Jakie zaplecze uzasadnień towarzyszy wszystkiemu, co się opowiada. Jeżeli kruche lub żadne, to prawdziwość twierdzeń również jest żadna lub krucha. Namawiam zatem do ostrożności: tylko tyle.

Prof. dr hab. Jacek Wojciechowski jest profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego i dyrektorem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie.

**Ewa Dobrzyńska-Lankosz,
Andrzej Padziński**

Stan prac nad projektem utworzenia Wspólnego Katalogu Bibliotek Naukowych (WuKa)

Geneza i stan bazy Centralnej Kartoteki Haseł Wzorcowych — Centralna Kartoteka Tytułów Czasopism — bazy lokalne — cele i założenia bazy wspólnego katalogu — zagadnienia poprawności i jednolitości — czynne i bierne uczestnictwo we wspólnym katalogu (red.)

Idea katalogów centralnych znana jest od dawna. W formie tradycyjnej katalogi centralne tworzone są od lat przez różne grupy bibliotek, a ich zasięg i zakres jest wieloraki. Gdy do bibliotek trafiły komputery, podjęto próby wy-

korzystania nowej technologii także do tworzenia katalogów centralnych. Z powodzeniem nowe środki udało się wykorzystać w wielu krajach zachodnich. W naszym kraju warunki ku temu, aby tworzyć nowoczesne komputerowe bazy centralne, wspólne katalogi, istnieją już od kilku lat, bowiem zarówno stan wiedzy grupy bibliotekarzy, jak i stan zaawansowania w zakresie komputeryzacji w wielu bibliotekach, połączenia sieciowe pomiędzy największymi ośrodkami naukowymi są wystarczające, aby odpowiedzieć na wyzwanie czasu.

Potrzeba tworzenia katalogów centralnych może więc zostać zaspokojona. Niezbędne jednak jest ustalenie zasad i sposobów budowy takich katalogów, czy powinien to być jeden katalog czy kilka, jakie cele powinien spełniać itd. Problemów wokół zagadnienia katalogu centralnego jest wiele i zapewne nie sposób byłoby omówić je wszystkie kompleksowo w jednym artykule.

Dyskusje nad katalogami centralnymi trwają w Polsce od pewnego czasu i są prowadzone w różnych grupach bibliotek. Ogromną potrzebę istnienia takiego katalogu odczuwają między innymi biblioteki stosujące system VTLS¹⁾. Toteż ponad rok temu (w listopadzie 1996 roku) w obrębie konsorcjum VTLS powstał międzyuczelniany zespół do opracowania założeń Wspólnego Katalogu Bibliotek Naukowych (WuKa). Zadaniem zespołu było opracowanie dokumentu, który szczegółowo określiłby cele i możliwości utworzenia ww. katalogu. Przymuszczałnie zespół taki powstałby wcześniej, gdyby nie kończące się dyskusje nad tym, kto ma prawo tworzyć katalogi centralne.

Grupa bibliotek VTLS posiada już spore doświadczenia w budowie wspólnych baz, odczuwa także wyraźne korzyści z nich płynące. Przypomnijmy, że zanim powstał pierwszy rekord bibliograficzny w którejkolwiek lokalnej bazie VTLS, zainicjonowana została Centralna Kartoteka Haseł Wzorcowych (CKHW) (sierpień 1993). Baza ta zlokalizowana została na serwerze Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Najistotniejsza zasada, której podporządkowały się wszystkie biblioteki, czynnie uczestniczące w tworzeniu bazy polega na obowiązku pobrania z Centralnej Kartoteki (lub utworzenia w CKHW i pobrania) rekordu hasła wzorcowego do bazy lokalnej przed utworzeniem rekordu bibliograficznego. Początkowo, gdy baza była niewielka, każdy bibliotekarz do jednego rekordu bibliograficznego tworzył średnio trzy rekordy kartoteki

haseł wzorcowych (khw). Przy ciągłych kłopotach z siecią i początkowo małej liczbie bibliotek uczestniczących w przedsięwzięciu była to praca uciążliwa i mało wdzięczna. Wprawdzie kłopoty z siecią pozostały, ale wkrótce do CKHW przystąpiły kolejne biblioteki, co w widoczny sposób wpłynęło na przyspieszenie prac. Duży wpływ na rozbudowę bazy miało wsparcie ze strony MEN, KBN, OSI (Open Society Institute), choć należy podkreślić, że główne źródła finansowania bazy pochodzą ze środków własnych poszczególnych bibliotek. Dodajmy jeszcze, że od początku trwania przedsięwzięcia sporo jest w nim pracy wykonywanej poza obowiązkami służbowymi, bez dodatkowego wynagrodzenia. Licząca obecnie 197 343 rekordów²⁾ baza (dane z 1 lutego 1998 r.) stała się istotnym źródłem zasilania baz lokalnych w hasła wzorcowe. Obecnie na jeden rekord bibliograficzny średnio tworzy się 0,6 nowego rekordu khw.

Następna wspólna baza bibliotek VTLS — Centralna Kartoteka Tytułów Czasopism (CKTCz) — powstała w roku 1995. Baza posadowiona jest na serwerze Biblioteki Głównej Uniwersytetu Gdańskiego i liczy obecnie 6590 rekordów bibliograficznych i 5146 rekordów khw (dane z 1 lutego 1998 r.). Funkcjonuje na podobnych, co CKHW, zasadach.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że już w 1993 r. na użytek przyszłego katalogu centralnego biblioteki, stosujące VTLS, opracowały system numerów kontrolnych. Zgodnie z nim każdej bibliotece przydzielany jest odpowiedni zakres numerów³⁾. Numery te stosowane są w danej bazie lokalnej od początku jej istnienia. Umożliwiają one jednoznaczny identyfikację rekordów bibliograficznych. Dzięki temu, w przypadku łączenia baz w jedną, m.in. łatwo będzie można wyeliminować znaczną część dubletów.

Obecnie bazy lokalne bibliotek stosujących VTLS liczą po kilkadziesiąt tysięcy opisów bibliograficznych. Badania, przeprowadzone przez Zespół ds. opracowania założeń WuKa, którymi objęto bazy ośmiu bibliotek wykazały, że w wybranych zbiorach ten sam opis występuje średnio 3 razy. Oznacza to, że raz utworzony opis mógłby być wykorzystany trzykrotnie. Zwiększenie liczby bibliotek spowoduje wzrost tego wskaźnika. Oczywiście można przyjąć, że zanim bibliotekarz utworzy rekord bibliograficzny, może wędrować po sieci i szukać, czy ktoś przed nim rekordu bibliograficznego dla danego dokumentu już nie

utworzył. Procedura ta jest jednak bardzo czasochłonna; po bezwocnym odwiedzeniu 2-3 baz bibliotekarz na ogół rezygnuje z dalszych poszukiwań i tworzy rekord samodzielnie. Sytuacja ulegnie zmianie, gdy będzie jedno źródło rekordów opisu bibliograficznego. Przewiduje się, że baza WuKa będzie się szybko rozrastać i w krótkim czasie stanie się równie użyteczna, jak ww. bazy centralne. Utworzenie WuKa nie tylko przyspieszy katalogowanie, ale także obniży koszty opracowania, w tym opracowania przedmiotowego. Ponadto zakłada się, że zaoszczędzony na katalogowaniu czas biblioteki będą mogły przeznaczyć na retrokonwersję. Już dzisiaj wiele bibliotek realizuje projekty retrokonwersji, ale jakże często praca ta jest dublowana. Po uruchomieniu katalogu centralnego także wprowadzanie informacji o zbiorach starszych uległoby przyspieszeniu, a w rezultacie oszczędzone byłyby znaczne kwoty pieniężne, obecnie wielokrotnie wydawane na to samo.

Obniżenie kosztów katalogowania i przyspieszenie tworzenia katalogów online — to główne cele bazy WuKa. Jednocześnie zakłada się, że poprzez utworzenie WuKa użytkownikom stworzy się warunki do efektywnego wyszukiwania, a także usprawni się wypożyczenia międzybiblioteczne. Wprawdzie użytkownikom już dziś oferuje się różne narzędzia pozwalające prowadzić wyszukiwania globalne w bazach rozproszonych, ale narzędzia te są mało doskonałe. Poza tym rozwiązania te nie dają żadnych oszczędności w zakresie rozbudowy baz.

Podstawowa zasada tworzenia WuKa będzie identyczna, jak w przypadku CKHW — nowe opisy bibliograficzne będą tworzone online w bazie centralnej, a następnie pobierane do katalogów lokalnych. Przy obecnych możliwościach technicznych, którymi dysponujemy, jest to najlepsza metoda pozwalająca w maksymalnym stopniu wyeliminować dublowanie prac.

Początkowo baza będzie zawierała opisy książek. Z czasem jednak pojawią się w niej opisy innych typów dokumentów w zależności od potrzeb i możliwości współpracujących bibliotek. Zakłada się, że do bazy będą wprowadzane rekordy bibliograficzne tworzone na bieżąco, począwszy od wyznaczonej daty. Pierwotnie proponowano, by w momencie rozpoczęcia pracy przejść do WuKa zawartość katalogu jednej z większych bibliotek VTLS. Wówczas baza szybciej mogłaby się stać źródłem danych do retrokonwersji dla bibliotek

właśnie rozpoczynających pracę. Przyjęcie takiego rozwiązania mogłoby jednak utrudnić realizację podstawowych zadań, jakimi, poza pełnieniem funkcji źródła danych bibliograficznych dla bibliotek, jest stworzenie czytelnikom warunków efektywnego wyszukiwania i usprawnienie wypożyczeń międzybibliotecznych. Dane przejęte w ten sposób zawierałyby informacje o zasobie tylko jednej z bibliotek, a nie o zbiorach wszystkich bibliotek współpracujących. Znaczna część opisów byłaby pozbawiona także hasel przedmiotowych, gdyż w wielu bibliotekach w ramach retrokonwersji nie opracowuje się rzeczowo. Jednakże minął rok i katalogi naszych bibliotek wzbogaciły się o kolejne tysiące opisów, które, po umieszczeniu ich we wspólnej bazie, stałyby się bardziej użyteczne dla czytelników i mogłyby być z pożytkiem wykorzystane przez inne biblioteki. Z tych danych nie można zrezygnować. Powracają więc koncepcje budowania wspólnego katalogu z wykorzystaniem danych z istniejących baz. Przejście ich oraz scalenie danych o lokalizacjach powinno być brane pod uwagę. Jednakże, ze względu na potrzebę jak najszybszego rozwiązania problemu dublowania prac przy opracowaniu zbiorów i konieczność obniżenia kosztów opracowania, postanowiono możliwie najszybciej rozpocząć tworzenie bazy od wyznaczonej daty i równoległe przygotowywać zasady przyjmowania i scalania danych, które do tej pory powstawały w bazach lokalnych. Podobnie osobnego potraktowania wymaga kwestia możliwości wykorzystywania danych z Przewodnika Bibliograficznego. W tym przypadku decyzje mogą być podjęte dopiero po uzgodnieniach z Biblioteką Narodową.

Przyjęto, że wszystkie opisy wprowadzane do WuKa będą tworzone z autopsji. Oznacza to, że bibliotekarze z bibliotek współtworzących bazę nie będą mogli przejmować rekordów z innych źródeł. Jednocześnie zakłada się, że od momentu podjęcia współpracy wszystkie rekordy wchodzące do baz lokalnych poszczególnych bibliotek, biorących udział w przedsięwzięciu, powinny pochodzić ze wspólnego katalogu. Przestrzeganie tej zasady będzie miało istotne znaczenie dla szybkiego tempa rozwoju bazy. Nie stosowanie się do niej może znacznie zahamować wzrost liczby rekordów oraz uniemożliwi realizację podstawowych zadań wspólnego katalogu.

Wszystkie potrzebne hasła opisu bibliograficznego będą kopiowane do rekordów biblio-

graficznych z odpowiednich rekordów khw przejętych z CKHW. Jak wcześniej wspomniano, rekordy dla haseł powinny powstać w CKHW zanim rozpocznie się tworzenie rekordu bibliograficznego. Przyjęcie takiej zasady gwarantuje utrzymanie spójności danych. Będzie także miało wpływ na dopuszczenie biblioteki do współtworzenia wspólnej bazy. W bazie WuKa będą mogły tworzyć swoje rekordy jedynie te biblioteki, które czynnie współpracują przy tworzeniu CKHW. Biblioteki, w których do tej pory nie stosowano haseł z CKHW, bądź czyniono to sporadycznie, czy wreszcie najpierw tworzono rekordy bibliograficzne, a dopiero potem rekordy khw, będą musiały wprowadzić u siebie zmiany organizacyjne, aby dostosować się do wspomnianych wymogów. W przypadku polskich bibliotek wykorzystujących oprogramowanie VTLS przestrzeganie tej zasady nie powinno spowodować większych zmian, gdyż jest ona stosowana konsekwentnie.

Do tworzenia charakterystyk wyszukiwawczych będzie wykorzystywany język haseł przedmiotowych KABA. Hasła przedmiotowe będą kopiowane do rekordów bibliograficznych z rekordów przejętych z kartoteki haseł przedmiotowych (khp) KABA, a w przypadku haseł rozwiniętych, dla których nie tworzy się rekordów w tej kartotece, z rekordów khw utworzonych w WuKa wyłącznie z jednostek leksykalnych khp KABA. W określonych przypadkach będzie dopuszczalne istnienie w WuKa rekordów bibliograficznych bez haseł przedmiotowych. Szczegółowe zasady zostaną określone w porozumieniu z Ośrodkiem Języka i Kartoteki Wzorcowej KABA Centrum Formatów i Kartotek Haseł Wzorcowych oraz z Międzyuczelnianym Zespołem Walidacyjnym.

Rekordy bibliograficzne będą tworzone zgodnie z zasadami sformułowanymi w instrukcji „Format USMARC rekordu bibliograficznego dla książki”⁴⁾ oraz w innych instrukcjach opracowywanych na potrzeby bibliotek współpracujących. Przyjęcie jednolitych zasad tworzenia rekordów jest niezwykle istotne dla jakości danych w bazie. W trakcie prac nad przygotowaniem projektu okazało się, że mimo stosowania tych samych norm, przepisów katalogowania i instrukcji tworzenia rekordów opisy tych samych dokumentów powstałe w kilku bazach różnią się od siebie. Wynika to z rozbieżności w interpretacji obowiązujących zasad, przyjęcia różnych rozwiązań wskazanych jako fakultatywne i z utrzymywania się

w wielu bibliotekach rozwiązań lokalnych wynikających z przyzwyczajenia pracowników lub z tradycji. Ze względu na potrzeby wspólnego katalogowania zostały opracowane „Ujednolicone sposoby postępowania przy tworzeniu katalogu online”⁵⁾. Przyjęcie tej instrukcji i stosowanie się do niej pozwoli uzyskać w bazie WuKa jednolite dane przez co znacznie powinna zmaleć liczba potencjalnych poprawek, modyfikacji i uzupełnień. Zakłada się, że wszelkie modyfikacje będą dokonywane jedynie w uzasadnionych przypadkach. Będą one wprowadzane wyłącznie w bazie WuKa. Na ich podstawie będą automatycznie modyfikowane rekordy w bazach lokalnych. Wchodzące do wspólnego katalogu opisy dokumentów nie powinny zawierać żadnych danych lokalnych, np. informacji o cechach indywidualnych poszczególnych egzemplarzy, symboli lokalnych klasyfikacji czy innych danych, istotnych jedynie dla pojedynczych bibliotek. Tego typu dane w razie potrzeby będą wprowadzane do rekordów lokalnie, a specjalnie w tym celu przygotowane oprogramowanie powinno umożliwić ich zachowanie przy przejmowaniu zmodyfikowanych rekordów z bazy centralnej.

Baza WuKa będzie zawierała także informacje o lokalizacji dokumentów w niej opisanych. W przyszłości specjalistyczne oprogramowanie katalogu centralnego powinno zapewnić łatwe i szybkie docieranie do informacji o sygnaturach i statusie poszukiwanych egzemplarzy w poszczególnych bibliotekach oraz umożliwić automatyczne składanie zamówień i rezerwacji. Jednakże, aby była możliwa sprawna organizacja systemu wypożyczeń międzybibliotecznych, nie wystarczy najlepsze nawet oprogramowanie. Potrzebne są jeszcze odpowiednie przepisy prawne i umowy pomiędzy zainteresowanymi bibliotekami.

Zanim dojdzie do wspólnego katalogowania należy powołać Zespół Zarządzający Wspólnym Katalogiem Bibliotek Naukowych (Zespół WuKa). Zespół ten powinien opracować szczegółowe zasady postępowania dla bibliotek współpracujących oraz zadbać o przygotowanie i przetestowanie oprogramowania dodatkowego umożliwiającego pracę. Po przejściu cyklu szkoleń przygotowawczych biblioteki będą stopniowo przystępować do współpracy zgodnie z przyjętym harmonogramem. Zespół WuKa będzie odpowiadał za spójność danych we wspólnej bazie. Za merytoryczną poprawność rekordów bibliograficznych będą odpowiadały biblioteki wprowadzające dane. Za-

równy w bazie, jak i w buforze systematycznie będzie przeprowadzana kontrola dubletów.

Przewiduje się dwie formy uczestnictwa: czynne i bierne. Uczestnictwo czynne będzie oznaczało prawo do przejmowania, tworzenia i modyfikowania danych zawartych w WuKa. Jego warunkiem będzie przestrzeganie wspólnych ustaleń dotyczących trybu pracy i sposobów postępowania. Uczestnictwo bierne będzie uprawniało jedynie do przejmowania danych i nanoszenia informacji o lokalizacji dokumentów.

Utworzenie bazy WuKa i rozpoczęcie wspólnego katalogowania stosunkowo szybko powinno przynieść oszczędności i przyspieszenie prac w poszczególnych bibliotekach. Potwierdzają to wyniki badań przeprowadzonych przez zespół przygotowujący projekt. Świadczą o tym także doświadczenia wielu bibliotek na świecie. Rozpoczęcie prac oraz utrzymanie bazy i Zespołu WuKa będzie wymagało pewnych nakładów finansowych. Koszty przedsięwzięcia będą ponosić biblioteki współpracujące. Należy także dążyć do pozyskiwania funduszy w instytucjach państwowych, od krajowych i zagranicznych fundacji wspierających rozwój nauki oraz od prywatnych sponsorów.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia problem, na ile koncepcja, proponowana przez biblioteki stosujące VTLS, jest uniwersalna. We wstępie do przygotowanego przez Zespół ds. WuKa opracowania napisano: „Wspólny Katalog Bibliotek Naukowych (WuKa) jest tworzony na potrzeby polskich bibliotek stosujących oprogramowanie VTLS oraz wszystkich innych bibliotek zainteresowanych współpracą”⁶⁾. Z góry więc zakładano konieczność wprowadzenia pewnych zmian, w razie, gdyby w przyszłości biblioteki stosujące inne systemy zapragnęły dołączyć się do przedsięwzięcia. Zakładano, że zmiany te nie powinny jednak naruszać zasadniczej koncepcji katalogu. Prace nad założeniami do WuKa podjęto ponad rok temu, kiedy to inne zespoły nie wykazywały gotowości do tworzenia katalogu centralnego. Tak więc opracowana wersja zakładała udział w pierwszym etapie bibliotek stosujących VTLS. Dzisiaj sytuacja wygląda nieco inaczej. Zainteresowanie tworzeniem wspólnego katalogu wykazały biblioteki stosujące system Horizon. Pewne doświadczenia w zakresie tworze-

nia wspólnej bazy obie grupy już posiadają, bowiem od 1996 r. Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu współuczestniczy w tworzeniu CKHW. Wkrótce do tworzenia ww. bazy przystąpią także inne biblioteki „horizonowe”. Wydawało się więc możliwe rozciągnięcie współpracy na podobnych, sprawdzonych zasadach na kolejną wspólną bazę — WuKa. Pierwsze rozmowy przedstawicieli obu grup bibliotek wykazały, jak wiele jest problemów do rozwiązania, jak trudno pogodzić różnice pomiędzy systemami, przyzwyczajenia. Być może przedstawicielom wspomnianych wyżej grup bibliotek, stosujących systemy VTLS, Horizon, Innopac, uda się opracować uniwersalny projekt katalogu centralnego, projekt na tyle elastyczny i bezpieczny, że przystępowanie do niego kolejnych bibliotek, niezależnie od stosowanego przez nie systemu, nie będzie negatywnie rzutować na jakość bazy i sprawność jej funkcjonowania. Rysuje się więc przedsięwzięcie na dużą skalę. O jego powodzeniu zdecydować może jedynie wiedza i rozsądek. Czy tak się stanie?

Ewa Dobrzyńska-Lankosz jest zastępcą dyrektora Biblioteki Głównej Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, a Andrzej Padziński – zastępcą dyrektora Biblioteki Głównej Akademii Rolniczej.

PRZYPISY:

- ¹⁾ A. Paluszkiewicz: Propozycja centralnego katalogu współpracujących bibliotek akademickich w celu ułatwienia retrospektywnej konwersji ich katalogów. Referat wygłoszony na sesji *Retrokonwersja polskich zbiorów bibliotecznych: doświadczenia i przyszłość* zorganizowanej w Krakowie przez Bibliotekę Jagiellońską w dn. 29-30 kwietnia 1996 r.; zob. też zmieniona wersja referatu A. Paluszkiewicz: Propozycja ułatwienia retrospektywnej konwersji katalogów współpracujących bibliotek akademickich. „Przegląd Biblioteczny” 1996 z. 4 s. 315-322.
- ²⁾ W tym 160 236 rekordów dla haseł osobowych i korporatywnych, 15 985 dla tytułów ujednoczonych serii, 1177 dla haseł tytułowych zawierających tytuły ujednoczone, 1038 dla haseł zawierających hasło osobowe lub korporatywne i tytuł oraz 18 907 dla haseł przedmiotowych.
- ³⁾ Numery kontrolne przydziela Centrum Formatów i Kartotek Haseł Wzorcowych funkcjonujące przy Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie.
- ⁴⁾ M. Lenartowicz, A. Paluszkiewicz: Format USMARC rekordu bibliograficznego dla książki. Warszawa: Wydaw. SBP, 1997.
- ⁵⁾ I. Gruchała: Ujednoczone sposoby postępowania przy tworzeniu katalogu online. W przygotowaniu do druku.
- ⁶⁾ Wspólny Katalog Bibliotek Naukowych (WuKa), Kraków; Lublin, 1997. Maszynopis powielony.

Nie zapomnij o prenumeracie!!!

Kamila Topolska,
Monika Wełk

Zautomatyzowany katalog przedmiotowy WiMBP w Słupsku — pierwsze kroki

Początki katalogu — różnice pomiędzy opisem przedmiotowym „Przewodnika Bibliograficznego” i katalogu WiMBP — własne modyfikacje (red.)

Potrzebę założenia katalogu przedmiotowego (kp) dla księgozbioru WiMBP w Słupsku sygnalizowano od kilku lat. Niestety żadna z pracownic nie chciała podjąć się tego zadania; nikt nie miał odpowiedniego doświadczenia, a ogrom pracy był przerażający. Do tej pory prowadzono katalog systematyczny wg UKD. Gdy na początku 1995 r. zakończono wprowadzanie katalogu¹⁾ do komputera, należało rozwiązać problem sposobu automatycznego wyszukiwania rzeczowego dokumentów. Podjęto decyzję o wykorzystaniu słownictwa i metodyki Języka Haseł Przedmiotowych Biblioteki Narodowej (jhp BN). W lipcu 1995 r. odbyło się spotkanie z panią Jadwigą Sadowską, która wprowadziła pracowników w podstawowe problemy zagadnienia.

Pierwsze kroki polegały na przenoszeniu opisów przedmiotowych (op) z „Przewodnika Bibliograficznego” (PB) do Katalogu, dokonywanym tylko wtedy, gdy znaleziono opis tej samej pozycji. We wrześniu 1995 r. w WiMBP w Słupsku podjęła pracę absolwentka bibliotekoznawstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, której zadaniem było stworzenie podstaw dla katalogu przedmiotowego naszej placówki. Opierała się na „Słowniku Języka Haseł Przedmiotowych Biblioteki Narodowej” J. Trzcinińskiej i E. Stępniakowej oraz „Instrukcji tematowania i katalogu przedmiotowego” J. Sadowskiej. Główną pomocą stanowił jednak „PB” — opisy przedmiotowe tworzone były przez analogię do tytułów już opisanych. Były one bardzo ogólne, część trzeba było z czasem uzupełnić oraz dostosować do wypracowanych zasad. Od marca 1996 r. opracowaniem przedmiotowym zajmują się dwie osoby. Druga, przeniesiona z innego działu biblioteki, ukończyła bibliotekoznawstwo na Uniwersytecie Gdańskim. Praca w zespole

znacznie ułatwiła opracowywanie, bowiem w trakcie tematowania często przydatne jest spojrzenie na to samo zagadnienie innej osoby. Gdy już obie dostatecznie zorientowały się w słownictwie i metodyce jhp BN — praca ruszyła pełną parą.

Katalog WiMBP w Słupsku obejmuje księgozbiory: Czytelni Naukowej, Wypożyczalni Centralnej, Magazynu Książek, Oddziału dla Dzieci i Młodzieży oraz 9 filii. Obejmuje wszystkie typy literatury, w tym literaturę piękną, do której początkowo nie dopisywano haseł przedmiotowych (hp). Nie przewiduje się prowadzenia osobnego katalogu dla literatury pięknej; byłoby to kłopotliwe w przypadku katalogu centralnego, więc rozpoczęto tworzenie hp także dla opisów dokumentów tego typu. Nie pełnią one istotnej funkcji wyszukiwawczej, choć czasem mogą być pomocne, np. przy wyszukiwaniu druków w języku kaszubskim. Oczywiście nie będzie także katalogu przedmiotowego w tradycyjnej formie tj. kartkowego, co z jednej strony znacznie ułatwia wprowadzanie zmian i przeprowadzanie melioracji, ale także stawia przed katalogującym pytania, na które nie znajdzie odpowiedzi w dotychczas opublikowanych poradnikach. Nawet najnowsza publikacja — poradnik Jadwigi Czarneckiej „Katalog przedmiotowy”, nie uwzględnia problematyki prowadzenia zautomatyzowanego kp. Dlatego do rozwiązania wielu problemów musiałyśmy dojść same. Mamy nadzieję, że ten artykuł pomoże rozstrzygnąć kilka dylematów, z którymi niewątpliwie zetkną się osoby rozpoczynające prace nad adaptacją opisów przedmiotowych na użytek katalogu przedmiotowego własnej placówki.

Celowo użyto określenia „adaptacja”, bowiem „PB” jest, jak wiadomo, bibliografią narodową i opisy przedmiotowe tam stosowane, pełniąc funkcję adnotacyjną, mogą lecz nie muszą pełnić funkcji wyszukiwawczej, bez odpowiedniej modyfikacji. W początkowym etapie tworzenia kp obawiałyśmy się wprowadzania zmian do opisów przedmiotowych przygotowanych w PB, sądząc, że są one najlepsze. Z czasem, z powodu zmian w słownictwie i metodologii op PB oraz, niestety także błędów i niekonsekwencji ze strony BN, zaczęłyśmy coraz odważniej wprowadzać własne rozwiązania. Teraz, gdy ponad połowa dokumentów w katalogu posiada charakterystykę przedmiotową, można już mówić o zasadach prowadzenia katalogu wypracowanych w naszej placówce.

Retrospektywną klasyfikację przedmiotową rozpoczęto od zbiorów Centrali (tj. Czytelni, Wypożyczalni i Magazynu — te działy miały w najbliższym czasie otrzymać terminale). W następnej kolejności tematuje się zbiory Oddziału dla Dzieci i Młodzieży oraz dużych filii z przewagą literatury naukowej i popularnonaukowej.

Decydując się na stosowanie jhp BN, przeżyliśmy go wraz z całym bagażem dobrodziejstw i niedogodności. Jeśli decydujemy się na wprowadzenie jakiegokolwiek zmiany w słownictwie, czynimy to po dokładnym omówieniu w Dziale Opracowania oraz konsultacji z pracownikami Działu Informacyjno-Bibliograficznego. Główne kryteria modyfikacji to liczba publikacji na dany temat, potrzeby odbiorców i łatwość w dotarciu do poszukiwanych materiałów. Zostały utworzone dwie bazy: SŁOWNIK BN — dostępny w Dziale Opracowania, oraz SŁOWNIK — dostępny z terminali użytkowników, który jest Słownikiem BN z naniesionymi modyfikacjami.

Oto główne różnice pomiędzy opisem przedmiotowym „PB” i katalogu WiMBP.

SŁOWNICTWO

W zasadzie nie wprowadzamy nowych tematów, lecz gdy wszystkie działy korzystające z katalogu przedmiotowego odczuwają potrzebę stworzenia nowego określenia, taki temat jest tworzony. Często „PB” wprowadza identyczne hasło jakiś czas później; tak było z tematami „Agroturystyka” czy „Asertywność”. Niestety są także tematy, których forma przyjęta przez BN, została odrzucona przez nas (np. pozostawiliśmy określenie „Organizacje pozarządowe” bowiem o „Instytucje nonprofit” nikt tu nie zapytał). Niewielka liczba tematów wprowadzonych lub zmodyfikowanych pozwala na ich kontrolę i uniknięcie powstania dwóch ciągów hp dotyczących tego samego zagadnienia.

W WiMBP funkcjonuje 18 tematów, których nie ma lub zostały odrzucone przez BN — poprzedzono je literą „a” i kreską indeksową, co powoduje umieszczenie nowego tematu w normalnym ciągu, ale również zgrupowanie dodanych określeń na początku indeksu.

METODYKA

Pozostawiliśmy starą konstrukcję hp dotyczącą bitew, tj. stosujemy np. „Grunwald —

bitwa 1410 r.” a nie „Bitwa 1410 r. pod Grunwaldem”. Inaczej niż w „PB” rozwiązaliśmy problem hasła dotyczących obozów koncentracyjnych, łącząc polską nazwę miejscowości (stosowaną przez „PB” do 1995 r.) z nazwą niemiecką oraz określnikiem „obóz koncentracyjny”. W katalogu WiMBP hasła takie mają formę „Rogoźnica k. Wałbrzycha (niem. Gross Rosen) — obóz koncentracyjny”. Zastosowanie kreski indeksowej przed nazwą niemiecką powoduje wyświetlenie w indeksie nazw toponimicznych w obu językach. Analogicznie postąpiono z hp dotyczącymi obozów jenieckich. Jak już wspomniano zmiany odnotowywane są w bazie SŁOWNIK, tj. powstają rekordy odsyłające od hp „Obóz hitlerowski...”, czy „Obóz koncentracyjny...” do hp z określnikiem „obóz koncentracyjny”. Dzięki temu zabiegowi można w łatwy sposób dotrzeć zarówno do dokumentu o konkretnym obozie jak i utworzyć z poziomu indeksów zbiór wszystkich książek o obozach koncentracyjnych.

Wobec tego, że jhp spełnia dwie funkcje: adnotacyjną i wyszukiwawczą, należy zdecydować o stopniu szczegółowości opisów poszczególnych grup tematycznych, ograniczając lub poszerzając pola poszukiwań dokonywanych przez czytelników. Ze zbiorów naukowych i popularnonaukowych biblioteki korzystają głównie uczniowie śląskich szkół średnich oraz studenci, poszukujący literatury z zakresu szeroko pojętej humanistyki, więc książki z tej grupy otrzymują bardziej szczegółową charakterystykę przedmiotową; np. opracowania literatury pięknej, zwłaszcza polskiej opartywane są hp jednostkowymi do wszystkich utworów o których traktują, nawet kilkunastoma; np.

POZNAŃSKI J.: Wypracowania dla klas III szkół średnich. Wwa cop. 1997 oprócz hp

1. Literatura polska — historia — 19-20 w. — materiały pomocnicze dla szkół.

2. Wypracowania szkolne — materiały pomocnicze dla szkół.

otrzymał dodatek: wo hp jednostkowe

3. Asnyk Adam

4. Conrad Joseph — Lord Jim (itd. w sumie 23 dodane hp).

Przeprowadzono meliorację w określnikach chronologicznych; jeśli posiadamy tylko kilka dokumentów o określonym temacie ograniczamy liczbę okr. chronologicznych łącząc je lub rezygnujemy z nich w ogóle, aby uniknąć występowania hp odpowiadających tylko jed-

nemu dokumentowi. Poza tym można ograniczyć określniki typu „od 1944 r.” czy „od 1980 r.”, zmieniając odpowiednio na „1944-1989 r.” i „1980-1989 r.”. I tak w op książki KARPIŃSKI J.: *Dziwna wojna*. Wwa 1991

1. Polska — polityka wewnętrzna — od 1980 r. zmieniono na — 1980-1989 r.

2. Ruchy społeczne — Polska — od 1980 r. zmieniono na — 1980-1989 r.

3. Solidarność, związek zawodowy.

W automatycznym katalogu WiMBP nie funkcjonuje system odsyłaczy. Czytelnikom trudno jest często zaglądać do SŁOWNIKA więc przy niektórych hasłach węższych stosujemy temat szerszy, aby można było bez trudu dotrzeć do poszukiwanego zagadnienia nie znając np. specyficznej nazwy jednostkowej. I tak hasła „Aikido” czyli „Tai chi chuan” dostają dodatkowo hasło „Walka wręcz”, nazwy języków programowania — hasło „Języki programowania”, zaś wszystkie edytory tekstu — hasło „Edytory tekstu” itp.

Wszystkie te działania mają na celu stworzenie logicznych zbiorów dokumentów ułatwiających wyszukiwanie informacji.

Podczas przenoszenia hp z „PB” istotne jest ujednolicanie kolejności poszczególnych składników hasła. Głównie chodzi tu o przyporządkowanie niektórych określników odpowiednim kategoriom, a co za tym idzie wpisanie ich w odpowiednie podpole. Zgodnie z „Instrukcją tematowania...” określniki „album”, „antologia”, „publicystyka”, „szkice”, „wydawnictwa popularne”, „źródła” itp. wstępują zawsze w podpolu k (określ. formalny). Powoduje to tworzenie logicznych ciągów haseł, np. „Poezja angielska — 19 w.” oraz „Poezja angielska — 19 w. — antologia” występują w indeksie obok siebie, podobnie jak hasła „Polska — historia — 12 w.” oraz „Polska — historia — 12 w. — źródła”. Odstępujemy od tej zasady jeśli umieszczenie określnika w odpowiednim podpolu powoduje rozbieżność haseł. I tak w przypadku haseł z tematem „Prawo karne” określnik ogólny „zagadnienia” wpisywany jest w podpole k (określ. formalny), aby powstał ciąg „Prawo karne — Polska — podręcznik akademicki”, „Prawo karne — Polska — zagadnienia”. Wpisanie określnika „zagadnienia” w podpolu f (określ. ogólny) spowodowałoby rozbieżność haseł „Prawo karne — Polska — ...” przez hasła z tematem „Prawo karne

procesowe”. Interesująca może być propozycja zastosowania do hp „Polska — historia —...” określników chronologicznych z języka KABA²⁾.

Do końca października ponad połowa rekordów w katalogu WiMBP w Słupsku została uzupełniona opisem przedmiotowym. Prace nad katalogiem przedmiotowym trwają ponad dwa lata. Z tej perspektywy możemy podzielić się tymi kilkoma sugestiami z pracownikami bibliotek, które dopiero zaczynają tworzenie katalogu przedmiotowego dla własnych placówek.

Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na ciągły kontakt pracowników Opracowania z Działem Udostępniania, zwłaszcza z Informacją. Potrzebna jest także odrobina zrozumienia i dobrej woli ze strony użytkowników katalogu, aby mogli swobodnie posługiwać się Językiem Haseł Przedmiotowych Biblioteki Narodowej. Jest to język sztuczny i wymaga od korzystających z niego osób pewnej elastyczności. Trzeba także pamiętać, że katalog przedmiotowy nie zastąpi bibliotekarza i jego wiedzy zdobywanej w ciągu lat pracy z czytelnikami i księgozbiorem, a niestety spotykamy się z takimi oczekiwaniami.

Bardzo odczuwalny przez nas jest brak kontaktów z innymi bibliotekami podobnego stopnia. Marzą się nam spotkania podobne do tego, jakie odbyło się w kwietniu 1997 r. w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Koszalinie, prowadzone przez pana Piotra Bierczyńskiego z WiMBP w Łodzi. Pozwoliło nam ono rozwiązać pewne wątpliwości związane z naszymi decyzjami dotyczącymi prowadzenia katalogu przedmiotowego, upewnić się w słuszności niektórych działań i podsunęło kilka nowych rozwiązań. Spotkania takie powinny odbywać się w miarę regularnie, aby mogły być omawiane bieżące problemy.

Warto byłoby oszczędzić innym wyważania otwartych już drzwi.

Kamila Topolska i Monika Welk są pracownicami Działu Opracowania Zbiorów WiMBP w Słupsku.

PRZYPISY:

¹⁾ Pracujemy w programie MAK. Katalog zawiera 87 000 dokumentów.

²⁾ Kartoteka wzorcowa języka KABA. Warszawa 1994 s. 142-143.

Władysław Michnal

Jak Książnica Pomorska w Szczecinie pozyskuje sponsorów

Założenie Towarzystwa Przyjaciół Książnicy Pomorskiej — dobre pomysły — współpraca ze sponsorami i mediami (red.)

Specyfika naszej biblioteki wynika głównie z dwóch przesłanek: źródła finansowania, którym dla biblioteki państwowej jest Państwo, i statusu biblioteki publiczno-naukowej. Dwa dalsze czynniki mające też swoje znaczenie: to Ziemia Zachodnie Rzeczypospolitej i związany z nimi określony charakter społeczności oraz przygraniczne położenie Szczecina. Nie wolno też zapominać o historii biblioteki, swoimi korzeniami sięgającej 1905 r., oraz jej współczesnym, powojennym dorobku.

Zdając sobie sprawę z tej odmienności w stosunku do większości bibliotek publicznych w Polsce, pragniemy podzielić się informacjami o jednej z form naszej działalności, co może zainspirować także innych bibliotekarzy.

Pomimo dość często słyszanych opinii, że Książnica Pomorska nie ma problemów finansowych, które ograniczałyby realizację jej zadań statutowych, rzeczywistość jest bardziej prozaiczna. Na bieżące wydatki brakuje wystarczających środków, odbija się to na zakupach zbiorów, płacach i wyposażeniu biblioteki. Na szczęście wieloletnie zabiegi dyrektora Stanisława Krzywickiego o uzyskanie środków centralnych na rozbudowę obiektu biblioteki zakończyły się pomyślnie i pod koniec 1997 r. wykonawca kończył wznoszenie szóstej kondygnacji nowego budynku bibliotecznego. Tak więc, jak się planuje, za dwa lata zostanie rozwiązany problem lokalowy i zarówno bibliotekarze, jak i czytelnicy będą mogli pracować w dobrych warunkach.

Wróćmy jednak do spraw związanych z funkcjonowaniem Książnicy. Otrzymywane często sygnały o wywożeniu za granicę zabytkowych i cennych dóbr kultury z terenu Pomorza nakazywały przeciwdziałanie. W Gdańsku w 1994 r. siedmiu wojewodów z terenu Pomorza podpisało „Memoriał w sprawie ochrony dziedzictwa kulturowego Pomorza oraz jego popularyzacji w kraju i za granicą”. Nakładał

on m.in. na biblioteki określone obowiązki. Należało stworzyć warunki, aby cenne dzieła książkowe będące w rękach prywatnych mogły być kupowane także przez naszą instytucję. Potrzebne były na ten cel dodatkowe środki. Powstał pomysł, szybko zrealizowany, powołania Towarzystwa Przyjaciół Książnicy Pomorskiej. Chodziło przede wszystkim o pozyskanie takich członków Towarzystwa, którzy zarządzali podmiotami gospodarczymi, a więc mającymi pieniądze i mogącymi dać pieniądze. Zwrócono się więc przede wszystkim do dyrektorów banków lub ich oddziałów, których jest już kilkanaście. Większość wyraziła zgodę na członkostwo. W ich ślady poszli inni przedstawiciele biznesu, instytucji kultury, nauki, literaci, bibliotekarze i inne prywatne osoby.

Pierwszym pociągnięciem za portfele bankowców było wydrukowanie informatora o Książnicy Pomorskiej z częścią reklamującą usługi banków. Kilka bibliotek wojewódzkich podchwyciło ten pomysł. Później przyszła kolej na wpłaty na konto TPKP celem zakupu określonych zabytkowych dzieł książkowych, dzieł sztuki, spuścizn po twórcach itp.

Książnica Pomorska odwiedzicza się darczyńcom w różnych formach. Corocznie organizujemy spotkania ze sponsorami z udziałem prasy i telewizji, na których pokazujemy zakupione zbiory i dziękujemy ofiarodawcom. W spotkaniu noworocznym w 1998 r. najbardziej hojnych donatorów uhonorowano Złotym Eklibrisem Książnicy Pomorskiej. Prezydent Szczecina przyznaje także tytuł Mecenasa Kultury. Książnica jest wśród wnioskodawców, którzy przedstawiają kandydatury do tego znaczącego wyróżnienia tych, którzy rzeczywiście nas finansowo wspierają.

Najnowszym pomysłem, który może być zrealizowany dzięki temu, że buduje się nowy obiekt biblioteczny, to cegiełki z nazwami instytucji, organizacji i nazwiskami osób, którzy w znaczący sposób wspierają finansowo zakupy zbiorów do biblioteki, przekazują zbiory lub sprzęt na jej wyposażenie. Cegiełki te będą wmurowane w honorowym miejscu na jednej ze ścian zewnętrznych budynku. Wszyscy zaś darczyńcy będą wpisani do księgi pamiątkowej.

Dzięki temu, że mamy bogate zbiory historyczne, i w wyniku podjętych starań Książnica Pomorska weszła (wspólnie z Biblioteką Narodową i Biblioteką Uniwersytetu Wrocławskiego) do pięcioletniego programu „Poprawy warunków udostępniania i ochrony



Artur Rosenberg (prywatny sponsor) obok obrazu, który zakupił i podarował Książnicy Pomorskiej. Dzieło to autorstwa Witkacego z 1937 r. przedstawia ks. Henryka Kazimierowicza.

Fot. Jan Surudo

druków z polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego w zbiorach polskich”. Program jest finansowany przez Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej.

Bardzo dobrze układa się współpraca z Instytutem Goethego w Monachium, który corocznie zakupuje najnowsze wydawnictwa niemieckie do Czytelni Goethego w Książnicy Pomorskiej. Czytelnia ta, funkcjonująca od 1993 r., zyskuje sobie coraz większe uznanie wśród użytkowników.

Dzięki Fundacji Roberta Boscha ze Stuttgartu mogliśmy uzupełnić nasze wyposażenie w sprzęt komputerowy. Także w znacznej części zakupy prasy zagranicznej są możliwe dzięki dotacjom Polskiej Fundacji Upowszechniania Nauki. To tylko niektóre przykłady świad-

czące o tym, że nie wolno pozostawać biernym, trzeba szukać różnych dróg, a niektóre z nich prowadzą do sukcesu.

Media szczecińskie świadome doniosłej roli Książnicy w życiu naukowym i kulturalnym regionu wspierają nasze inicjatywy. Towarzystwo Przyjaciół Książnicy Pomorskiej w Szczecinie (ul. Podgórna 15) zwraca się także tą drogą z apelem o wpłaty na jego konto, które służą wzbogacaniu zbiorów bibliotecznych udostępnianych całemu społeczeństwu.

Konto: PBK S.A. w Warszawie; I O/Szczecin, nr 11101590-9016-3000-1-26.

Dr Władysław Michnal jest sekretarzem naukowym Książnicy Pomorskiej i kier. Działu Instr.-Metod.

INFORMUJEMY AUTORÓW, że dysponując niewielką objętością numerów nie możemy kwalifikować do druku artykułów przekraczających 10 znormalizowanych stron (30 wierszy na stronie) maszynopisu. Zastrzegamy sobie prawo do skracania, adiustacji tekstów, nadawania własnych tytułów. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Przeczytane, zasłyszane

O projekcie ustawy, ważnej dla bibliotekarzy

W czasopiśmie: „*Praktyka i teoria informacji naukowej i technicznej*” nr 1-2/1997, na stronach 15-25, opublikowany został projekt „ustawy o publicznie dostępnych zasobach informacji naukowo-technicznej i o działalności informacyjnej”. Jest to projekt aktu normatywnego stanowiącego o sprawach bardzo ważnych dla naszego środowiska, którego treść powinna być znana bibliotekarzom, przede wszystkim tym, którzy pracują w bibliotekach, o których jest mowa w tej ustawie, w bibliotekach — „*placówkach informacyjnych*”, które mają stanowić elementy składowe „*Krajowego Systemu Informacji*”.

Komitet Badań Naukowych uchwałą nr 25/93 z dnia 13 października 1993 r. powołał Zespół ds. Krajowej Polityki w Zakresie Informacji Naukowej. Przewodniczącym Zespołu został prof. dr hab. inż. Juliusz Kulikowski. Jednym z zadań tego Zespołu miało być opracowanie projektu ustawy o informacji naukowej, który jednak, w odróżnieniu od projektu ustawy o bibliotekach, nie byłby zorientowany podmiotowo. Ustawa ta, biorąc pod uwagę wielość podmiotów świadczących usługi informacyjne, miała rozstrzygać problemy związane z prawami, odpowiedzialnością i obowiązkami osób fizycznych i prawnych tworzących, gromadzących, przetwarzających, rozpowszechniających i/lub wykorzystujących informację naukową (wg pisma przewodniczącego Komitetu Badań Naukowych — prof. dra hab. Witolda Karczewskiego z dnia 28 marca 1994 r. nr DPN/564/94 skierowanego do Michała Jagielly — podsekretarza stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki).

Czy projekt ten jest spełnieniem zapowiedzi Komitetu Badań Naukowych, dotyczących prawnego uregulowania niektórych problemów informacji naukowej?

Zanim postaram się odpowiedzieć na powyższe pytanie chcę przedstawić krótką informację o treści tego projektu.

Przepisy ogólne stanowią o zakresie przedmiotowym ustawy. Ma ona określać „*cele, zasady i zadania państwowej polityki informacyjnej oraz środki jej realizacji*”, normować „*stosunki związane z organizowaniem i prowadzeniem działalności informacyjnej w zakresie nauki i techniki, zwanej dalej „działalnością informacyjną”, a w szczególności prawa i obowiązki podmiotów uczestniczących w tej działalności, zasady jej finansowania, warunki dostępu do informacji i jej wykorzystania, jak również stosunki pracy, uprawnienia, obowiązki i odpowiedzialność pracowników informacji oraz organizację i zasady działania ich samorządu zawodowego*”. Jak z tego widać, ustawa wykracza poza przedstawione wyżej założenia, regulując nie tylko sprawy związane z odpowiedzialnością i obowiązkami osób fizycznych, ale sięga głą-

biej — do przepisów regulujących stosunki pracy pracowników informacji, kreuje samorząd zawodowy osób wykonujących różne zawody, zatrudnionych w bardzo różniących się między sobą instytucjach.

Art. 2 to „słowniczek”, w którym zdefiniowanych zostało kilkanaście wyrażen użytych w ustawie. Definicje te są dla bibliotekarzy cenne i powinny być powszechnie wykorzystywane, wejść do leksykonów bibliotekarskich, w takim zakresie, w jakim ich tam jeszcze nie ma. Powinny także być „kompatybilne” z definicjami zapisanymi w innych ustawach, m.in. w ustawie o bibliotekach (np. dokumenty biblioteczne — materiały biblioteczne; warto tu przypomnieć, że autorzy „stowarzyszeniowego” projektu ustawy o bibliotekach proponowali zastąpienie terminu „materiały biblioteczne”, terminem „dokumenty biblioteczne”), w normach bibliotecznych.

Szczególną uwagę należy zwrócić na takie definicje, jak:

(1) *dokument* — informacja utrwalona na nośniku materialnym, przeznaczona do rozpowszechniania;

(5) *informacja naukowo-techniczna (informacja)* — każdy komunikat o prowadzeniu, przebiegu i wynikach prac naukowych lub technicznych, nadający się do wykorzystania w działalności badawczej, dydaktycznej, technicznej, gospodarce, administracji, ochronie zdrowia, obronności państwa lub w innych dziedzinach życia społecznego;

(8) *placówki informacyjne* — samodzielne lub wchodzące w skład innych instytucji jednostki organizacyjnej, utworzone w celu obsługi informacyjnej tych instytucji lub zewnętrznych użytkowników informacji, w szczególności ośrodki informacji, biblioteki, archiwa oraz muzea.

W rozdziale pierwszym projektu, w art. 3, określony został stosunek ustawy do innych aktów normatywnych tej samej rangi („*Ustawa nie narusza postanowień zawartych w innych aktach prawnych regulujących tworzenie, organizację i funkcjonowanie placówek informacyjnych, zasady ich funkcjonowania oraz obowiązki informacyjne, w szczególności w przepisach dotyczących bibliotek, archiwów i muzeów, w prawie autorskim i wynalazczym.*”).

W projekcie ustawy znalazły się postanowienia (rozdział drugi, art. 4) mówiące o prawie dostępu użytkowników do publicznych zasobów informacji, o prawie do uzyskania potrzebnych im, rzetelnych i odpowiednich pod względem jakościowym materiałów informacyjnych lub informacji. Określone zostały procedury odwoławcze w sytuacjach, kiedy użytkownikowi odmówiono udostępnienia informacji oraz o roszczeniach odszkodowawczych. Jest tu także mowa o uprawnieniach cudzoziemców, zagranicz-

nych jednostek organizacyjnych, zamierzających korzystać z „uprawnień przewidzianych w niniejszej ustawie...”

Rozdział trzeci stanowi o polityce informacyjnej państwa, która „jest częścią państwowej polityki naukowo-technicznej służącą upowszechnianiu osiągnięć nauki i techniki w gospodarce, edukacji i innych sferach życia społecznego” (art. 5 ust. 1).

W art. 6 projektu sformułowane zostały główne cele polityki informacyjnej. Należy do nich:

„1) zapewnienie krajowym i zagranicznym użytkownikom informacji powszechnego i szerokiego dostępu do informacji na warunkach określonych ustawami;

2) tworzenie, rozwój i ochrona zasobów informacji o szczególnym znaczeniu dla nauki, oświaty i kultury narodowej, zwłaszcza ze względu na:

a) zachowanie tożsamości narodowej i ciągłości historycznej narodu i państwa;

b) rozwój nauki, oświaty i kultury polskiej oraz

c) zapewnienie elementarnych warunków sprawnego funkcjonowania administracji publicznej, rozwoju gospodarki narodowej, obronności kraju i ochrony zdrowia;

3) uczestnictwo Polski w światowej współpracy informacyjnej i zwiększanie jej udziału w międzynarodowej wymianie informacji”.

Jakie podstawowe zasady będą determinować informacyjną politykę państwa stanowi art. 7 omawianego projektu ustawy:

„1) powszechność dostępu do publicznych zasobów informacyjnych (projekt przewiduje możliwość ograniczenia prawa do informacji wyłącznie na drodze ustawowej i tylko ze względu na: 1) zewnętrzne lub wewnętrzne bezpieczeństwo państwa; 2) konieczność ochrony ważnych interesów społecznych i gospodarczych; 3) ochronę własności intelektualnej lub dóbr osobistych”);

2) równość praw i obowiązków placówek informacyjnych (z tym, że ustawą można będzie wprowadzać wyjątki od tej zasady);

3) tworzenie i rozwój krajowego systemu informacji poprzez restrukturyzując istniejących systemów informacyjnych oraz doskonalenie prawnych podstaw ich działalności;

4) bezpośredni udział państwa w działalności informacyjnej oraz jego aktywna pomoc dla strategicznie ważnych systemów informacji;

5) stosowanie nowoczesnych rozwiązań organizacyjnych, norm, systemów, technik i technologii informacyjnych;

6) stwarzanie warunków dla świadczenia usług informacyjnych o wysokiej jakości;

7) stwarzanie warunków dla poszerzania zakresu gospodarczej działalności informacyjnej oraz prywatyzacji tej działalności, przy korygowaniu ewentualnych negatywnych następstw tych procesów środkami interwencji państwa”.

Obowiązki informacyjne będzie można nakładać tylko w drodze ustawy.

W dalszych artykułach projektu ustawy jest mowa o głównych zadaniach wynikających z celów polityki informacyjnej państwa (art. 8) oraz o środ-

kach osiągania celów i realizacji zadań państwowej polityki informacyjnej (art. 9).

Do zadań Komitetu Badań Naukowych należy „określanie polityki informacyjnej państwa, nadzór nad jej realizacją oraz koordynacja wynikających z niej działań” (art. 10 ust. 1). Ust. 2 art. 10 określa te zadania w sposób bardziej szczegółowy. Z Komitetem Badań Naukowych współdziałają w realizacji tych zadań naczelné i centralne organy i instytucje państwowe, a także ogólnopolskie organizacje społeczne, do zakresu działania których należą sprawy informacyjne (ust. 3).

Realizacja państwowej polityki informacyjnej należy do:

„1) naczelných i centralnych organów władzy i administracji państwowej,

2) terenowych organów administracji rządowej,

3) innych państwowych jednostek organizacyjnych oraz

4) organów samorządu terytorialnego, odpowiednio do zakresu ich działania”, a także, fakultatywnie, inne jednostki organizacyjne. Stanowi o tym art. 10 projektu ustawy (ust. 1 i 4), w którym zapisane zostały formy realizacji tych zadań (ust. 2), a także postanowienia stwierdzające, że organy samorządu terytorialnego wykonują zadania państwa w zakresie działalności informacyjnej jako zadania zlecone (ust. 3).

O „Krajowym systemie informacji” mówią przepisy rozdziału czwartego (art. 12-20). System ten „opiera się na funkcjonalnym współdziałaniu uczestniczących w nim placówek informacyjnych, racjonalnym podziale zadań i obowiązków oraz stosowaniu takich rozwiązań organizacyjnych, technicznych i technologicznych, które zapewniają możliwość współpracy informacyjnej zarówno w stosunkach wzajemnych jak i w stosunkach z partnerami zagranicznymi”.

Przepisy te stwarzają możliwość „nawiązywania przez uczestników krajowego systemu więzi organizacyjnych”. Sądzę, że można potraktować te postanowienia jako podstawę prawną do tworzenia podsystemów (m.in. branżowych, resortowych, bądź terytorialnych), do stanowienia regulaminów organizacyjnych podsystemów pozwalających na wyłanianie bibliotek (innych jednostek organizacyjnych) wiodących (w resorcie, w grupie jednostek organizacyjnej w regionie itp.), powoływanie organów tych podsystemów — oczywiście zawsze w oparciu o *consensus* uczestników.

Obligatoryjnymi uczestnikami systemu mają, wg projektu, być: 1) ośrodki informacji; 2) biblioteki ogólnokrajowej sieci bibliotecznej; 3) archiwa państwowe; 4) inne placówki informacyjne...”. Projekt przewiduje możliwość uczestniczenia w systemie innych podmiotów, na zasadach określonych umowami bądź porozumieniami. Jak z powyższego wynika, zapisy te zostały sformułowane w nieświadomości, jak stanowić będzie o ogólnokrajowej sieci bibliotecznej nowa ustawa o bibliotekach (bo też trudno było spodziewać się tak kuriozalnych przepisów). Przypomnijmy: art. 27 ust. 2 ustawy z dnia 27 czerwca 1997 r. o bibliotekach (Dz. U. nr 85, poz.

539) stanowi: „W skład sieci bibliotecznej wchodzi biblioteki publiczne”. Inne biblioteki może włączyć do tej sieci, na wniosek właściwego organizatora, Minister Kultury i Sztuki; warunki „przyjęcia” do tej sieci są nie do przyjęcia przez liczne podmioty, m.in. przez biblioteki uczelniane. Sens istnienia krajowej sieci informacji związany jest z aktywnym uczestnictwem w niej wszystkich tych bibliotek, które w sprawach organizowania i prowadzenia działalności informacyjnej mają dużo do powiedzenia. A te biblioteki, przy utrzymaniu odpowiedniego przepisu nowej ustawy o bibliotekach (art. 13 ust. 1 pkt 2), nie uczestniczyłyby w krajowym systemie informacji. Nie było na pewno intencją autorów projektu, by np. biblioteki naukowe były uczestnikami dobrowolnymi systemu.

Dalsze postanowienia projektu mówią o ośrodkach informacji, o ich typologii, statusie, o tworzeniu centralnych ośrodków informacji i ośrodków terenowych. (Tu pytanie: czy Główna Biblioteka Lekarska jest „biblioteką”, czy też „centralnym ośrodkiem informacji”? Według statutu wykonuje zadania zarówno z zakresu bibliotekarstwa, jak też i z zakresu informacji naukowej. Takie — „podwójne”, łączne zadania wykonuje większość bibliotek, a przede wszystkim wykonują je biblioteki naukowe, fachowe. Projekt ustawy przechodzi nad tym faktem do porządku dziennego, utrzymując dawno odrzucone przez światowe bibliotekarstwo podziały).

Art. 15, 16 i 19 projektu nawiązują do innych ustaw, stanowiących podstawę działania bibliotek, muzeów i archiwów, a także odsyłają do aktów założycielskich i do wewnątrzzakładowych aktów normatywnych (statutów, regulaminów organizacyjnych). Art. 20 stanowi o „*certyfikacji placówek informacyjnych*”.

Cały dział II projektu ustawy poświęcony jest finansowaniu działalności informacyjnej. Z lektury tych przepisów wynika, że podstawowym źródłem zasilania placówek informacyjnych ma być „kieszon podatnika”: budżet państwa i budżety samorządów, „środki własne” placówek informacyjnych, środki budżetowe pozostające w dyspozycji Komitetu Badań Naukowych oraz środki Funduszu Rozwoju Informacji Naukowej i Technicznej (przypominają się mi tutaj autorytatywne stwierdzenia o bezsensie propozycji utworzenia Funduszu Inicjatyw Bibliotecznych). O Funduszu Rozwoju INiT jest mowa w 12 artykułach projektu ustawy (art. 25-35 i 37). Są tu postanowienia o zwolnieniach podatkowych. Mało natomiast jest postanowień, z których wynikałoby, że informacja naukowa jest cennym towarem, za który trzeba płacić, że tworzenie informacji naukowo-technicznej może być „dobrym interesem”.

Dział II projektu ustawy mówi o pracownikach informacji naukowej i o ich samorządzie zawodowym.

Wg art. 40: „*Pracownikiem informacji jest osoba zatrudniona w placówce informacyjnej w celu realizowania zadań z zakresu podstawowej działalności tej placówki*”. Wynika z tych przepisów (patrz: art. 2 pkt 8), że *pracownikami informacji są m.in. bibliotekarze, archiwiści, pracownicy muzeów*. Projekt stanowi dalej, że wymienieni pracownicy „*tworzą zawodową grupę pracowników informacji, posiadającą własny samorząd*”. Dalsze artykuły mówią o stosunku pracy mianowanych pracowników informacji (tu kolejne pyta-

nie do autorów projektu, czy przepisy te odnoszą się także do mianowanych bibliotekarzy dyplomowanych, do kustoszy i starszych bibliotekarzy „akademickich”; do osób, których stosunek pracy opiera się o przepisy innych ustaw: o szkolnictwie wyższym, o jednostkach badawczo-rozwojowych, o Polskiej Akademii Nauk itp.), o ich czasie pracy, o ocenach okresowych, o kwalifikacjach i wynagradzaniu (delegacja do stanowienia rozporządzenia Rady Ministrów) i o innych świadczeniach pieniężnych, o odpowiedzialności dyscyplinarnej, o uprawnieniach rentowych i emerytalnych.

Rozdział czwarty działu III stanowi o samorządzie zawodowym pracowników informacji, o Polskiej Izbie Pracowników INT, do której przynależność pracowników mianowanych jest obowiązkowa — a to wszystko „nijak ma się” do innych przepisów, do ustaw stanowiących o stosunku pracy nie tylko bibliotekarzy, archiwistów i muzealników, ale także do przepisów stanowiących o stosunku pracy w instytucjach, w skład których wchodzi placówka informacyjna.

Wracając do pytania postawionego na wstępie; czy projekt ten reguluje problemy informacji naukowej od strony przedmiotowej? Robi to bardzo niekonsekwentnie, dodajmy, że w sposób nienowoczesny, sprzeczny z tendencjami panującymi w bibliotekarstwie europejskim (nie tylko)! Przypomnę tu, kolejny raz, co na ten temat pisał do ministra kultury i sztuki Pełnomocnik Rządu ds. Integracji Europejskiej oraz Pomocy Zagranicznej (pismo z dnia 21 czerwca, znak: Sekr.Min.JWS/ZP/AP/1268/w/95): „*Regulacje prawa europejskiego podkreślają konieczność tworzenia nowoczesnych bibliotek instytucji wspomagających życie gospodarcze, społeczne i kulturalne Europy oraz jako integralnego elementu ogólnej infrastruktury informacyjnej i telekomunikacyjnej. Zalecają także przejście od koncepcji biblioteki rozumianej jako kolekcja dokumentów (collection-based library) do szeroko rozumianych dostawców usług informacyjnych (access-based services)*”. Wszędzie tam tworzy się jednolite systemy biblioteczno-informacyjne, systemy stanowiące integralną część infrastruktury informacyjnej nie tylko poszczególnych państw, ale całej Wspólnoty Europejskiej. Mam wiele zastrzeżeń do przepisów stanowiących o finansowaniu działalności informacyjnej, a przede wszystkim do postanowień działu III, traktującego o pracownikach informacji i o ich samorządzie zawodowym. Te przepisy uważam za niepotrzebne, bo w praktyce dotyczyć będą tylko bardzo wąskiego grona pracowników, na co już tu wskazałem.

Ustawa mówiąca o sprawach informacji naukowej jest potrzebna. Tylko, że obecnie bibliotekarze zatrudnieni w bibliotekach naukowych czekają na inny akt normatywny. Muszą czekać, bowiem nowa ustawa biblioteczna tylko w niewielkim stopniu załatwiła istotne problemy bibliotekarstwa. W istocie powstała ustawa o bibliotekach publicznych i o Bibliotece Narodowej. To ustawa, która tylko w niektórych sprawach odpowiada potrzebom całego środowiska, o sprawach dotyczących wszystkich

bibliotek mówi mniej, niż uchylona (Na jednym ze spotkań z bibliotekarzami — pracownikami bibliotek publicznych, komunalnych, dowiedziałem się, że to dobra ustawa, ponieważ wójt przestał twierdzić, że „nie ma ustawy o bibliotekach”, bo przepisy ustaw wydanych w czasach „komuny” go nie obowiązują; to ustawa dobra dlatego, że ma właściwą „datę urodzenia”!).

Ustawa o informacji naukowej powinna stanowić podstawę utworzenia Krajowego Systemu Biblioteczno-Informacyjnego. Właśnie „Systemu Biblioteczno-Informacyjnego”. Nie ma sensu tworzenie Krajowego Systemu Informacji — będzie to twór kaleki, nienowoczesny, nie odpowiadający wyzwaniom środowiska, taki sam, jak powołana nową ustawą o bibliotekach „Ogólnokrajowa sieć biblioteczna”. Należy wyrazić żal, że przy opracowaniu stosownego projektu ustawy, ustawy o Krajowym Systemie Biblioteczno-Informacyjnym, nie doszło do współpracy pracowników informacji naukowej (w szerokim tego

słowa znaczeniu, z bibliotekarzami, archiwistami i pracownikami muzeów włącznie).

Pozostaje tylko mieć nadzieję, że jeszcze coś dobrego w tej sprawie zostanie zrobione, że dojdzie do owocnej współpracy zainteresowanych osób, że tym razem uchwalony będzie akt normatywny nowoczesny, tak bardzo potrzebny. Ja stale wierzę, że do takiej współpracy dojdzie, że powołany zostanie koordynator działalności biblioteczno-informacyjnej, że powstanie dobra i nowoczesna ustawa o Krajowym Systemie Biblioteczno-Informacyjnym.

Bolesław Howorka

OD REDAKCJI: Wedle naszych informacji (oficjalnie nie potwierdzonych) projekt ustawy wyładował w archiwum KBN. Podobno nie ma dobrej atmosfery dla tego rodzaju spraw. Jego omówienie publikujemy w celach informacyjnych.

Sylwetki

Andrzej Paluchowski



Z końcem bieżącego roku akademickiego przechodzi na emeryturę Andrzej Paluchowski, długoletni dyrektor Biblioteki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, cieszący się szczególnym uznaniem i szacunkiem nie tylko w swoim środowisku uczelnianym, ale także w szerszych kręgach ludzi książki i pracowników nauki — w Polsce oraz za granicą. Ukończywszy studia w zakresie filologii polskiej na KUL-u w 1956 r. (jego świetna praca magisterska „Obrazowanie w Panu Tadeuszu”, przygotowana pod kierunkiem prof. Czesława Zgorzelskiego, była drukowana w „Pamiętniku Literackim”), znalazł zatrudnienie w Bibliotece Uniwersyteckiej, gdzie po kilkunastu latach bibliotekarskiej praktyki został powołany na stanowisko zastępcy dyrektora, którym był wówczas o. Romuald Gustaw. w 1976 r., po śmierci o. Gustawa, objął kierownictwo lubelskiej księżnicy na okres 21 lat.

Paluchowski, znakomity znawca piśmiennictwa, w całej swojej działalności prezentował coraz rzadziej dzisiaj spotykany typ bibliotekarza, będącego perfekcyjnym doradcą czytelników, od studenta do profesora włącznie — zorientowanego zarówno w zbiorach, jak i w światowej literaturze. Za swoje główne zadanie uważał ciągłe i wszechstronne wzbogacanie zbiorów, ze szczególnym uwzględnieniem książek rzadkich i trudno dostępnych, które często przemysłnymi sposobami zdobywał i osobiście przywoził z krótszych i dalszych podróży, nie szczędząc trudu. Nawiązawszy szerokie kontakty, krajowe i zagraniczne, dążył do ich umacniania i rozwoju. Wysoko kwalifikowany personel Biblioteki KUL-u wspomagał go wydatnie w staraniach zmierzających do postawienia lubelskiej „psyches iatreion” na najwyższym poziomie. Cieszy się ona ze wszech miar zasłużoną renomą, a pracownicy nauki pielgrzymują do niej z różnych stron Polski w poszukiwaniu materiałów gdzie indziej niedostępnych. Również wypożyczalnie międzybiblioteczne wielu polskich bibliotek mogą na łączności z nią niezawodnie polegać.

W powikłanych penetracjach bibliograficznych i wynajdywaniu ukrytych tekstów był Paluchowski nieocenionym pomocnikiem — życzliwym i skutecznym. Poświęciwszy się bez reszty swojej bibliotece i książkom, którymi ją wciąż wzbogacał, zrezygnował z pomysłu się zapowiadającej kariery naukowej, z korzyści i zaszczytów — tak, jak to uczyniło wielu jego wybitnych poprzedników w bibliotekarskim zawodzie. Wiadomo, że taką właśnie cenę trzeba płacić, chcąc być mu nade wszystko wiernym.

Psując te słowa, używam świadomie czasu przeszłego, choć Andrzej Paluchowski będzie mógł za-

pewne długo nam jeszcze służyć swoją ogromną erudycją, bibliograficzną biegłością i gruntowną znajomością spraw książki. Ta moja decyzja wiąże się bowiem z wydarzeniem tyleż przykrym, co żenującym dla całego polskiego środowiska akademickiego. Postanowieniem rektora KUL-u, zatwierdzonym przez senat, Paluchowskiego odwołano ze stanowiska dyrektora na kilka miesięcy przed odejściem w stan spoczynku, czyniąc mu przez tę degradację wielką, niezastużoną krzywdę. Nie przypominam sobie podobnego postępku wobec innych bibliotekarzy uczelnianych. Mówi się dziś dużo o etyce ludzi nauki i nauczycieli akademickich, o potrzebie kształtowania dobrych obyczajów w tej sferze. Niestety, jak się w tym wypadku okazało, rzeczywistość jest jeszcze daleka nie tylko od etycznych dyrektyw, ale także od zwyczajnych zasad uczciwego, ludzkiego postępowania.

Zbigniew Żmigrodzki

Od redakcji: Andrzej Paluchowski został pierwszym laureatem Nagrody im. A. Mickiewicza, ufundowanej przez H. March z Londynu dla bibliotekarza polskiego. W dniu 16 maja br. o godz. 12⁰⁰ odbędzie się wręczenie Nagrody w sali im. A. Mickiewicza podczas Międzynarodowych Targów Książki w PKiN w Warszawie. Na wręczenie nagrody oraz wydane z tej okazji przyjęcie zapraszają bibliotekarza-organizatorzy.

Z kraju

Półwiecze bibliotekarstwa publicznego w Koninie

Bibliotekarstwo publiczne w Koninie swoimi początkami sięga pierwszych lat niepodległości, prawdopodobnie roku 1919, kiedy to przy Towarzystwie Dobroczynności zaczęto gromadzić, a od 1920 r. również udostępniać ofiarowane przez mieszkańców miasta książki. W 1923 r. zbiór liczył 3120 tomów. Od 1 lutego 1925 r. księgozbiór przejęła Sekcja Oświaty Pozaszkolnej Związku Nauczycielstwa Polskiego Szkół Powszechnych, następnie w 1930 r. Wydział Oświaty Pozaszkolnej, tym samym zapewnione zostały bibliotece środki finansowe. Jednak do 1939 r. wzrost księgozbioru był niewielki, a liczba czytelników i wypożyczeń mała.

Drugą publiczną biblioteką w Koninie była książnica żydowska otwarta w 1905 r. dla biednej i licznej w mieście społeczności. Zbiory biblioteki stałe rosły i w 1939 r. liczyły ponad 10 tys. wol., z czego 70 proc. stanowiły książki w języku polskim, 20 proc. w jidisz, 10 proc. w innych językach. Przeważały wypożyczenia polskie, tym samym biblioteka polonizowała żydowskich mieszkańców Konina, a w mieście żyło ich ok. 2700 na 12 tys. wszystkich obywateli.

Mocą ustawy rządowej z 1929 r. powstała w Koninie, ale dopiero pięć lat później, Powiatowa Cen-

trala Bibliotek Ruchomych. W 1938 r. po czterech latach działalności Centrala otrzymała lokal, szafy i walizy do transportu książek, utworzyła też 39 kompletów liczących łącznie 1953 wol. i obsłużyła 45 mieszkańców. Z bibliotek Centrali skorzystało w 1938 r. ponad 1600 czytelników, mieszkańców powiatu konińskiego.

Po latach okupacji, gdy biblioteki nie funkcjonowały, a ich zbiory rozproszone, przystąpiono do rekonstrukcji bibliotek. W Koninie już w 1945 r. przy ówczesnym Urzędzie Informacji i Propagandy powstała Biblioteka Ludowa. Jej zbiory, liczące w końcu 1946 r. 3398 wol., przejęła utworzona z dniem 1 stycznia 1947 r. na mocy Dekretu (1946) Powiatowa Biblioteka Publiczna. Organizatorem i pierwszym kierownikiem PBP został Ryszard Michalski, z zawodu nauczyciel, z wyboru i zainteresowań bibliofil, publicysta, regionalista, malarz- amator. PBP organizowała biblioteki gminne, prowadziła szkolenia zawodowe, przekazywała nowości przesyłane centralnie, a w Koninie uruchomiła wypożyczalnię z czytelniami, potem oddział dla dzieci.

Na wniosek kierownika PBP decyzją PMRN z dnia 21 grudnia 1948 r. utworzona została w Koninie Miejska Biblioteka Publiczna. Na koniec 1953 r. w powiecie funkcjonowało 28 bibliotek publicznych, w tym 1 powiatowa, 7 miejskich i 20 gromadzkich. Pracę ich wspierały 152 punkty biblioteczne.

13 sierpnia 1954 r. decyzją WRN w Poznaniu utworzono Powiatową i Miejską Bibliotekę Publiczną, likwidując samodzielność organizacyjną biblioteki miejskiej, a jej zbiory liczące prawie 7 000 wol. przeniesiono do b. biblioteki powiatowej. W 1956 r. gdy utworzono nowy powiat słupecki z konińskiego odeszły dwie biblioteki miejskie i 10 bibliotek gromadzkich.

W okresie wrzesień 1954 r. — lipiec 1975 r. kiedy funkcjonowała PiMBP, w sposób dynamiczny powiększały się księgozbiory biblioteki, z 38,5 tys. do 107,7 tys. w końcu 1974 r. Rosła także wraz z rozwojem przemysłowego miasta sieć placówek z 3 do 11 filii. Zwiększyła się kadra merytoryczna z 8 do 26 pracowników. W kolejnych latach, począwszy od 1954 r., z bibliotek w Koninie korzystało coraz więcej czytelników, zwielokrotniły się wypożyczenia, usługi informacyjne, oferta oświatowa. Ostatni z pięciu zmienionych w tym czasie kierowników, Roman Sobczak wyprowadził PiMBP na pierwsze w Wielkopolsce miejsce pod względem wyników czytelnicznych. Zmieniona została siedziba biblioteki. Na lokal zaadaptowano budynek po byłym żydowskim domu modlitwy (bet midrasz).

Po utworzeniu województwa konińskiego, decyzją wojewody, z dniem 1 sierpnia 1975 r. powołana została Wojewódzka Biblioteka Publiczna. Bazę biblioteki stanowił budynek PiMBP wraz z zapleczem (opuszczone budynki, wiaty itp.), które w kolejnych latach poddano przebudowie, powiększając znacznie stan posiadanych pomieszczeń. Integralną częścią WBP stały się dotychczasowe filie (11 placówek), a także przejęte w 1976 r. dwie biblioteki, niegdyś gminne. W ciągu ponad 20 lat istnienia powstały



Stoją: Anna Przybyszewska i Zygmunt Lipiński, byli kierownicy Powiatowej Biblioteki Publicznej oraz Lech Hejman, obecny dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Koninie

dwie nowe filie na osiedlach Konina, jedną z dawnych zlikwidowano, zmianie na lepsze ulegały warunki pracy, miały miejsce zmiany lokalizacji filii.

W latach 1984-1988 przeprowadzony został konserwatorski remont budynku, stojącego obok WBP, po byłej synagodze, od kilku lat opuszczonego i zaniedbanego. Po gruntownym remoncie i nieznacznej przebudowie ulokowano w nim bibliotekę dziecięcą i filię muzyczną. Piętro służy do organizacji imprez oświatowych.

Pierwsze lata funkcjonowania biblioteki jako instytucji wojewódzkiej były owocne w pomysłach i efektywne, co przyniosło wzrost księgozbiorów, liczby czytelników i wypożyczeń. Temu zjawisku sprzyjały: ogłoszony w 1976 r. Rok Bibliotek i Czytelnictwa, który wzbogacił biblioteki publiczne o udział patronacki zakładów pracy w przedsięwzięciach bibliotekarzy, powołanie Narodowego Funduszu Rozwoju Kultury, który zabezpieczał potrzeby finansowe bibliotekarstwa, to zapewniał środki na zakup nowości, kosztowne remonty i na wynagrodzenia.

Lata osiemdziesiąte, wobec złej sytuacji finansowej kraju i wprowadzeniu zmian społeczno-politycznych, przyniosły pogorszenie warunków pracy, głównie bibliotek wiejskich, zaczęły się kłopoty z zakupem książek. Nowe zmiany przyniósł rok 1990, gdy biblioteki, w ślad za ustawą o samorządzie terytorialnym, uzyskały status placówek komunalnych, od 1991 r. finansowanych przez gminy. Kondy-

cja bibliotek uzależniona została od możliwości pieniężnych oraz stosunku władz miejscowych do problemów czytelnictwa i szeroko pojętej kultury.

W warunkach samorządowych, od 1991 do 1997 r. w woj. konińskim doszło do likwidacji 8 bibliotek-filii, tylko w 7 gminach poprawiono stan techniczny bazy, prawie całkowicie zlikwidowano punkty biblioteczne. Doszło do znacznych spadków liczby czytelników i wypożyczeń. Inaczej jest w mieście wojewódzkim. W Koninie w 1990 r. zarejestrowanych było 15 800 czytelników, obecnie powyżej 17 500, wypożyczono wtedy 276 tys. wol., obecnie ponad 321 tys., na miejscu udostępnia się rocznie prawie 26 tys. wol. i udziela ponad 49 tys. informacji.

Dobre wyniki konińskich bibliotek to przede wszystkim zasługa oddanych pracy z czytelnikiem bibliotekarek, wiele z nich przepracowało ponad 35 lat.

Przed bibliotekarstwem konińskim, wchodzącym w nowe półwiecze działalności stoją właściwie niezmiennie od lat zadania związane z gromadzeniem, opracowaniem i udostępnianiem materiałów bibliotecznych, tyle, że odbywać się będą w sposób nowoczesny, z wykorzystaniem komputerów. Realizować je będą ludzie, zawsze ofiarni, przyjaźni książce i czytelnikowi.

12 grudnia odbyły się uroczystości jubileuszowe. Towarzyszyło im otwarcie dwóch wystaw, jednej obrazującej dorobek konińskich bibliotek publicznych, drugą poświęconą osobie pierwszego kierow-

nika PBP Ryszarda Michalskiego. W spotkaniu bibliotekarzy, obecnie i dawniej pracujących w bibliotekach uczestniczyli: wojewoda Stanisław Tamm, przewodniczący Sejmiku Włodzimierz Fraszczyk, senator Marek Waszkowiak, przewodniczący ZG SBP Stanisław Czajka, prezydenci Konina — Kazimierz Pałasz i Zbigniew Winczewski, przewodnicząca Rady Miasta Elżbieta Siudaj-Pogodska, dyrektorzy bibliotek wielkopolskich z Poznania, Leszna i Gniezna.

Lech Hejman
przewodniczący ZO SBP, dyrektor WBP

Z zagranicy

Seminarium nt.: „Biblioteki krajów nadbałtyckich”

W dniach 17-19 listopada 1997 r. uczestniczyłam w seminarium nt. „Biblioteki krajów nadbałtyckich” w Helsinkach (Finlandia). Organizatorem seminarium było Stowarzyszenie Bibliotekarzy Fińskich. W seminarium uczestniczyli przedstawiciele stowarzyszeń i organizacji bibliotekarskich z krajów nadbałtyckich: Estonii, Danii, Niemiec, Łotwy, Litwy, Norwegii, Rosji, Szwecji, Finlandii i Polski.

Celem seminarium była wymiana doświadczeń na temat organizacji bibliotekarstwa w poszczególnych krajach. Przedstawiciele krajów skandynawskich zaprezentowali ciekawe inicjatywy poszczególnych stowarzyszeń bibliotekarskich, związane z funkcjonowaniem bibliotek w ich krajach, i tak np. Pan Carsten Flink ze Stowarzyszenia Bibliotekarzy Duńskich, wydawca tamtejszego czasopisma fachowego „Danmarks Biblioteker” zwrócił uwagę na konieczność zainteresowania sprawami bibliotek polityków różnych szczebli (tworzenie lobby bibliotekarskiego); Pan Roland Eliasson ze Szwecji (Halland County Library) przedstawił zmiany w pojmowaniu roli bibliotekarzy i ich pracy w epoce techniki informatycznej. Przedstawiciele Estonii, Litwy, Łotwy, Norwegii przedstawili organizację bibliotekarstwa w swoich krajach oraz działające tam stowarzyszenia i organizacje bibliotekarskie. O przedstawienie organizacji bibliotekarstwa w Polsce, Rosji i Niemczech poproszono reprezentantów tych krajów.

Przedstawiciele bibliotek fińskich, uczestniczący w dużej liczbie w seminarium reprezentowali różne sieci biblioteczne oraz Stowarzyszenie Bibliotekarzy Fińskich.

Współgospodarzem seminarium była Biblioteka Parlamentarna w Helsinkach, jej dyrektor pani Tuula Laaksovirta przedstawiła bardzo interesujące wystąpienie na temat zmian w polityce zakupu zbiorów bibliotecznych w epoce sieci komputerowych. Należy podkreślić, że 70% bibliotek w Finlandii ma dostęp do Internetu, a biblioteki publiczne

realizują połączenia komputerowe w zakresie informacji o zbiorach poszczególnych bibliotek. Główna idea wystąpienia T. Laaksovirta zawierała się w zmianie pojmowania samych zbiorów bibliotecznych: „zbiory biblioteki to: materiały biblioteczne, połączenia między bibliotekami (sieci komputerowe!), oraz profesjonalna praca bibliotekarzy”. [Collections: *connections, *materials in the library, *professional work].

Do udziału w seminarium zaproszono również przedstawiciela Komisji Europejskiej w Finlandii Juhani Sormunena, który przedstawił w krótkich słowach strukturę Unii Europejskiej oraz miejsce w niej krajów nadbałtyckich, w tym stowarzyszonych (Polski) oraz Rosji, wobec której stosowana jest specjalna linia polityczna. Zasygnalizował również istnienie specjalnych „programów” tworzonych z myślą o bibliotekach (m.in. PubliCA II), a szczególnie o roli bibliotek w dostępie społeczeństwa do informacji. Więcej informacji na ten temat można uzyskać w Internecie pod adresami: URL.PubliCA.Net lub www.croydon.gov.uk/publica/index.htm.

Uczestnicy seminarium mieli możliwość zwiedzenia bibliotek fińskich, do wyboru biblioteki publicznej (Miejska Biblioteka Publiczna w Helsinkach — Biblioteka Główna oraz dwie filie tejsze, Cablebook Library (Biblioteka multimedialna), której użytkownicy mają możliwość korzystania z Internetu, oraz innych użytkowych programów komputerowych (m.in. edytory tekstu, programy graficzne) lub bibliotek naukowych, Biblioteki Głównej Uniwersytetu w Helsinkach i Biblioteki Parlamentarnej. Wszyscy uczestnicy zwiedzili Bibliotekę Szkoły Ekonomicznej w Helsinkach. Odwiedziny te potwierdziły tylko wysoki poziom usług świadczonych w bibliotekach skandynawskich. Szeroki dostęp do światowych zasobów informacji m.in. poprzez Internet (korzystanie bezpłatne i bez ograniczeń także w bibliotekach publicznych!), „pełny” wolny dostęp do półek, olbrzymie zainteresowanie czytelników.

Jako uczestnik seminarium przedstawiłam organizację bibliotek w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem bibliotek publicznych, zobowiązałam się dostarczyć materiał drukowany w terminie późniejszym. Uczestnikom przekazałam drukowaną w języku angielskim informację o Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich. Biorąc pod uwagę przyszłe kontakty międzynarodowe należałoby takich materiałów informacyjnych o polskim bibliotekarstwie przygotować więcej, tym bardziej, że przynajmniej przedstawiciele krajów uczestniczących w tym seminarium byli bardzo zainteresowani organizacją i funkcjonowaniem bibliotek w Polsce. Bibliotekarze z krajów nadbałtyckich spotykają się często, znają się i często współpracują, a teraz pragną, aby Polska, Rosja i Niemcy dołączyły do tego grona i uczestniczyły w wymianie doświadczeń; jest to szczególnie aktualne w dobie poszerzania Unii Europejskiej.

Sylvia Błaszczyk
Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Katowicach

Staże zawodowe studentów Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego w Bibliotece Polskiej w Londynie

Od 1995 r. studenci Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych mają okazję zdobywać umiejętności zawodowe podczas stażu w jednej z największych księżnic polskich za granicą. Jest nią Biblioteka Polska (BPL) zlokalizowana przy Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym (POSK) w Londynie. Dorobek tej instytucji to wartościowe i często unikatowe zbiory, kolekcje, liczne publikacje i wystawy. Biblioteka posiada ponad 170 000 książek i broszur, 2200 skryptów, 1150 rękopisów i maszynopisów, 16 000 ekslibrisów, 42 000 fotografii, 720 map, 325 atlasów, 1720 nut i śpiewników, 100 płyt, 1700 obwolot oraz 3139 tytułów czasopism polskich i obcych — głównie emigracyjnych. Ponadto w zasobach Biblioteki znajduje się Archiwum Osobowe Emigracji im. Bohdana Olgiarda Jeżewskiego, zbiór książek, czasopism i dokumentów tzw. drugiego obiegu oraz kolekcja Conradia-nów.

Pracownik naukowy IBIN, prof. dr hab. Anna Sitarska, podczas badań własnych przeprowadzanych w Bibliotece Polskiej w 1993 r. nawiązała współpracę z przewodniczącą Komisji Bibliotecznej POSK, panią Eugenią Maresch. Wśród licznie poruszanych tematów omawiano m.in. możliwość zorganizowania praktyk dla studentów w ośrodku londyńskim. Mając na uwadze możliwość bezpośredniego poznania instytucji podtrzymującej i rozwijającej polskie dziedzictwo kulturowe w Wielkiej Brytanii oraz zapoznanie się z jej otoczeniem i stanem działalności informacyjnej kraju, w którym funkcjonuje polski ośrodek, zdecydowano, że praktyki będą miały charakter ściśle zawodowy. Ich realizacja będzie polegać na wykonywaniu konkretnych zadań przez studentów. We wspomnianych negocjacjach uczestniczyła także pani Ewa Lipniacka, zajmująca się jakością weryfikacją danych katalogu komputerowego systemu LASER. Dzięki staraniom wspomnianych osób, obie instytucje szeroko rozwinęły program studenckich staży zagranicznych. Ich program uzyskał akceptację dyrektora IINiSB prof. dr hab. Marcina Drzwieckiego. Owe przedsięwzięcie zostało wsparte finansowo z funduszy programu ACADEMIC LINKS, do uzyskania których przyczyniła się współpraca Instytutu z British Council w Warszawie.

Główny cel pobytu studentów za granicą stanowi nabycie praktycznych umiejętności katalogowania polskich publikacji wydanych w kraju poza zasięgiem cenzury PRL. Dokumenty te opracowuje się w formacie MARC-BN i zapisuje w bazie danych systemu MAK. Ponadto studenci poznają katalogo-

wanie czasopism, zgromadzonych w Bibliotece Polskiej, w systemie BOOKMARC/LIBPAC w formacie UK MARC.

Według wstępnych założeń staż miał trwać rokrocznie 6 tygodni w dwóch terminach: czerwiec — lipiec i wrzesień — październik. Zatwierdzenie kandydatów miało być traktowane jako nagroda dla wyróżniających się studentów. Wyjazd do Londynu to możliwość poszerzenia wiedzy praktycznej, zaliczenie wymaganych praktyk specjalizacyjnych oraz okazja zwiedzenia zabytków tego miasta. Każdy stażysta otrzymuje świadectwo pracy z Biblioteki Polskiej.

Przed pierwszym przyjazdem studentów obie strony poczyniły szereg przygotowań. Biblioteka Polska udostępniła dokumentację, w języku polskim, formatu UK MARC, przekazała wersję demonstracyjną systemu BOOKMARC oraz wyselekcjonowała księgozbiór podręczny dla potrzeb opracowywania czasopism. Przygotowała także niezbędne stanowiska komputerowe.

Instytut przeprowadził rekrutację i szkolenie studentów w zakresie formatów oraz systemu MAK. Odbyły się także rozmowy z Biblioteką Narodową w Warszawie, w wyniku których BN nieodpłatnie przekazała Bibliotece Polskiej system MAK i bazy zawierające rekordy z opisami bibliograficznymi książek i czasopism drugiego obiegu. Przygotowano „Elementarny przewodnik po MAK-u” dla pracowników BPL.

Rekrutacja studentów na staż zagraniczny rozpoczęła się w lutym 1995 r. Nieodzownym warunkiem była znajomość języka angielskiego oraz dobre przygotowanie merytoryczne odzwierciedlone oceną co najmniej „dobrą” z przedmiotu „opracowanie formalne dokumentów”. Poza tym brano pod uwagę znajomość programu MAK oraz formatu MARC-BN. Wybrane osoby powinny posiadać wysokie poczucie odpowiedzialności zawodowej. Pomimo wysokich wymagań stawianym kandydatom, na „londyńską praktykę” zgłosiło się wielu chętnych. Przez miesiąc zbierano wymagane dokumenty. Każda z zainteresowanych osób zobowiązana była dostarczyć: list motywacyjny, poświadczenie oceny z egzaminu z wymaganego przedmiotu oraz zaświadczenie stwierdzające stopień znajomości języka angielskiego. Po złożeniu dokumentów przeprowadzono kwalifikację studentów, w wyniku której wytypowano osoby na staż zagraniczny. Grupa tych studentów odbyła dodatkowe szkolenie w zakresie MAK-a oraz opisu bibliograficznego wydawnictw zwartych i ciągłych, uwzględniające specyficzne zapotrzebowania w tym zakresie Biblioteki Polskiej.

Przyjazd pierwszej grupy studentów poprzedziła wizyta w Bibliotece Polskiej trzech pracowników naukowych IBIN. W dniach 3-17.09.1994 r. dr Andrzej Skrzypczak, dr Jerzy Franke i mgr Dariusz Grygowski, przebywając w Londynie, przygotowali warsztat pracy dla studentów. Zainstalowali wersję demonstracyjną oprogramowania i uzgodnili szczegóły stażu. Ustalono jedynie wrześnieowy termin stażu, a czas jego trwania skrócono do czterech

tygodni. Podzielono także koszty stażu: podróż w obie strony wraz z ubezpieczeniem pokrył Instytut; koszt zakwaterowania w Londynie oraz wyjazdów do bibliotek — BPL i POSK; koszty wyżywienia i transportu lokalnego pokryli studenci we własnym zakresie. Niezbędną dokumentację dla przekroczenia granicy brytyjskiej w Dover wystawił British Council.

Pierwszą, czteroosobową, grupą studentów przebywała w Londynie w dniach 28.08.-26.09.1995 r. Byli to: Monika Koch, Anna Zając, Piotr Boczkowski, Zenon Mikos. Opiekę merytoryczną sprawowali dr J. Franke i mgr D. Grygrowski.

Druga grupa w liczbie siedmiu osób, pracowała w BPL w dniach 31.08.-27.09.1996 r. Byli to Ewa Ciesielska, Katarzyna Janas, Beata Stefaniuk, P. Boczkowski, Marcin Hubert i Paweł Sobczak. Opiekę sprawował dr A. Skrzypczak.

Trzecia grupa, w liczbie czterech osób, odbyła staż zawodowy w okresie 29.08.-27.09.1997 r. Byli to: Katarzyna Słocka, Barbara Wiśniewska, Olimpia Wiśniewska i P. Boczkowski. Opiekę sprawował ponownie dr A. Skrzypczak.

Razem, w latach 1995-1997, na staż zawodowy wyjechało piętnastu studentów IINiSB, w tym czterech ze studiów zaocznych. Dodatkowo, w maju 1996 r. P. Boczkowski pracował w Bibliotece Polskiej nad projektem bazy danych dla potrzeb Roku Pamięci Narodowej 1996 (RPN 1996). Jego pobyt został sfinansowany dzięki dotacji Fundacji im. Mateusza Grabowskiego w Londynie.

Studenci dokładnie zaznajomili się ze zbiorami, organizacją i pracami Biblioteki Polskiej wraz z Centralą Bibliotek Ruchomych. Dodatkowo poznali organizację: Bodleian Library of Oxford, British Library (w szczególności British Library Department), City of Westminster Marylebone Library, Instytutu im. Józefa Piłsudskiego w Londynie, Joseph Conrad Society, LASER, New British Library, The Royal Boroughs of Kensington and Chelsea Libraries and Arts Service, South Bank University Library, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Londynie, University Library of Cambridge, University of London Computer Centre, University of London Library, Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie w Londynie.

Stażyci zapoznali się z działaniem następujących sieci i systemów bibliotecznych: BOOKMARC/LIBPAC, DYNIC, GEAC, JANAET, SUPERJANET, VISCOUNT-LASER. Uczestniczyli w targach bibliotecznej techniki komputerowej w Hatfield — LIBtech '96, '97, oraz odbyli wyjazdy do bibliotek uniwersyteckich w Cambridge i Oxford, gdzie obejrzano bogate zbiory — zarówno starych druków, jak i dokumentów współczesnych oraz zapoznano się ze stosowanymi tam systemami komputerowymi.

Podczas stażu wykonano instalację systemu MAK w sieci lokalnej BPL i wielokrotne prezentacje systemu MAK dla pracowników Biblioteki. Zainstalowano następujące bazy:

— BN — bazy książek i czasopism drugiego obiegu; baza braków, Słownik JHP; Przewodnik Bibliograficzny 1994,

- bazy testowe,
- bazę adresową,
- bazy katalogowe: druków zwartych i ciągłych, dubletów BPL,

— bazy dla potrzeb Roku Pamięci Narodowej 1996. Przeprowadzono instalację programów wydruku MAKD i pakietu EMTEX. Wykonano analizę porównawczą zasobu książek drugiego obiegu znajdujących się w Bibliotece Polskiej i zarejestrowanych w bazie Biblioteki Narodowej. Opracowano 1985 rekordów druków zwartych wydawnictw niezależnych, książki zostały zaopatrzone w kod kreskowy. Uporządkowano druki zbędne i dublety druków zwartych. Porządkowano, bardzo bogaty, zasób czasopism niezależnych. Opracowano komputerowo 1506 rekordów czasopism niezależnych zbioru Biblioteki Polskiej (w tym 640 pełnych opisów bibliograficznych z autopsji i 866 na podstawie kart katalogu kartkowego), sporządzono wydruki z bazy katalogowej i dubletów. Skatalogowano 230 tytułów czasopism emigracyjnych BPL w systemie BOOKMARC w formacie UK MARC. W ramach prac Roku Pamięci Narodowej 1996 przygotowano kilka baz faktograficznych dla potrzeb rejestracji danych dotyczących: instytucji Polonii w Wielkiej Brytanii, polonistów, danych biograficznych zgromadzonych w Archiwum Osobowym Emigracji i na ankietach RPN 1996. Archiwum Osobowe Emigracji stało się przedmiotem pracy magisterskiej, przygotowano artykuł o Centrali Bibliotek Ruchomych przy Bibliotece Polskiej oraz przeprowadzono wywiad z kierownikiem BPL dr Zdzisławem Jagodzińskim. Zaprezentowano, pracownikom Biblioteki, możliwość edycji danych bibliograficznych w postaci bibliografii generowanej z baz systemu MAK, wykorzystując w tym celu dane kartoteki bibliografii katyńskiej, zawartość „Tek Historycznych” Polskiego Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii i „Pamiętnika Literackiego” Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie.

Studentów gościli: kierownik Biblioteki Polskiej dr Zdzisław Jagodziński, wiceprzewodnicząca POSK i przewodnicząca Komisji Bibliotecznej POSK Eugenia Maresch, Ewa Lipniacka, zastępca kierownika Jadwiga Szmidt, Tadeusz Hudowski, Małgorzata Litwin-Roberts, Irena Mailer, Grzegorz Pisarski, Anna Stefanicka, Krystyna Tyszczyk, Halina Witkowska. Wszystkim wymienionym osobom studenci składają serdeczne podziękowania za naukę oraz miłą atmosferę podczas stażu. Równocześnie, dziękujemy Tadeuszowi Hudowskiemu za wspólną pracę i niezapomniane wrażenia z odkrywania kultury Londynu. Podziękowania składamy również profesorom: Annie Sitarskiej i Marcinowi Drzewieckiemu za zainicjowanie i możliwość odbycia stażu zagranicznego w Londynie. Jesteśmy także wdzięczni pracownikom IINiSB za opiekę nad poszczególnymi grupami: Andrzejowi Skrzypczakowi, Jerzemu Franke i Dariuszowi Grygrowskiemu.

Piotr Boczkowski, Katarzyna Słocka, Barbara Wiśniewska, Olimpia Wiśniewska



Z Warszawy i regionu

Z „PRZEJRZENIÓWKOWEJ” SALI

O „przejrzeniówkach na Koszykowej” mówi się przy różnych okazjach. Najczęściej życzliwie, czasami krytycznie, z rzadka tylko obojętnie. Czyżby znaczyło to, że wciąż jesteśmy formą żywą, że ten rodzaj informacji o bieżącym rynku wydawniczym jest dla bibliotekarzy cenny, nawet jeśli traktują go jako uzupełnienie informacji pojawiających się w prasie i innych mediach? Mam nadzieję, że tak, a tym, co niewątpliwie podtrzymuje nas w przekonaniu o celowości naszej pracy, jest bezpośredni kontakt z bibliotekarzami, którzy co dwa tygodnie licznie gromadzą się w niewielkiej sali konferencyjnej i z uwagą i życzliwością wysłuchują naszych opinii o książkach.

Od dwóch lat recenzuję książki dla dzieci i młodzieży. Odziedziczyłam tę funkcję po osobach, które przez wiele lat śledziły rynek wydawniczy, opisując wszystko, co w zakresie literatury dla młodego czytelnika godne było choćby chwilowej uwagi, nawet krytycznej. Były to panie: Izabela Stachelska, Barbara Antoniewiczowa i Marzena Kornaszewska. Z pracy moich poprzedniczek korzystam właściwie nieustannie, wnosząc równocześnie swój skromny wkład w dokumentację informacji o książce dla młodego czytelnika. Pisząc o dokumentacji mam na myśli kartotekę naszych recenzji. Sięga ona 1952 r., a więc od 45 lat gromadzimy zapisane maczkiem karty katalogowe, zawierające recenzje książek dziecięcych. Dla mnie jest to nieocenione źródło informacji. Pozwala np. natychmiast rozstrzygnąć, czy książka jest nowością, czy też pojawiła się już w ostatnich 45 latach, nawet jeśli występuje pod innym tytułem i jako pierwsze wydanie. Dzięki kartotece mam świadomość, ile książka miała wydań, jak została pierwotnie oceniona i jak przez lata ewoluował jej odbiór. W wolniejszej chwili przeglądam kartotekę — to okazja, by poznać te książki, które mimo wieloletniego mojego zainteresowania literaturą dziecięcą — umknęły mojej uwadze.

Przegląd kartoteki skłania też do refleksji, jak bardzo zmieniły się przez ostatnie lata książki dla dzieci...

Przypominam sobie własny zachwyt nad barwnymi albumowymi książkami o charakterze popularnonaukowym, w czasie, kiedy pojawiły się one na polskim rynku. Nareszcie — pomyślałam wówczas — znakomity pomysł, by w książkach dla dzieci łączyć różne formy informacji: fragmenty opisowe, krótkie definicje, hasła, ciekawostki, wykresy, zdjęcia, rysunki i mapy, znalazł swe ucieleśnienie i to w tak bogatej ofercie wydawniczej! Po paru tygod-

niach niezmaconego zachwytu przyszedł czas na kilka gorzkich spostrzeżeń. Okazało się, że w tych efektywnych wydawnictwach pojawiały się liczne błędy, nieścisłości, źle przetłumaczone istotne partie tekstu. Pewne oficyny wiodły prym w takich „pospiesznych” opracowaniach. Nie wspomnę o nich — niektóre już nie istnieją. Chętnie natomiast przywołam te, których popularnonaukowe serie dla dzieci, czy też wydawnictwa encyklopedyczne dla tegoż odbiorcy, nie budzą zastrzeżeń. Są to „Arkady” z seriami: *Patrzę. Podziwiam. Poznaję* i *Patrzę. Poznaję. Nauka* oraz najnowsza: *Poznaję. Podziwiam. Literatura*. Jest to Wydawnictwo Dolnośląskie i jego *Tajemnice zwierząt* i *Tak żyli ludzie* (choć w tej ostatniej nie przekonuje mnie koncepcja graficzna), amberowska *Encyklopedia dzikich zwierząt*, czy historyczna seria wydawnictwa „Podsiedlik, Raniowski i S-ka”. Nie zawodzą wszelkie „Laroussy”, starannie przygotowują encyklopedie wydawnictwa „Muza” i „Delta”.

Podobnie, jak nie brakuje na rynku pięknych albumowych książek popularnonaukowych, tak i pojawiły się na nim, w ogromnej liczbie, inne wydawnictwa, niegdyś poszukiwane prawie bezskutecznie. Ich wartość jest dyskusyjna, ale nie można zaprzeczyć, że przyciągają wzrok maluchów — myśle o niezliczonych adaptacjach klasycznych baśni ludowych i literackich: Perraulta, Grimmów, M-me de Villeneuve, Andersena i innych. Najczęściej są to książki imponująco wydane — solidnie oprawione i bogato ilustrowane, niekoniecznie gustownie. Krzykliwym ilustracjom towarzyszy ubożuchny tekst — okrojony tak, że trudno doszukać się w nim jakichkolwiek walorów literackich. Pozostaje fabuła — też zresztą często dowolnie modyfikowana. Czegóż to nie doświadczył już uwodzicielski i wcale sympatyczny wilk z *Czerwonego Kapturka*... Jego wciąż zmieniające losy są chyba dostateczną karą za nadmierny apetyt! Obok baśni spoczywają na księgarskiej ladzie różne opowiastki na dobranoc (najlepiej od razu 366) oraz liczne kartonowe książeczki dla najmłodszych. Proponują określoną konwencję ilustratorską, niegdyś znaną nam jedynie z pocztówek otrzymywanych od krewnych i znajomych z Zachodu — słodko, kolorowo i prześlicznie. Gdzież wspaniali polscy ilustratorzy, których nazwiska uwieczniła i „moja” kartoteka? Gdzież utalentowani kontynuatorzy dzieła artystów tej miary, co Antoni Uniechowski, J. M. Szancer, Janusz Grabiański, czy Jerzy Srokowski? A przecież pojawiło się w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wielu

interesujących młodych malarzy i grafików, którzy chętnie ilustrowali książki dla dzieci. Kto tu kogo zdradził i kto zawinił? Chętnie poznałabym odpowiedź na to pytanie.

Niedawno omawiałam książkę zatytułowaną *Kolorowe dobranocki*, gustownie wydaną przez „Poddziałka, Raniowskiego i S-kę”. Jakież było moje zaskoczenie, gdy zamiast poszatkowanych baśni lub powtarzających się opowiadań o zwierzątkach ujrzałam zestaw szesnastu dobrych opowiadań dla dzieci, pióra znanych polskich autorów: Anny Onichimowskiej, Joanny Papuzińskiej, Ireny Landau, Barbary Lewandowskiej i innych. Dobra proza, poruszająca codzienne problemy kilkulatków, umiejętnie łącząca zabawę z dydaktyką, a realizm dziecięcego pokoju ze szczyptą magii. Takie „perełki” na szczęście się zdarzają. Innym przykładem może być uroczyste wiersz Doroty Gellner, *Bajeczka**, („Kama” 1977), wydany w formie kartonowej książeczki dla najmłodszych. Bohaterka, kilkulatnia dziewczynka, sama tworzy bajkę w najprostszy sposób — rysując obrazek. Kiedy bajka staje się straszna, dziewczynka ujawnia swą władzę nad światem przedstawionym, kończąc rysunek. Historyjka prosta, pełna wdzięku, ładnie zilustrowana — prawdziwe cacko dla maluchów. Powracając do książek „naszego czasu”, a więc do takich, których nie znalazłabym wcześniej w naszej kartotece, chciałabym pozostać jeszcze przez chwilę w kręgu literatury popularnej dla dzieci i młodzieży. Należy do niej z pewnością cała książkowa produkcja disneyowska, kryminały, horrory oraz amerykańska literatura dla dziewcząt.

Wydawnictwo „Egmont”, wprowadzając na polski rynek disneyowskie wersje znanych baśni, powieści i filmów, ma swój udział w zaszczepieniu i w naszej kulturze mody na multimedialność. O ile nie tak dawno jeszcze, chcąc poznać przygody np. Mowglię, sięgało się po książkę Kiplinga, o tyle teraz można nie tylko obejrzeć film, ale także przeczytać skrót mniejszy czy większy (szczyt skrótu tekstu powieściowego to podpisy pod rysunkami) i kupić najprzeróżniejsze gadżety. W przypadku niedawnych kinowych hitów, jak *Król Lew*, czy *Pocahontas*, były to albumy z nalepkami, części dziecięcej garderoby z wizerunkami bohaterów, a także pełna gama odpowiednio oznakowanych przyborów szkolnych. Książka jest właściwie jedną z tych zabawek — jednym z wielu kanałów informacyjnych, nie zawsze najważniejszym. Musi spełniać określone warunki, z których najbardziej pożądanym jest niekopotliwość w odbiorze. Nie najgorszym pomysłem wydawnictwa było zaangażowanie znanych artystów — Jeremiego Przybory, Wojciecha Młynarskiego i Jacka Kaczmarskiego do opowiadania na nowo starych tekstów. Każdy z tych popularnych autorów wnosi tu cząstkę swego talentu — teksty przez nich opowiadane są dowcipne i wartościowe literacko.

Obok Disney'a inną znaną postacią ze świata filmu, której nazwisko pojawiło się w literaturze dla młodego czytelnika, jest Alfred Hitchcock. Przyjmując na siebie rolę pisarza, powołał do życia trzech

sympatycznych bohaterów powieściowych — Jupitera, Pete'a i Boba, i w niekończącym się cyklu *Przygody trzech detektywów* (wyd. „Siedmióróg”) kazał im rozwiązywać kryminalne zagadki. Każdy z chłopców ma swoją osobowość i — zgodny z nią — system działania. Poszczególne historie prezentuje sam reżyser, pozostający z chłopcami w dużej zażyłości. Dobra zabawa, fachowa konstrukcja fabuły — wszak ta wyszła spod pióra mistrza suspense — oraz pochwała takich cnót, jak zdolność logicznego myślenia i sprawność ciała — oto zalety tej serii, cieszącej się wśród dzieci dużą popularnością.

Na polskim gruncie powieść sensacyjno-kryminalną dla młodego czytelnika próbuje zaszczepić Krzysztof Petek, autor książek z serii *Porachunki z przygodą* (wyd. „Siedmióróg”). Wątki detektywistyczne w naszej literaturze dla dzieci i młodzieży występowały oczywiście od dawna, żeby wspomnieć chociażby Niziurskiego, Bahdaję, czy Nienackiego. Nietrudno dostrzec, że są to jednak zupełnie inne książki. Odnoszę wrażenie, jakby w pewnych gatunkach literatura dla dzieci teraz właśnie stawała się „Kopciuszkiem” w stosunku do literatury dla dorosłych i to tej nie najwyższego lotu. Dotyczy to właśnie książek sensacyjnych, niektórych horrorów i literatury dla dziewcząt. Podobne schematy fabularne i podobne uproszczenia w kreacji bohaterów. Tym, co jednak niepokoi najbardziej, a co dotyczy dwóch pierwszych z wymienionych gatunków powieściowych, jest brutalność świata przedstawionego (w *Porachunkach z przygodą* też) i obojętności wobec zadawanej okrutnie śmierci. Ta ostatnia cecha jest charakterystyczna dla sensacyjnych horrorów R. L. Stine'a, składających się na serię *Ulica Strachu* (wyd. „Siedmióróg”). Śmierć na Ulicy Strachu zadaje się łatwiej, niż w normalnym świecie rzuca przekleństwo. Nastolatki likwidują nauczycieli, członków rodziny i kolegów, a w umyśle młodego czytelnika pozostaje obraz morderstwa jako naturalnego sposobu rozwiązywania konfliktów. Dreszczyk emocji, ale za jaką cenę!

Jak wynika z sondaży bibliotecznych (i nie wywołuje zdziwienia), do książek zaczytywanych należą amerykańskie serie dla dziewcząt, jak *Beverly Hills* (wyd. „Egmont Polska”), czy *Nie dla mamy, nie dla taty, lecz dla każdej malolaty* (wyd. „Da Capo”). Zaspokajają one naturalną potrzebę dziewcząt mówienia, czytania, pisania o miłości oraz poznawania jej sekretów. Kiedyś tę potrzebę zaspokajały nasze *Portrety*, *Biblioteka Błękitnych Tarcz*, *Ważne sprawy dziewcząt i chłopców*, choć tematyka książeczek z tych serii nie ograniczała się do warstwy romansej, a ściślej — do problemu znalezienia chłopaka, do czego zwykle sprowadza się schemat fabularny wspomnianych minipowieści amerykańskich. Nie rwałabym jednak włosów z głowy. Książki te spełniają w literaturze dla dziewcząt rolę „harlequinów”. Niektóre czytelniczki pozostaną przy prostych „romansidłach” do końca życia, inne sięgną po nie jedynie w autobusie, a jeszcze inne — zarzucać całkowiec.

Pozostając w kręgu literatury dla dziewcząt, warto wyjść teraz poza obszar literatury popularnej i przywołać nazwiska pisarek tej miary, co Krystyna Siesicka, Ewa Nowacka, Małgorzata Musierowicz, czy Maria Borowa. Ostatnio do tego grona dołączyła lubiana przez dzieci (za *Agatona Gagatona i Batoniki Always miękkie jak deszczówka*) i młodzież (za *Magdę.doc* i *Paulinę.doc*) Marta Fox.

Krystynę Siesicką cenię z wielu powodów, ale szczególną radością napawa mnie fakt, że powieści pisane przez nią dla współczesnej młodzieży pozostały w jakiś sposób również lekturą czterdziestolatek, a więc pierwszych czytelniczek pisarki. Siesicka pisze dla dziewczyn w każdym wieku. Podpowiada, jak cieszyć się piękną chwilą, pięknym drobiazgiem i romantycznym wspomnieniem. A o tym, że są to książki „na czasie”, dobitnie świadczy jednak z najnowszych *Dziewczyna Mistrza Gry*, w której autorka pokazała pewne zjawisko, dobrze już zakorzenione w subkulturze młodzieżowej, ale jeszcze mało znane dorosłym, a mianowicie RPG (role playing games). Książka ma interesującą konstrukcję. Czytelnik w niewielkim stopniu uczestniczy w samej grze. Poznaje tylko dwóch jej uczestników — mistrza i ucznia, a jednak cały czas ma świadomość, że gra się toczy, że za tajemniczymi drzwiami dzieje się coś ważnego, co w niewidzialny, ale zdecydowany sposób oddziałuje na rzeczywistość, decydując o losach bohaterów.

Ciekawą konstrukcję fabuły zaproponowała też Ewa Nowacka w wydanej w 1996 r. urokliwej powieści *Emilia z kwiatem lilii leśnej* („Siedmioróg” 1996). Współczesną historię nieszczęśliwej miłości dwojga nastolatków spłótła pisarka w jedno z „babcinym bajaniem” — opowieściami o rusałkach, boginkach i utopcach z ludowych legend.

Bardzo współczesne są młodzieżowe powieści Marty Fox. Autorka *Magdy.doc* i *Pauliny.doc* (kontynuacji poprzedniej) wykreowała postać nowoczesnej dziewczyny, maturzystki, przed którą świat stoi otworem. Jest znakomitą uczennicą, zna obce języki, jeździ za granicę, jest za pan brat z komputerem. I nagle zdarza jej się to, co zdarzało się kobietom od zawsze i będzie się zdarzać, dopóki nie oduczą się kochać — zachodzi w ciążę. I daje sobie radę mimo braku pomocy ze strony matki. Rodzi, kończy szkołę, dostaje się na studia, uczy się dojrzałej miłości, jednym słowem — wygrywa. Wielu krytyków ma za złe autorce, że popadła w melodramatyczny schemat i stworzyła nieprawdziwą bajkę. Być może tkwi w tym ziarno prawdy, ale gdybym była w sytuacji maturzystki zaskoczonej nie planowanym macierzyństwem, wolałabym przeczytać szczęśliwą historię sympatycznej i mądrej Magdy, niż wersję bardziej realistyczną — opis piekła młodziutkiej mamy, która siedzi na karku własnej poświęcającej się matki i co dzień utwierdza się w przekonaniu, że przegrała życie.

Ogrody Marii Borowej („Siedmioróg” 1997) to jeszcze inna powieść dla młodzieży. Mówi o kalectwie, osamotnieniu i zranieniach psychicznych. Najważniejsze w tej powieści, której bohaterką jest

kilkunastoletnia dziewczyna, okaleczona i osierocona w wyniku ciężkiego wypadku samochodowego, są uczucia, co podkreśla także misterna, wręcz poetycka forma utworu. Powieść Marii Borowej zadowoli ambitniejsze czytelniczki, chętnie sięgające po książki z rozbudowaną warstwą psychologiczną. Już sam tytuł intryguje i zachęca do interpretacji. Czymże są tytułowe ogrody? Żywym pięknem ludzkich serc, czy jałową pustynią osamotnienia? A może czymś całkiem innym?

Jak widzimy, część literatury dla młodzieży zdecydowanie opiera się niedobrym, zapożyczonym, schematom i uproszczeniom, tak w zakresie formy, jak i treści. Podobnie krzepiące zjawisko daje się dostrzec w twórczości dla młodszego czytelnika.

W dalszym ciągu dobrze i mądrze pisze dla dzieci Anna Onichimowska. W 1996 r. wyszły dwa zbiory jej opowiadań: *Najwyższa góra świata* („Rytm”) i *Dobry potwór nie jest zły* („Podsiedlik, Raniowski i S-ka”). Pierwszy z nich dotyka trudnych problemów, tak trudnych, że przewyższenie ich można porównać ze zdobyciem Mount Everestu. W kolejnych opowiadaniach jest mowa o miłości, śmierci, drugim małżeństwie mamy, o dziecięcym wstydzie, strachu i odwadze. Bohaterami są dzieci ośmiódziesięcioletnie, czasami znajdujące oparcie u starszych, czasami — bardzo samotne. Druga z wymienionych książek jest pogodniejsza. Ukazuje dziecko w naturalnym dla niego świecie zabawy. *Dobry potwór nie jest zły* proponuje baśniowość typu „magia zaczyna się w domu”. W każdym z opowiadań fantastyka wyrasta na realnym, czasem wręcz zgrzebnym gruncie dziecięcej codzienności. Niektórzy z bohaterów mają komputer — tę najnowszą przepustkę do świata fantazji. Ale niektórzy mają tylko piłkę, skakankę, narysowanego psa, czy... mamę, której na imieniny najlepiej przynieść gwiazdkę z nieba, dziurkę z obwarzanka i kafelek, ostatecznie... wafelek z pieca.

Podobny typ baśniowej fantastyki znajdujemy w *Przygodach Feliksa Szczęśliwego i kota Ferdynanda* Ewy Karwan-Jastrzębskiej. W dniu urodzin Feliksa do jego domu — za sprawą demonicznego kota (skąd my to znamy?) — wkracza magia. W uroczej książce odnajdujemy liczne skojarzenia literackie i odniesienia do dziecięcej subkultury. Nie wykluczono — na szczęście — rodziców ze zdolnościami poddawania się magii. To pewne novum w dziecięcej fantazy.

Przygody Feliksa Szczęśliwego i kota Ferdynanda wydał „Plac Słoneczny 4”, tam też ukazała się pełna humoru opowiadka Danuty Wawilow i Natalii Usenko — *Wierzbowa 13*. Na Wierzbowej 13 straszny. Dawniej była tu wioska, gdzie rozmaite wilkolaki, utopce, strzygi, diabły, nocnice i rusałki, wyrosłe z ludowych bajek, straszły sobie spokojnie i w zgodzie z naturą. Teraz, przekwaterowane do bloku, musiały zmienić tryb życia z wiejskiego na miejski — pluskają się w wannach, straszą w windach, a przede wszystkim — uczestniczą w dziecięcych psotach.

Zdaje sobie sprawę, że nie zdołam choćby pokrótce opisać wszystkich dobrych książek dla dzieci i młodzieży, jakie w ostatnich dwóch latach trafiły do czytelnika. Ze względu na owe ramy czasowe, załedwie wspomnę o kontynuacjach dobrych polskich cyklów powieściowych, których wydawanie zapoczątkowano wcześniej. Należy do nich kolejny tom „*Jeźycjady*” Małgorzaty Musierowicz, w którym do grona bohaterów wkracza już następne pokolenie (*Córka Robrojka*, „Akapit Press” 1997), trzeci tom fantastyczno-przygodowych powieści znakomitej Beaty Ostrowickiej (*Tajemnica szkatulki*, „Iskry” 1996), a także druga część pamiętnika Agaty (*Agaton Gagaton: jak pięknie być sobą*) Marty Fox, wyd. C&T 1996), gdzie autorka kontynuuje pogodną opowieść o dwóch nastolatkach dorastających w dobrej, zgranej rodzinie lat dziewięćdziesiątych.

Aby nie sprawiać wrażenia, że chwalę to, co polskie, a nie doceniam zupełnie literatury obcej, chciałabym przywołać dwa nazwiska — Josteina Gaardera, niekwestionowanej gwiazdy ostatnich lat, i Roalda Dahla — pisarza co najmniej interesującego.

Jostein Gaarder — norweski nauczyciel religioznawstwa i filozofii — zdobył rynek czytelnicy już właściwie pierwszą książką, jaka ukazała się na polskim rynku, a był to, jak wiemy, *Świat Zofii* (J. Santorski & CO, 1995). W tym samym roku ukazała się *Tajemnica świąt Bożego Narodzenia*, a w dwu następnych: *Przepowiednia Dżokera* (J. Santorski & CO, 1996) i *Hej! Czy jest tu kto?* (J. Santorski & CO, 1997).

Powieści Gaardera, wielowarstwowe i pełne filozoficznych dociekań, oferują dzieciom coś znacznie więcej niż tylko przygodę. Gaarder nie koncentruje się też na psychologii i indywidualnym przeżyciu. Wprowadza raczej w swych powieściach nurt uniwersalny — poszukuje uogólnień, snuje refleksje na temat różnych cech ludzkiego istnienia, zapytuje o sprawy fundamentalne: o Boga, o sens życia, o wartość każdego człowieka, o granice wolności. Odpowiedzi zaś szuka w różnych systemach filozoficznych.

Książką pytań (co niektórzy krytycy mają pisarzowi za złe) jest jego najnowsza powieść dla dzieci: *Hej! Czy jest tu kto?* Pretekstem do owej lawiny pytań (uznawane tu za warunek wszelkiego postępu) jest cud narodzin — owiana tajemnicą, jedyna w swoim rodzaju forma współdziałania człowieka i Stwórcy. Aby nie było zbyt poważnie, naukowo i metafizycznie, autor wymyślił intrygującą bajeczkę o spotkaniu dwóch małych chłopców — ziemskiego i przybyłego z kosmosu. Dzieci niewiele różnią się między sobą, chociaż mały kosmita jest potomkiem dinozaurów — hipotetycznym efektem ewolucji ocalałych niegdyś prehistorycznych gadów.

Czy istotnie o naszym wyglądzie i funkcjach życiowych zadecydowały mechanizmy przystosowania? Wbrew pozorom nie jest to najważniejszy problem książki, poświęconej, jak wspomniałam, oswoleniu dziecka z oczekiwaniem przyjściem na świat nowego członka rodziny.

Z obcej literatury dla młodego czytelnika zainteresowały mnie również książki Roalda Dahla, znanego u nas od dawna i kojarzonego nie tylko z literaturą dziecięcą. Już takie wcześniejsze książki tego pisarza, jak *Jakubek i brzoskwinia olbrzymka* („Nasza Księgarnia” 1982), czy *Państwo Głuptakowie* („Alfa” 1989), a także wyróżniający się jako swoisty żart językowy *Wielkomilud* („G & G” 1991) pozwalały określić cechy charakterystyczne „dziecięcej” prozy Dahla. Czarny humor, przeciwstawianie się przyjętym schematom, w tym także konwencjom literackim, celowe przerysowanie wykreowanych postaci (często dotyczy to dorosłych bohaterów), opowiadanie się po stronie dzieci, nawet najniegrzeczniejszych — oto niektóre z nich. Odnajdujemy je także w dwóch niedawno wydanych powieściach — spopularyzowanej przez film *Matyldzie* i *Czarownicach*. *Matylda* jest dzieckiem wybitnie zdolnym i wrażliwym, ale wzrastającym w demoralizującym otoczeniu. Pisarz obdarza ją nadnaturalną siłą (niczym Pippi Långstrump), by mogła sprostać zadaniu przerastającemu dziecięcę możliwości. Posiadając zdolność przesuwania wzrokiem przedmiotów, dziewczynka demaskuje dyrektorkę szkoły o osobowości sadystycznego potwora, ratuje ukochaną nauczycielkę i ucieka do niej od ordynarnych i prymitywnych rodziców. Bardzo to niepedagogiczne? Chyba nie, bo Dahl nikogo nie obraża. Nie piętnuje rodziców, ani nauczycieli, ale podłość i głupotę.

W *Czarownicach* problem jest jeszcze głębszy. O ile *Matylda*, aby odnieść zwycięstwo, nie musiała z niczego zrezygnować, a nawet przeciwnie — zyskała upragniony dom, o tyle bohater *Czarownic*, uwalniając świat od wiedzmy, traci życie, bo zamiast około 70 lat, jakie — możemy przypuszczać — miałby jeszcze przed sobą, przypada mu w udziale załedwie 10 lat niepewnego bytu w ciele małej myszki. Tym razem autor wykreował dziecięcego bohatera zdolnego do heroizmu i ofiary. Jak zatem przyjmą tę książkę dzieci? Czy nie ugną się pod ciężarem smutku i pogodzą z faktem, że czyni bohatera nie zyskały żadnej rekompensaty prócz zadowolenia ze skuteczności poniesionej ofiary? *Czarownice* nie stanowią łatwej lektury, mimo prostoty stylu i — jak zawsze u Dahla — świetnej dramaturgii. Gdzie w grę wchodzi potęga zła i świat domagający się ofiary, tam nie ma miejsca na śmiech i relaks. Proponuję, by o *Czarownicach* dyskutować z dziećmi, podobnie jak o książkach Gaardera, Borowej, Onichimowskiej, Siesickiej, Musierowicz, czy Fox.

Cieszy mnie obecność w literaturze „dziecięcej” takich poważnych, mądrych tekstów, jak książki wspomnianych pisarzy. Cieszy mnie również fakt, że mam okazję od dwóch lat systematycznie poznawać najnowsze piśmiennictwo dla młodego czytelnika i dzielić się swoimi spostrzeżeniami z pracownikami wielu bibliotek — tych nowoczesnych, skomputeryzowanych i dobrze zaopatrzonych i tych skromnych, które poznają, robiąc selekcje księgozbioru w różnych odległych zakątkach województwa warszawskiego.

Udział w selekcjach to, obok wspomnianej kartoteki, drugie źródło wiedzy o książce dla dzieci, a zwłaszcza o jej odbiorze. Często ze zdumieniem spostrzegam, że utwory niegdyś zaczytywane przez młodzież, od kilku lat stoją nietknięte na półkach. Na przykład Szklarski, Wernic, Curwood, London, Nienacki, Minkowski, wielu pisarzy s-f. Innym żywot

przedłuża wpisanie ich w zestaw szkolnych lektur. Szkoda niektórych książek, bo nie zasługują na zapomnienie, ale trzeba się z tym pogodzić i konsekwentnie „odświeżać” księgozbiory. Na szczęście jest czym zastępować dawne lektury.

Ewa Gruda

Doniesienia

IDZIE NOWE. „Wójt ze Szczurowej np. ma patent na prowadzenie świetlico-bibliotek: każdą prowadzi bezrobotna nauczycielka skierowana przez urząd pracy, w każdej stoi stół pingpongowy. To jak plaster miodu, do którego zlatują się pszczoły. A przy okazji wypożyczają książki, kasety z adaptacjami lektur szkolnych. 21 sołectw — w każdym świetlico-biblioteka” — z wywiadu z minister kultury i sztuki, Joanną Wnuk-Nazarową, zatytułowanego „Naiwność mam po tacie” w „Gazecie Wyborczej” w dn. 4 marca br. (jw)

NOWE WYDANIE UKD. Ostatnio BN wydała długą oczekiwaną i bardzo potrzebną w bibliotekach publikację: „Uniwersalna Klasyfikacja Dziesiątka. Wydanie skrócone dla bieżącej bibliografii narodowej i bibliotek publicznych. Publikacja UDC-PO22 autoryzowana przez Konsorcjum UKD nr licencji UDC-9709. Oprac. Lucyna Bielicka, Adam Stopa, Teresa Turowska. Warszawa: BN 1997. (jw)

BAZY DANYCH BIBLIOTEKI NARODOWEJ W INTERNECIE. Od grudnia 1997 roku bazy danych Biblioteki Narodowej są widoczne w INTERNECIE. Czytelnicy mają zdalny dostęp do informacji o książkach polskich zarejestrowanych w latach 1983-1997 w „Przewodniku Bibliograficznym”. Oddzielnie jest pokazywana baza „PB” z roku 1998. Zawartość bazy powiększonej o „PB” z 1982 roku będzie dostępna również na CD-ROM, którego edycja planowana jest na czerwiec br. Następne dwie bazy obejmują artykuły zarejestrowane w „Bibliografii Zawartości Czasopism” w roku 1996 i 1997. Połączenie baz nastąpi po opracowaniu indeksów do rocznika 1997. Mamy nadzieję, że stanie się to w kwietniu, a w czerwcu ukaże się CD ROM obejmujący ok. 100 000 opisów z tych lat. Widoczna jest też baza książek podziemnych opublikowanych w latach 1976-1989, zawierająca ponad 6500 opisów. Kolejna baza zawiera informacje o tytułach nowych czasopism polskich (ok. 7000 tytułów), które ukazały się po 1985 r. Baza ta odpowiada zawartości wkładek do „PB” pt. „Bibliografia Wydawnictw Ciągłych Nowych, Zawieszonych i Zmieniających Tytuł” z lat 1985-1997. Dostępne są też bazy katalogu centralnego informującego o lokalizacji książek zagranicznych (ok. 43 000 rekordów), czasopism polskich (31 500 tytułów) i czasopism zagranicznych w bibliotekach polskich (39 000 rekordów). Ponadto dostępne są również dwie bazy adresowe: bibliotek i ośrodków informacji oraz wydawców. Pierwsza baza odpowiada zawartości opublikowanego w 1997 r. „Informatora o bibliotekach i ośrodkach informacji w Polsce 1996/1997”, ale już w kwietniu zostanie powiększona o ok. 1500 rekordów. Będzie więc zawierać informacje o ponad 5000 placówkach. Baza z informacjami adresowymi wydawców polskich zarejestrowanych w Krajowym Biurze ISBN zawiera ponad 10 000 rekordów. Bazy obsługiwane są przez

pakiet programowy MAK, znany w prawie 500 bibliotekach w Polsce i kilku za granicą. Specjalna wersja pakietu MAK nazwana MAKWWW umożliwia przeglądanie baz w sieci INTERNET za pomocą przeglądarek WWW (najlepiej Internet Explorer). Serwer otwarty jest całą dobę. Adres: <http://www.bn.org.pl>. (Jadwiga Sadowska)

PIERWSZE TEGOROCZNE POSIEDZENIE PREZYDIUM ZG SBP odbyło się 29 stycznia 1998 roku poprzedzając promocyjne spotkanie środowiskowe z okazji zakończenia prac nad pierwszą edycją serii wydawniczej „Biblioteki w Polsce-Informator”.

W trakcie tego krótszego niż zwykle zebrania Prezydium rozpatrzyło i zatwierdziło plan pracy Zarządu Głównego na pierwsze półrocze 1998 roku.

Dokładniej omówiono tematyczne zakresy dwóch seminariów mających się odbyć w tym półroczu — seminarium z przewodniczącymi zarządów okręgowych SBP oraz seminarium ze skarbnikami tychże zarządów. Skarbnik ZG został zobowiązany do przeprowadzenia rozmów sondażowych w tej ostatniej sprawie w okręgach i przedstawieniach szczegółowych propozycji co do organizacji spotkania oraz jego programu.

W drugiej części posiedzenia omówiono scenariusz promocji wydanego przez SBP informatora o bibliotekach polskich.

Następnie członkowie Prezydium udali się na parter budynku Biblioteki Narodowej, gdzie uczestniczyli w tej uroczystości. (aj)

70-LECIE BIBLIOTEKI NARODOWEJ. W dniu 24 lutego br. upłynęło 70 lat od wydania dekretu Prezydenta RP o utworzeniu Biblioteki Narodowej w Warszawie. Z tej okazji BN przygotowała program uroczystości jubileuszowych, który obejmował: konferencję naukową nt. „Bracia Załuscy, ich epoka i dzieło” w dniach 16-18 lutego br., a w dniu 24 lutego br. — mszę św. dla upamiętnienia zmarłych pracowników Biblioteki Narodowej, konferencję prasową, otwarcie wystawy pt. „Biblioteka Załuskich. Corona Urbis et Orbis” oraz koncert w wykonaniu zespołów „Ars Nova” i „Ars Antiqua”. (jw)

PRZEWODNICZĄCY SBP UHONOROWANY ZŁOTYM EKSLIBRISEM KSIĄŻNICY POMORSKIEJ. Książnica Pomorska w Szczecinie swoje najwyższe honorowe wyróżnienie Złoty Ekslibris przyznaje osobom i instytucjom, które w znaczący sposób poprzez darowizny lub działalność przyczyniają się do wzbogacania zbiorów bibliotecznych, dalszego jej rozwoju oraz rozwoju bibliotekarstwa szczecińskiego. Wśród dotychczas wyróżnionych są znani literaci, naukowcy, redaktorzy czasopism,



Przewodniczący SBP, dr Stanisław Czajka wręcza Walentynie Siniakowicz, dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku pismo gratulacyjne i materiały z okazji zakończenia prac nad serią „Biblioteki w Polsce”

bibliotekarze, sponsorzy, i in. 27 stycznia 1998 r. podczas posiedzenia Prezydium Zarządu Okręgu SBP w Szczecinie tym wyróżnieniem uhonorowano pana dra Stanisława Czajkę. W trakcie kilkakrotnych przyjazdów do Szczecina opiniował on i konsultował projekt rozbudowy Biblioteki, wykorzystując w ten sposób swoje wieloletnie doświadczenie przy budowie gmachu Biblioteki Narodowej. Książnica korzysta także z jego pomocy i cennych wskazówek przy organizacji sympozjów międzynarodowych i wytyczaniu dalszych kierunków pracy. Poprzez swoją działalność pan dr Stanisław Czajka znalazł się w gronie osób zasłużonych dla Książnicy Pomorskiej. (*Władysław Michnal*)

ZAKOŃCZENIE PRAC NAD INFORMATOREM I BAZĄ DANYCH „BIBLIOTEKI W POLSCE”. W dniu 29 stycznia 1998 r. odbyto się w Bibliotece Narodowej uroczyste spotkanie promocyjne z okazji doprowadzenia do pomyślnego finału ww. przedsięwzięcia.

Przed kilku laty Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich podjęło inicjatywę wydania informatora „Biblioteki w Polsce” i stworzenia odpowiadającej mu elektronicznej bazy danych. Inicjatywa SBP wsparta przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz wszystkie wojewódzkie biblioteki publiczne zakończyła się sukcesem — ukazał się drukiem komplet 49 wojewódzkich informatorów a elektroniczna baza danych została skompletowana.

Na promocyjnym spotkaniu w BN zebrali się główni współtwórcy tego dzieła — przedstawiciele MKiS z wiceministrem Stawomirem Ratajskim, reprezentanci WBP oraz najbardziej zaangażowani w jego powstanie pracownicy i członkowie SBP.

Prowadzący imprezę Prezes SBP kol. S. Czajka serdecznie podziękował wszystkim, którzy wnieśli znaczący wkład

w ostateczny pomyślny rezultat całego przedsięwzięcia. Dyrektorzy lub ich reprezentanci wszystkich WBP otrzymali pisma gratulacyjne od SBP oraz komplety materiałów dot. ich województw. Specjalne pismo otrzymał także kol. E. Jakimowicz z Biura ZG SBP, główny opiekun i kreator informatora. Ogólnopolski komplet informatora wręczono reprezentacji MKiS, za co w swym wystąpieniu podziękował wiceminister. (*aj*)

SUMMA CUM LAUDE. Tą formułą postęgowali się łacinnicy chcąc wyrazić „najwyższą pochwałę”. Ta ocena należy się za działalność Koła Emerytów Zarządu Okręgu SBP w Gdańsku. Emerytom przewodniczy zawsze aktywna kol. Illuminata Sterczewska, a Koło liczy 26 członków bibliotekarzy i kilkunastu członków wspierających. Na uwagę zasługują miejsce, gdzie seniorzy spotykają się. Emeryci zbierają się w pięknie urządzonej Czytelnii Seniora przy Filii nr 9 w Gdańsku-Przymorzu. WBP w Gdańsku należy się pochwała za przyznanie lokalu i pomoc w jego urządzeniu; trzeba jednak zaznaczyć, że większość mebli i innych sprzętów (telewizor, magnetowid, serwis i ekspres do kawy, choinka itp.) pozyskano dzięki licznym sponsorom. Bardzo aktywna działalność w Czytelnii seniora trwa już drugi rok, ale tutaj skupimy się na relacji z działaniami podjętymi w 1997 r. W tym okresie odbyły się 22 spotkania, przy średniej obecności 30 osób. Realizowano 4 cykle tematyczne: Milleium Miasta Gdańska, pory roku w poezji, z tradycją na ty, spotkania z interesującymi ludźmi Trójmiasta. Dwa spotkania poświęcone były omówieniu działalności Koła. Jedno ze spotkań miało charakter wyjazdowy. W dniu 27 maja 1997 r. 40 seniorów wyruszyło do Elbląga. Zwiedzano Wojewódzką Bibliotekę Publiczną, a potem odbyło się

towarzyskie spotkanie z dyrektcją i działaczami Zarządu Okręgu. Gospodarze przygotowali seniorom smaczny poczęstunek. W dalszą drogę udano się do miejscowości Święty Gaj, znanej jako miejsce domniemanej śmierci św. Wojciecha. Podobne wyjazdy dla emerytów organizowane są każdego roku. Każde z 22 spotkań miało nie tylko charakter imprezy kulturalnej, ale związane było z poczęstunkiem. Dla potanienia kosztów poczęstunku potrawy przygotowywane są przez pracowników Filii nr 9, za co należy się im szczerza wdzięczność. Zważywszy na staranność przygotowywania, różnorodność posiłków, estetykę podania, jest to najbardziej pracowitony element każdego spotkania. Atrakcyjne spotkania są możliwe dzięki liczny dotacjom. Wartość wykonanych zadań z zakresu dokonanych zakupów wyniosła: 4.249, — PLN. Znalazły się w tej sumie: środki własne Zarządu Okręgu SBP, dotacje z budżetu Miasta Gdańska i Wydziału Kultury, Nauki i Sportu Urzędu Wojewódzkiego, środki wyasygnowane przez Bibliotekę Wojewódzką, wsparcie udzielone przez Koło Przyjaciół Biblioteki przy F.9. Do tego wkładu finansowego należałoby dodać wkład rzeczowy, wkład pracy wolontariuszy, bezpłatne prelekcje, gratisowe koncerty młodych artystów itd. Co roku Zarząd Okręgu składa wniosek o dotacje na powyższą działalność na ręce Pełnomocnika ds. Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi. Ostatnia dotacja wyniosła 1.800, — PLN.

Działalność Koła Emerytów, zmierzająca do zagospodarowania w interesujący sposób czasu wolnego emerytów, do zapewnienia ciągłości kontaktów ze środowiskiem bibliotekarskim i zakładem pracy, podtrzymania kontaktów towarzyskich jest odbierana bardzo pozytywnie, czego dowo-

dem jest wskaźnik uczestnictwa i opinie uczestników. Działalność Koła Emerytów jest również dokumentowana w odrębnej kronice. Warto przypomnieć, że o emerytowanych bibliotekarzach Zarząd Okręgu pamięta przy każdej okazji. Seniorzy Gdańskiego Okręgu licznie uczestniczyli w obchodach 80-lecia SBP, stanowiąc prawie połowę odznaczonych bibliotekarzy.

Wydaje się, że w Okręgu Gdańskim czyni się wiele, by straciło aktualność powiedzenie Cypriana Godebskiego o kraju, „gdzie pamięć na zasługi nie jest we zwyczaju”.
(Marian Skomro)

ZAPROSILI NAS

— GALERIA POD PLAFONEM WiMBP we Wrocławiu na otwarcie wystawy fotografii Macieja Myrdzio „...i ani trochę więcej” w dniu 20.02. br.

— WBP w Skierniewicach na wieczór poetycko-muzyczny „Mistrz i jego czasy — Adam Mickiewicz, poeta i człowiek” w dn. 5.03. br.

— MKiS, Ambasada Meksyku w Polsce i BN na otwarcie wystawy „100 plakatów meksykańskich” oraz koncert Zespołu Muzyki Dawnej DEKAMERON w dniu 10.03. br.

— Centr. B-ka Wojskowa i Komisja Historyczna b. Sztabu Głównego wraz z Redakcją wydawnictwa „Mars. Problematyka i Historia wojskowości. Studia i materiały” na I. spotkanie z serii „W służbie Marsa” poświęcone dziejom polskiego piśmiennictwa wojskowego.

— B-ka Główna Akademii Ekonomicznej w Krakowie na konferencję nt. „Wdrażanie nowoczesnych technik zarządzania instytucjami non-profit na przykładzie naukowej biblioteki akademickiej” w dniach 28-30.09. br.

Ukazuje się od maja 1992 r.

Notes

wydawniczy

W każdym numerze:

- zapowiedzi wydawnicze
Centrum Informacji o Książce
- największy w kraju, liczący około 1000 tytułów zestaw nowości wydawniczych
- bestsellery hurtowni - cykliczna analiza wyników sprzedaży w największych firmach dystrybucyjnych
- publicystyka poświęcona problemom ruchu wydawniczego
- kronika: co słyhać w branży?
- problemy bibliotek

Adres redakcji: 00-849 Warszawa, ul. Pereca 13/19 m. 713

**MIESIĘCZNIK
WYDAWCÓW,
KSIĘGARZY,
BIBLIOTEKARZY,
HURTOWNIKÓW**

**I WSZYSTKICH
ZAINTERESOWANYCH
RYNKIEM KSIĄŻKI**

oferujemy prenumeratę

tel./fax 624-84-24

Strachy na Lachy

„Przeżytych kształtów...”

Z wieku młodzieżowego wyrosłem jakiś czas temu, ale zarazem nie dość dawno, aby już zdziennicę, dlatego trochę niezręcznie mi się przyznać, że bardzo lubię książki Małgorzaty Musierowicz, pełne ciepła i subtelnego poczucia humoru. Bliskie mi jest też jej przywiązanie do wielu lektur, które i dla mnie są czymś, bez czego nie umiałbym porozumiewać się z bliźnimi i... z sobą samym. Trudno poza tym nie lubić kogoś, kto nas – biblioteki i bibliotekarzy – docenia i chwali, a pani Musierowicz czyni to często, co raczej nie jest regułą pośród literatów. Ale mimo to (i dlatego) muszę się z panią Małgorzatą nieco posprzeczać.

W opublikowanym niedawno wyborze felietonów „Frywolitki” zamieszcza ona następującą anegdotkę (cytuje z pewnymi opuszczeniami):

(...) Jechałam sobie kiedyś tramwajem (...) Obok mnie, na pomoście, stała para nastolatków. Panienka może była ośmioklasistką i miała to, co nazywam Ołowianym Okiem, czyli spojrzenie nie skązone głębszą myślą (...). Chłopiec też miał Ołowiane Oko, a kiedy mu panienka opowiadała treść ostatniego odcinka „Dynastii”, ziewał bez żenady. Do dziewczyny dotarło wreszcie, że konwersacja raczej kona, więc, by ją ożywić, zakrzyknęła porwoczo: — A wiesz? Ostatnio przeczytałam książkę!!! — i spojrzała na niego w oczekiwaniu efektu tego niezwykłego wyznania (...). Lecz młodzieniaszek, ziewnąwszy znów, wcale nie zapytał: „Jaką książkę?” Nie! On zapytał: — „Dlaczego?”

Anegdota efektowna, poruszająca wyobraźnię, ale... co właściwie z niej wynika? Że niektórzy młodzi ludzie nie czytają książek? Prawda, ale zawsze tak było, że niektórzy czytali, a inni nie. Już choćby to, że p. Musierowicz często odwołuje się do licznej korespondencji, otrzymywanej w odzewie na jej felietony, poświadcza że i teraz spory odłam młodzieży czyta, a ze statystyk bibliotek publicznych wynika, iż korzystają z nich głównie dzieci i młodzież (60-65%), następnie emeryci i bezrobotni.

Z anegdotki łoni się dość wyraźna sugestia, że kto nie czyta, ten ma Ołowiane Oczy, czyli jest tępak i głupek. A może jest na odwrót: jak głupi, to nie czyta? A może jedno i drugie?

Uogólniające sugestie z przypadkowych spostrzeżeń są wielce ryzykowne, czasem też więcej mówią o ich autorach, niż o przedmiotach obserwacji. W pełni rozumiem przywiązanie p. M.M. do A. Christie, J. Conrada, E. Orzeszkowej, B. Prusa, A. Saint-Exupéry'ego, H. Sienkiewicza i całej plejady autorów kanonu literackiego, który ukształtował kod kulturowy i systemy wartości kilku, obecnie już bardzo dojrzałych pokoleń. Ponarzekać na młodych zawsze można, to

przecież odwieczny przywilej byleją młodzieży. Także na to, że ta dzisiejsza młodzież mało czyta, a jeśli już, to nie to, co my uważamy za wartościowe. Tylko że to chyba nie całkiem prawda, iż obecnie młodzi czytają mniej niż dawniej. Po pierwsze – kiedy dawniej? Przed II wojną, czy może zaraz po niej? Ejże? A ilu w tamtych czasach w ogóle umiało czytać? Ile było w Polsce bibliotek publicznych i co mieściły na półkach? Same arcydzieła? A juści... Nieliczne i ubogie biblioteczki powszechne II RP oferowały głównie literaturę typu Court-Mahlerowej, Marczyńskiego i wielu zapomnianych autorów „Roju”, którzy produkowali masową literaturę, wobec której seria „Harlequin” to szczyty stylu i dobrego smaku. Na pierwsze lata powojenne spuścimy zasłonę milczenia: owszem, było trochę „politycznie słusznej” klasyki, ale królowała W. Wasilewska, „numer 16 produkuje na przykład plewy przy budowie”²⁾ oraz masowo wydawana propagandówka radziecka z domieszką L. Aragona, H. Fasta (dopóki nie przejrzał) i innych „postępowych pisarzy krajów kapitalistycznych”. W kręgach elit inteligentkich czytano sporo i rzeczy dobre, wymieniając się nimi w obiegu towarzyskim. Ale, „znaj proporcjum, mociumpanie”; takie liczne to te elity nie były, ani przed wojną, ani – zwłaszcza – po wojnie, gdy eksterminacją już przetrzebionej młodej inteligencji zajęli się ludzie Jakuba Bermana.

Paradoksalne, że po tak wielu latach pracy w instytucji zajmującej się problematyką czytelnictwa wśród Polaków, nie mam dostatecznych podstaw do zdecydowanego stwierdzenia, czy i o ile młodzi czytają mniej (więcej?) niż 20, 30 czy 40 lat temu. Dawniej brakowało politycznego przyzwolenia na odpowiednio szerokie badania, teraz – pieniądze. Statystyki biblioteczne w PRL były zaklamywane w różnym i niemożliwym do ustalenia stopniu, a i teraz nie są rzetelne i dostatecznie wiarygodne. A w pełni wiarygodne nie będą nigdy, bo przecież rejestrują akty wypożyczenia, a nie przeczytania książki. Lecz z wieloletnim doświadczeniem pojawia się intuicja zawodowa. Ta zaś podpowiada mi, że obecnie młodzi Polacy nie czytają mniej niż „dawniej”. Tyle jeno, że oni także czytają (a nie; głównie czy przede wszystkim), a przy tym inaczej i co innego. Ktoś przecież kupuje i czyta te 70 „tinoidalnych” tytułów w nakładzie 20 mln egz. i obficie wydawaną popularną literaturę romansową i kryminalną. Że to chłam, to prawda. Że kiedyś czytano więcej klasyki, też prawda. Ale może m.in. dlatego, że romans i kryminal był prawie niedostępny? Można przecież Sienkiewicza czytać jak „książkę akcji” a Żeromskiego, Orzeszkową czy Galschworty'ego jak romanse. A poza tym młodzi czytają teraz o wiele więcej

książek popularnonaukowych i literatury faktu niż kiedykolwiek. A to chyba dobrze.

I jeszcze jedno, może banalne stwierdzenie, z innej beczki: „dawniejsze czasy” cechowały się większą stabilnością, opisujący je literaci mieli więcej czasu na refleksję, a powstające utwory mogły liczyć na zainteresowanie kilku pokoleń. Współczesny świat zmienia się zbyt szybko, aby literatura sięgała za nim nadążyć. Może dlatego próbuje się dotrzymać mu kroku „migającymi obrazkami”, którym p. Musierowicz nie szczędzi uszczypliwości, gdzie się da.

Może jednak nie potępiajmy ich w czambuł. Bardzo wiele niedobrego można zobaczyć w telewizji, ale

i kiepskich książek jest o wiele więcej niż dobrych. A bez telewizji nigdy nie powstałby „Kabaret Starszych Panów”, „Listy śpiewające” ani wspaniałe przedstawienie „Zegarka” Szaniawskiego z Łomnickim i Opalińskim, które wspominam od ćwierćwiecza.

Jerzy Maj

PRZYPISY

¹⁾ Małgorzata Musierowicz: *Frywolitki, czyli ostatnio przeczytałam książkę!!!* Łódź, Akapit-Press 1997.

²⁾ Powiedzonko Kisiela.

Pyłki

Wybicki w Bibliotece Żałuskich

Józef Wybicki (1747-1822), działacz polityczny, poeta i dramatopisarz, autor „Pieśni legionów polskich we Włoszech” (1797), obecnie hymnu narodowego, we wczesnej młodości, jako poseł pomorski na sejm delegacyjny (1768) był częstym gościem w Bibliotece Żałuskich, o czym wspominał później w spisywanym w 1802 r. pamiętniku „Życie moje”, stylizowanym na żywotach Plutarcha.

„Sześć godzin na dzień czytałem w bibliotece Żałuskich, dwie godziny miałem lekcje partykularne geografii i historii u xx. pijarów, resztę czasu poświęcałem nauce języka francuskiego, a nocy wiele, krótkiemu snu oddawszy, poświęcałem przypomnieniu nauk dziennych i czytaniu książek, jakie miałem.

Los mi posłużył znaleźć w bibliotece Żałuskich dyrektora jej ks. Wulfers, człowieka wielce oświeconego, powolnego i słodkiego charakteru, który był prawdziwym moim mentorem. Ten zbudowany moim nadzwyczajnym zapałem do nauk przy temperamentie żywym, w młodości kwiecie i wśród rozwiątej Warszawy, wyznaczył mi oddzielny pokój do czytania. Widział on, że byłem posłem, wymiarkował mój sposób myślenia; często więc nad losem biskupa kijowskiego, swego mecenasa, utyskiwał. Poznał, jak tkliwie ten gwałt obcy czułem, i jakby się domyślał, iż mi tylko brakło żywiołu do zasilenia moich dyspozycji patriotycznych, przyszedł raz do mnie i zapytał się, czy czytałem życia wielkich ludzi, odpowiedziałem, iż w szkołach czytałem życia czyli żywota świętych; uśmiechnął się na to od niechcenia, mówiąc: to czytanie było dobre w swym czasie, lecz teraz trzeba, kończył, jako gorliwemu Polakowi oswoić się z życiem wielkich ludzi w różnych wiekach i w różnych narodach; to powiedziawszy, dał mi dzieła Plutarcha i przyrzekł, że je wraz ze mną czytać i rozbierać będzie... Po kilkudniowych lek-

cjach też wstrzymywać nie mogłem, iż mi cnoty tak wielu ludzi tajne aż dotąd były... Wyprosiłem sobie na nocne czytanie, co się przez dzień nie doczytało, i już odtąd nie żyłem tylko z Arystydem, Sokratesem, Fabrycjuszem itd. Niech wdzięczność moja złoży i teraz hołd wdzięczności na grobie ks. Wulfers. To dzieło z ręki jego otrzymane rzuciło pierwsze nasiono prawdziwej moralności i cnoty obywatelskiej w duszę moją... Z tych wielkich wzorów pewne sobie w życiu prywatnym i publicznym założywszy prawdę, nigdy aż dotąd od nich nie odbiegłem.”

W tym pięknym wspomnieniu wyraźnie widać, jak ważną rolę odegrało właściwe wskazanie młodemu człowiekowi odpowiednich lektur przez doświadczonego bibliotekarza, którym nie był jednak ks. Jan Wulfers (1741-1804), lecz Jan Daniel Janocki (1720-1786), od lipca 1751 r. prefekt Biblioteki Żałuskich. Wulfers dopiero w 1756 r. wstąpił do zakonu jezuitów w Wilnie, zaś po odbyciu studiów teologicznych w Połocku i Warszawie związał się z Korpusem Kadetów, gdzie wiosną 1779 r. objął funkcję bibliotekarza tamtejszej biblioteki. Relacja Wybickiego o Wulfersie znalazła rozwinięcie w broszurze niewiadomego autora „Protest Józefa Wybickiego, posła pomorskiego” (Lwów 1889). Autor tejże broszury naszkicował nawet sylwetkę rzekomego przewodnika Wybickiego po skarbach Biblioteki Żałuskich:

„Był to niewielki, chudy mężczyzna w stroju księdza świeckiego. Twarz jego jak pergamin żółta, ospą poorana, była niezwykajnie szpetna, do czego przykładła się postawa, wskutek zapewne siedzącej pracy mocno zgęta i nos, zatabaczony należycie wskutek nadzwyczaj często zażywania tabaki. Mimo postawy i twarzy, mówiący o nim dziwili się, że po kilku chwilach znikła szpetność twarzy, i przeciwnie, twarz ta coraz więcej się podobała, rozpromieniona spojrzaniem, które z dużych błękitnych oczów tryskały tak spokojne, pojętne i pocziwe, że zdawały się pochodzić prosto z serca.”

Testament

John Unterwood, zmarły w 1733 r. w Wethleson w Anglii, w testamencie polecił m.in., by złożono go w trumnie w jego zwykłym ubraniu. Pod głową miała być włożona Saudona edycja dzieł Horacjusza, Milton Bentleja w nogach, mały grecki testament w prawej ręce, małe wydanie Horacjusza w lewej, a pod plecami edycja Bentleja od Horacego.

„Gazeta Warszawska” 1840 nr 89

Bibliofilstwo podczas okupacji

Zbigniew Stypułkowski (1904-1979), dyplomata, więzień Łubianki, w książce „Zaproszenie do Moskwy” (Warszawa 1991) opisał fenomen rozwijania się ruchu bibliofilskiego w okupowanej przez Niemców Warszawie:

„Pewien skromny urzędnik akcyzy skarbowej w moim dawnym okręgu poselskim wykorzystał w pełni swoje doświadczenie, aby w ciągu lat wojny zrobić na Niemcach fortunę w handlu spirytusem. Stąd dalsze jego zainteresowania prawno-gospodarcze i przyczyna nawiązywania ze mną kontaktu. Człowiek był miły i odważny, nie bał się pójść ze mną po konferencji na wódkę, którą szczerze fundował. Kiedyś, po dobrym śniadaniu, spytał, jak zamierzam dalej rozporządzać swoim czasem. Odpowiedziałem, że idę do jednego z zaufanych antykwariuszy. Wśród cudownych książek, pochodzących ze starych zbiorów, które wojna rozbiła i poniszczyła, a które wyprzedawane były z nędzy, najlepiej koilem rozstrojone nerwy. Spędzałem tam czasem po parę godzin i największą było dla mnie przyjemnością wybrać sobie dwa czy trzy naprawdę ciekawe tomy. „Czy pozwoli pan, że pójdę z nim?” — zapytał.

Właściciel antykwarni potrafił wzbudzać kult dla książki. Mój towarzysz słuchał, przyglądał się, a wreszcie zapytał, jakie tu widzę najcenniejsze komplety.

Kupił przy mnie kilka książek, ale na drugi dzień poszedł już sam i wybrał według uzyskanych wskazań cały ich stos. Gdy w jakiś czas później odwiedziłem ponownie antykwariusza w towarzystwie swego klienta, zauważyłem, że jest on przyjmowany co najmniej z tym samym szacunkiem co ja. Stał się najpoważniejszym odbiorcą książek, które chował u siebie w domu w skrzyniach jako wiano dla jedynej, młodzietkiej jeszcze córeczki. Chciałbym posiadać ten jego księgozbiór, którego on sam nie miał zresztą okazji przeczytać. I ten księgozbiór spalił się w Warszawie w czasie powstania.”

Wszeteczny księgozbiór

18 października 1883 r. „Kurier Warszawski” w notatce pt. „Skandaliczna biblioteka” informował swoich czytelników:

„Po zmarłym niedawno panu X. pozostał obszerny księgozbiór zawierający około 4000 tomów.

Wszystkie książki należą do literatury... skandalicznej rozmaitej epoki, w różnych językach.

Najwięcej w tym dziale znajduje się książek francuskich, a najmniej polskich (...)

Oprócz książek w ciekawym tym bądź co bądź zbiorze znajdują się ryciny odpowiedniej treści.

Ciekawi jesteście, co z tym osobliwym fantem zrobią spadkobiercy?”

Niedługo potem, bo już 10 listopada, Bolesław Prus na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” (nr 45) uzupełnił rewelację „Kuriera”:

„W tych czasach umarł pewien bibliofil zostawiwszy 3400 tomów książek wszetecznych. I cóż powiecie... zbiory te we dwa tygodnie znalazły nabywcę, który dał za wszeteczeństwa 8000 rubli, ażeby... dokompletować nimi własną tejsze treści bibliotekę!...”

Może owym bibliofilem-amatorem był Henryk Jan Łubieński, zmarły 17 września 1883 r.?

Andrzej Kempa

Rozmowy o zarządzaniu

Bądź wdzięczny za krytykę i korzystaj z niej

Mówi się, że jedyną drogą prowadzącą do unikania krytyki jest nie robienie niczego, nie mówienie niczego, czyli bycie nikim. Nie należymy do tego rodzaju ludzi i każdy z nas, w różnych okolicznościach, znalazł się w niezbyt przyjemnej sytuacji spowodowanej czyjąś krytyką. Krytyki nie można uniknąć, zarówno w sytuacji pracownika jak i kie-

rownika. Dlatego ważne jest, abyśmy umieli sobie z nią radzić i, co więcej, korzystać z niej. Słaba odporność na krytykę, nieumiejętność reagowania na nieprzyjemne uwagi, może być zabójcza dla naszej aktywności, naszego zdrowia; może hamować naszą inicjatywę, obezwładniać nas w naszych poczynaniach. Z drugiej strony nie możemy zapominać,

że krytyka może być słuszna i że może zasługiwać na dobre przyjęcie. Dobrze zrozumiana krytyka może być pomocna w redukowaniu popełnianych przez nas błędów, wzbogaca nasze doświadczenie, pomaga eliminować skrajności naszych reakcji, uczy pokory wobec rzeczywistości, rozwija naszą osobowość.

Wrażliwość na krytykę jest w dużym stopniu pochodną naszego wychowania. Może ono wykształcić w nas zarówno obojętność na opinię otoczenia, jak i nadmierną, żeby nie powiedzieć chorobliwą, podatność na krytykę. Rodzice często nie zdają sobie sprawy, do czego doprowadzić mogą stale powtarzane uwagi typu: — Nie rób tego, bo co sobie inni o tobie pomyślą? Wrodzona potrzeba aprobaty dla naszego zachowania powodować może, że każda krytyka będzie odbierana przez nas jako krytyka osobista i krzywdząca, której staramy się uniknąć za wszelką cenę, także ceny naszej pasywności. Jedyną radą jest uświadomienie sobie oczywistej prawdy, że nigdy nie zadowolimy wszystkich, że nie jesteśmy w stanie uwolnić się od popełniania wszystkich błędów, że będziemy krytkowani. Jeśli przyczyn naszych niepowodzeń i błędów zawsze będziemy szukać w sobie, grozi nam popadnięcie w pułpkę krytyki i uczynienie z siebie jednostki niezdolnej do działania bez aprobaty otoczenia. Więc już lepiej winę za to „zwać” na innych i nie dać się obezwładnić krytyce... Choć taka postawa utrudnia nam dotarcie do racjonalnego sedna krytyki i jej wykorzystanie.

Trzeba też wiedzieć, iż badania dowodzą, że kobiety i mężczyźni do 35 roku życia są najbardziej uczuleni na krytykę, przy czym różnica między płciami zarysowuje się na tle interpretacji winy za swoje niepowodzenia; kobiety są bardziej skłonne upatrywać ją w sobie, mężczyźni natomiast w otoczeniu. Przekłada się to na większą skłonność kobiet do samokrytyki niż mężczyzn. Wiek i proces rozwoju poczucia tożsamości robi swoje i w starszym wieku mniej się spieszymy z samokrytyką — nabieramy większej odporności na kierowane pod naszym adresem uwagi krytyczne.

Nasza zdolność do przyjmowania krytyki czy skłonność do winienia siebie za niepowodzenia w dużej mierze zależą od naszego wyobrażenia o sobie. Jeśli nasz sąd o sobie nie jest zbyt pochlebny, łatwo akceptujemy pejoratywne opinie o nas samych. I odwrotnie. Świadomość naszych cech ułatwia nam ich neutralizację, a następnie budowę rozsądnej odporności na krytykę. Bezkrytyczna akceptacja niepochlebnych opinii o sobie nie daje żadnych zysków oprócz poczucia poniżenia i krzywdy, a ponadto może prowadzić do przyswojenia sobie braku zaufania do samego siebie i do swoich możliwości. *Jeśli akceptujesz krytykę* — pisze Patti Hathaway w swej książce o krytykowaniu i reagowaniu na krytykę — *i traktujesz ją jako pomoc w rozwijaniu swoich zdolności, to nie przeżywasz je tak głęboko oraz czujesz się swobodny w jej akceptacji lub odrzuceniu. W krytyce zawarte jest sztywność polegające na tym, że czym mocniej przeciwstawiasz się jej, tym mocniej*

zaczyna ona być problemem. Z drugiej strony, im mocniej akceptujesz krytykę oraz jej nieuchronność w życiu, tym lepiej możesz wykorzystać ją do swoich celów.

Faktem jest, że jeśli dajemy się obezwładnić czyjąś krytyką, temu komuś stwarzamy możliwość kontroli naszych poczynań.

Jak zatem reagować na krytykę? Otóż w zależności od tego, z jakim rodzajem krytyki mamy do czynienia. Zasadniczo mamy do czynienia z trzema rodzajami krytyki: **uzasadnioną, nieuzasadnioną i wynikającą z różnicy opinii.**

Najtrudniejsze dla nas jest przyjęcie krytyki uzasadnionej, ponieważ musimy przyznać słuszność naszemu krytykowi. Mimo iż przyznanie tej słuszności może być dla nas bolesne, nie powinniśmy zwlekać z odpowiednią reakcją z naszej strony. Upieranie się przy tezie czy informacji niesłusznej jest zdarzeniem przykrym, które upierającemu się szkodzi i stawia go w świetle niekorzystnym.

Jeśli doszukiwać się przyczyn krytyki niesprawiedliwej, to zwykle wiąże się ją z zawiedzeniem przez nas oczekiwań krytykującego i jego rozczarowaniem naszymi poglądami czy postępowaniem. Zdarza się tak zwłaszcza, gdy nasz krytyk nie sprecyzował wcześniej swoich oczekiwań wobec nas.

Krytyka wynikająca z różnicy opinii może mieć podłoże w zazdrości, poczuciu niebezpieczeństwa, obawie przed nieznanym, arogancji, wybujałych ambicjach czy chęci rywalizacji za wszelką cenę. Mówi ona więcej o osobie krytykującej niż krytykowanej.

Wspomniana wcześniej Patti Hathaway trafnie zauważa: *Bardzo ważne jest zrozumienie tego, że od chwili, kiedy zostaliśmy skrytykowani, możemy kontrolować powstałą sytuację lepiej niż osoby nas krytykujące. Bowiem od tego momentu wyłącznie do nas należy decyzja, czy uwierzmy w słuszność krytyki oraz w to, czy krytyka ta warta jest podjęcia jakichkolwiek działań.*

Zetknąwszy się z krytyką, powinniśmy ją sobie uświadomić, ocenić charakter i intencje krytykującego, a następnie podjąć odpowiednią akcję. Instynktownie skłonni jesteśmy reagować kontratakami lub krytykę zignorować. Kontratak dość często godzi w poczucie godności krytykującego i rozszerza go, zwłaszcza gdy stosujemy sarkazm bądź gdy staramy się poniżyć krytykującego. W rezultacie tracimy szansę porozumienia się z krytykującym, zaostriamo formę wymiany zdań i prowokujemy do kontynuacji krytyki, która może się przekształcić w krytykę niesłuszną lub zwyczajną pyskówkę, która ani nam, ani naszemu oponentowi chwały nie przynosi. Milczeć, w odpowiedzi na krytykę, też nie powinniśmy, bo milczeniem dowodzimy raczej zasadności krytyki. Niekiedy jednak jest to jedyne racjonalne wyjście z zaistniałej sytuacji, zwłaszcza jeśli stawiany nam zarzut jest dla nas i dla naszego otoczenia w oczywisty sposób nieprawdziwy.

Po dokonaniu oceny krytyki, jej charakteru i intencji krytykującego krytykowany ma do dyspozycji trzy techniki postępowania. Na jedną z nich powinien się zdecydować.

Pierwsza z nich to **zamglenie**. Jej rola sprowadza się głównie do przedstawienia krytyki w łagodniejszej formie, mniej raniącej nasze poczucie godności, co eliminuje niedobre skutki, które mogłyby być rezultatem spontanicznego kontrataku z naszej strony. Skuteczny sposób zamglenia połączonego z sarkazmem stosował mój kolega, który na nie pozabawione złośliwości uwagi przyjaciół o powiększającym się jego czole w wyniku tracenia włosów zwykł był głośno odpowiadać: — Ale za to stolec mam dobry. Czym skutecznie także konfundował czyniących uwagi. Przywoływana już tu Patti Hathaway podaje przykład młodego człowieka z nieco wydłużonym organem powonienia, którego koleździ doprowadzali do wściekłości uwagami w rodzaju: — Usuń się nieco z drogi, bo twój nos zasłania nam widok czegoś tam. Kiedy młody człowiek poznał technikę zamglenia, zaczął odpowiadać: — Domyślam się, że mój nos ogranicza wam pole widzenia, więc przesunę się trochę. Po tygodniu zrezygnowano z żartów i z troską zaczęto pytać czy nie chory, skoro nie reaguje jak dawniej i nie daje okazji do niezbyt mądrych żartów. W technice zamglenia stosuje się chwyt polegający na pojedynczym, podwójnym czy wielokrotnym zakwestionowaniu ostrości krytyki (być może masz rację..., można by się z tobą zgodzić, gdybyś uwzględnił to czy tamto..., gdybyś uwzględnił to czy tamto, być może doszedłbyś do odmiennych wniosków... itp.). Stosowanie techniki zamglenia wymaga od nas skupiania uwagi na treści krytyki, a tym samym osłabia naszą instynktowną chęć kontrataku. Zamglenie daje dobre rezultaty w przypadku krytyki nieuzasadnionej, niesprawiedliwej, osłabia ostrość ataku i stwarza nam możliwość spokojnego przejścia do obrony, a więc pozwala kontrolować sytuację.

Technikę **przyznawania prawdy** stosujemy w przypadku krytyki uzasadnionej, a więc kiedy uznajemy, że powinniśmy ją zaakceptować, że zdarzyło nam się popełnienie błędu. Dopuszczenie z naszej strony możliwości popełnienia błędu powinno wystarczyć; nie powinniśmy przesadzać w przyznawaniu się do winy czy przeproszaniu. Odniesimy większą korzyść, gdy zapytamy naszego krytyka o jego dalsze sugestie i opinie szczegółowe, tym samym wciągając go w ważne dla nas kwestie i zyskując sobie jego życzliwość.

Żądanie dodatkowych objaśnień to bardzo efektywna technika radzenia sobie z krytyką. Skłania ona krytykującego do pozytywnego myślenia na temat danego zagadnienia i do szukania potrzebnych rozwiązań, co odciąga jego uwagę od roztrząsania szczegółów krytykowanej kwestii i przerywa negatywne oddziaływanie krytyki. Dzięki niej uzyskujemy dodatkowe informacje od krytykującego, które możemy w dyskusji wykorzystać. Technika żądania dodatkowych objaśnień jest efektywna

w przypadku obrony przed krytyką nieuzasadnioną i niesprecyzowaną, pozwala rozpoznać intencje krytykującego i wciągnąć go w rozwiązywanie problemu, który stał się przedmiotem krytyki.

W dobrym radzeniu sobie z krytyką istotną rolę odgrywa nasz spokój, neutralny ton głosu, opanowanie gestów i atmosfera, jaką jesteśmy w stanie wytworzyć. Podniesiony głos, elementy szyderstwa w naszej wypowiedzi i wszelkie przejawy wskazujące na wyprowadzenie nas z równowagi szkodzą nam i są zapowiedzią naszej przegranej.

Nauczenie się właściwego reagowania na krytykę to ważna umiejętność kierownika i każdego pracownika. Jeśli dobrze opanujemy techniki reagowania na krytykę, wyzbędziemy się przed nią lęku i zdamy sobie sprawę, że krytykujący jest zwykle bardziej niepewny od nas, że to od nas samych zależy kontrola nad dalszym ciągiem zdarzenia, w którym uczestniczymy — krytykę możemy wykorzystać dla naszych celów, dla pełniejszego przedstawienia naszych racji, wreszcie dla pozyskania krytykującego w rozwiązywanie naszego problemu. Krytyka pomaga nam zwrócić uwagę na pominięte przez nas aspekty sprawy, dostarcza dodatkowych informacji, dzięki czemu możemy wyrobić sobie obiektywny pogląd na dany problem czy podjąć bardziej trafną decyzję.

Nieco innym zagadnieniem jest krytyka naszej biblioteki i naszej działalności w mediach. Stosunkowo niedawno odbyło się sympozjum, w którym brali udział specjaliści z różnych instytucji i organizacji. Podczas spotkania większość zgodnie stwierdziła, że dyskusowanie z mediami nie ma większego sensu. Sprostowania na ogół nie są publikowane, a te opublikowane na mocy prawa prasowego często stanowią okazję do dalszego ataku, zwłaszcza gdy ucierpiały ambicje zainteresowanego dziennikarza. Niektóre media tylko czekają na możliwość powrotu do sprawy i jej rozdmuchania; dla swoich celów gotowe są drażnić incydentalny błąd czy pomyłkę — faktyczną lub sprokurowaną. Na uparte egzekwowanie sprostowań mogą sobie pozwolić instytucje, których wizerunek może być przez dłuższy czas narażony na szwank i których satysfakcjonuje sprostowanie opublikowane półgębkiem w radio czy telewizji lub na jednej z ostatnich stron gazety po dłuższym czasie, kiedy już wszyscy zapomnieli o danej sprawie.

Dobre rezultaty daje natomiast utrzymywanie przyjaznych kontaktów z mediami, przygotowywanie dla nich informacji prasowych, wciąganie we wspólne przedsięwzięcia.

Jan Wołosz

Wykorzystana literatura:

- 1) Patti Hathaway: Krytykowanie i reagowanie na krytykę. Praktyczne techniki osiągania korzystnych efektów w kontaktach międzyludzkich. San Francisco 1991.

Spis treści

Contents

Od redaktora	1
Artykuły	2
Jacek WOJCIECHOWSKI: W kręgu informacji i nieinformacji	2
Ewa DOBRZYŃSKA-LANKOSZ, Andrzej PADZIŃSKI: Stan prac nad projektem utworzenia Wspólnego Katalogu Bibliotek Naukowych (WuKa)	5
Kamila TOPOLSKA, Monika WEŁK: Zautomatyzowany katalog przedmiotowy WiMBP w Słupsku — pierwsze kroki	10
Władysław MICHNAL: Jak Książnica Pomorska w Szczecinie pozyskuje sponsorów	13
Przeczytane, zasłyszane	15
O projekcie ustawy, ważnej dla bibliotekarzy (Bolesław HOWORKA)	15
Sylwetki	18
Andrzej Paluchowski (Zbigniew ŻMIGRODZKI)	18
Z kraju	19
Półwiecze bibliotekarstwa publicznego w Koninie (Lech HEJMAN)	19
Z zagranicy	21
Seminarium nt.: „Biblioteki krajów nadbałtyckich” (Sylvia BŁASZCZYK)	21
Staże zawodowe studentów Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego w Bibliotece Polskiej w Londynie (Piotr BOCZKOWSKI, Katarzyna SŁOCKA, Barbara WIŚNIEWSKA, Olimpia WIŚNIEWSKA)	22
Z Warszawy i regionu	24
Z „przejrzeniówkowej” sali (Ewa GRUDA)	24
Doniesienia	28
Strachy na Lachy	31
„Przeżytych kształtów...” (Jerzy MAJ)	31
Pyłki (Andrzej KEMPA)	32
Rozmowy o zarządzaniu	33
Bądź wdzięczny za krytykę i korzystaj z niej (Jan WOŁOSZ)	33
From the Editor	1
Articles	2
Jacek WOJCIECHOWSKI: Amidst Information and Non-information	2
Ewa DOBRZYŃSKA-LANKOSZ, Andrzej PADZIŃSKI: Research Libraries Joint Catalogue of Project [WuKa]. A Progress Report...	5
Kamila TOPOLSKA, Monika WEŁK: Automated Subject Catalogue of the Voivodship and Municipal Public Library in Słupsk. The First Steps	10
Władysław MICHNAL: How Does the Książnica Pomorska in Szczecin Win Sponsors	13
Bits Read and Overheard	15
On the Draft Law on Public Access to Science and Technology Information Resources and on Information Activity — Important for Librarians (Bolesław HOWORKA)	15
People	18
Andrzej Paluchowski (Zbigniew ŻMIGRODZKI)	18

Domestic News	19
Half a Century of Public Librarianship in Konin (Lech HEJMAN)	19
Foreign News	21
Seminar on "Libraries of the Baltic States" (Sylvia BŁASZCZYK)	21
On-the-Job Training for Students of the University of Warsaw's Institute of Information Science and Bibliological Studies at the Polish Library in London (Piotr BOCZKOWSKI, Katarzyna SŁOCKA, Barbara WIŚNIEWSKA, Olimpia WIŚNIEWSKA)	22
Warsaw and Regional News	24
News from a „Browsing” Room (Ewa GRUDA)	24
Reported News	28
Empty Threats	31
„Wealth of Experienced Shapes...” (Jerzy MAJ)	31
Stardust (Andrzej KEMPA)	32
Management	33
Be Grateful for criticism and use it (Jan WOŁOSZ)	33

Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich oraz Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy

Komitet Redakcyjny: Lucjan BILIŃSKI, Marcin DRZEWIECKI (przewodniczący), Bolesław HOWORKA, Janina JAGIELSKA, Stanisław KRZYWICKI, Irena SUSZKO-SOBINA, Józef ZAJĄC
 Redaktor naczelny: Jan WOŁOSZ. Sekretarz Redakcji: Andrzej JOPKIEWICZ. Tłum. na jęz. angielski: Katarzyna DIEHL



Dyrektor Wydawnictwa — Janusz NOWICKI tel. 827-52-96. Konto SBP: Bank Gdański IV O/Warszawa Nr 10401019-4040-132

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są tylko na okresy kwartalne. Cena prenumeraty krajowej na II kw. 1998 r. wynosi zł 13,50, a cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.

2. Wpłaty na prenumeratę:

— na teren kraju: przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” S.A. właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób;

● przyjmuje „RUCH” S.A. Oddział Warszawa 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, Konto: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11, zapewniając dostawę pod wskazany adres pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty.

● na zagranicę: „RUCH” S.A. Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, Konto: PBK XIII Oddział W-wa 370044-1195-139-11. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zleceniodawca.

3. Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: do 5.03. — na I kwartał roku następnego, do 5.06 — na II kwartał, do 5.09 — na III kwartał, do 5.12 — na IV kwartał.

Ark. druk. 2,50. Papier offset. kl. III, 70 g. B1. Adjustacja, skład i łamanie: EWA KOSSOWSKA
 Druk i oprawa: Warszawska Drukarnia Naukowa PAN, 00-656 Warszawa, ul. Śniadeckich 8.
 ISSN 0208-4333. Indeks 352624

System zarządzania pracą BIBLIOTEKI Co-liber



W wersji
Windows

- Oferuje kompleksową obsługę informatyczną biblioteki odpowiadającą Polskim Normom.
- Automatyzuje procesy ewidencji zasobów (książki, czasopisma, artykuły, materiały konferencyjne), wypożyczeń, zamówień, użytkowników.
- Umożliwia: wyszukiwania w obszarze zasobów, archiwizację, uaktualnianie danych.
- Współpracuje z innymi aplikacjami stosowanymi w instytucji (Word, Excel i in.).
- Może być zainstalowany w komputerowych sieciach lokalnych.

Funkcjonalność i elastyczność rozwiązań umożliwia wykorzystanie go w dużych bibliotekach, jak również przy ewidencjonowaniu mniejszych księgozbiorów.

Posiadamy wieloletnie doświadczenie we współpracy z bibliotekami instytucji należących do różnych sektorów gospodarki.

Co – liber stosowany jest w bibliotekach:

Sektora bankowo-finansowego:

- Narodowy Bank Polski
- Polski Bank Rozwoju (Centrala w Warszawie)
- Bank Śląski S.A. (Centrala w Katowicach)
- Komisja Papierów Wartościowych- Giełda

Sektora prawniczego:

- Trybunał Konstytucyjny
- Ministerstwo Spraw Zagranicznych - PISM
- Firmy prawnicze- Baker & McKenzie; Weil, Gotshal & Manges

Zarządza pracą biblioteki:

- Instytutu Łączności
- Centralnego Ośrodka Informacji Budownictwa
- i wielu innych



Przeprowadzamy prezentacje systemu Co – liber w siedzibie własnej lub u klienta.

KONTAKT:

Systemy Informatyczne Sp. z o.o.

ul. Bema 65

01-244 Warszawa

tel/fax: (0-22) 632-53-48, tel: 632-79-63

exell



Systemy zabezpieczania zbiorów bibliotecznych

Od 25 lat firma 3M jest światowym liderem w dziedzinie zabezpieczania zbiorów bibliotecznych. Nasze systemy projektowane są w ścisłej współpracy i w oparciu o wskazówki bibliotekarzy. Systemy 3M chronią cenne księgozbiory w ponad 20 000 bibliotek, co stanowi 75% światowych instalacji systemów bibliotecznych.

W Polsce systemy 3M zainstalowane są między innymi w Akademiach Ekonomicznych w Krakowie, w Katowicach i we Wrocławiu oraz w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie.

3M Poland Sp. z o.o.
Systemy Zabezpieczania
Zbiorów Bibliotecznych
ul. Bema 57 a, 01-244 Warszawa
tel. (022) 632 88 15, fax (022) 632 45 35

3M *Innowacje*

3 Odmiany komputerowego systemu LIBRA dla bibliotek:

1. PUBLICZNYCH

2. PEDAGOGICZNYCH

3. FIRM

SYSTEM LIBRA POSIADA WSZYSTKIE FUNKCJE NIEZBĘDNE W BIBLIOTECE

- Moduł opracowania
- Moduł akcesji czasopism
- Moduł wyszukiwania
- Moduł udostępniania
- Moduł statystyk
- Moduł wydruków
- Moduł do wyłapywania skontrum
- Moduł zabezpieczeń
- Moduł wymiany informacji
- Moduł obsługi kodów kreskowych

System pracuje z typowym sprzętem komputerowym klasy IBM PC.

**BEZPŁATNIE UDOSTĘPNIAMY ZAINTERESOWANYM
BIBLIOTEKOM PEŁNĄ WERSJĘ SYSTEMU LIBRA
NA DWUTYGODNIOWY OKRES PRÓBNY.**

MOL  Systemy informatyczne

ul. Zygmunta Augusta 3-5-7, 81-359 Gdynia
tel. 70-58/ 61 15 83, 620 39 53 lub 621 80 21 w. 274
e-mail: mol@key.net.pl

DANTEK

Systemy informacyjne

Już 10 lat z bibliotekami i dla bibliotek

Inni już się przekonali, że
**folia samoprzylepna
do oprawy książek**

najlepiej chroni przed
brudem i zniszczeniem.

OFERTA PROMOCYJNA

Przy zamówieniu dowolnych 5 rolek, 1 rolka gratis.

Wymiary rolki (m x cm)	Cena rolki
25 x 10	34,22
25 x 22	43,68
25 x 24	54,74
25 x 26	54,74
25 x 30	61,34
25 x 32	61,34
25 x 34	61,34
25 x 38	74,01
25 x 40	73,34
25 x 45	90,73

Ceny brutto w PLN, nie zawierają kosztu przesyłki. Oferta promocyjna jest ważna do wyczerpania zapasu magazynowego.

Zamówienia prosimy kierować na adres: „Dantek” Sp. z o.o. ul. Marcelińska 96, 60-163 Poznań, Tel: 061/861 87 67, Fax: 061/861 88 31, E-mail: dansales@wtkp.top.pl

METALOWE AKCESORIA BIBLIOTECZNE

- **PODPARCIA DO KSIĄŻEK**
boczne i czołowe, różnej wielkości
- **ROZDZIELACZE ALFABETYCZNE I TEMATYCZNE**
- **LISTWY INFORMACYJNE**
- **PRZEKŁADKI DO KARTOTEK**

*dowolne kolory
dowolne rozmiary
atrakcyjne ceny*

MAJ I TABOR

KONSTRUKCJE METALOWE

41-200 Sosnowiec, ul. Stroma 26, tel. 0 - 90 / 69 00 05, tel. domowy 0 - 32 / 66 83 14

System HB400 Biblioteka

To najpełniejsze i najbardziej wszechstronne rozwiązanie na rynku. Żaden inny produkt nie łączy w sobie tak wielu cech i opcji rozbudowy.

Jednocześnie modułowa budowa pozwala dostosować je do indywidualnych możliwości i potrzeb.

HOBBIT - Świat elektronicznych zabezpieczeń

Do głównych zadań systemu należy zapewnienie całkowicie automatycznej obsługi oraz pełnego bezpieczeństwa zbiorów i całego obiektu.

PEŁNA OBSŁUGA

- * dowolnych czytelników
- * kodów kreskowych
- * identyfikacyjnych
- * kart mikroprocesorowych
- * kontroli uprawnień
- * system base1

- * kart obróbki wideo - zdjęcie klienta = 100% dokument
- * drukarki fiskalnej
- * systemu dozoru pomieszczeń - kamery wideo



BEZPŁATNA WERSJA DEMO !!!

ul. ks. J. Popiełuszki 17 A/112
01-595 Warszawa
tel. (kom.) (+48) (+601) 28-35-04
fax (+48) (+22) 633-20-29
<http://www.hobbit.com.pl>

HOBBIT

ul. Ratuszowa 11/131
03-450 Warszawa
tel. (+48) (+22) 18-92-16
tel. (+48) (+22) 618-11-53
e-mail: hobbit@hobbit.com.pl



Przedsiębiorstwo Wielobranżowe
INTERMEBLE - KSIĄŻNICA

Sp. z o.o.

✉ 40-203 Katowice, Al. Roździeńskiego 188
☎ (032)582-031 w.565 tel./fax (032)581-146

Producent mebli bibliotecznych oferuje do sprzedaży:

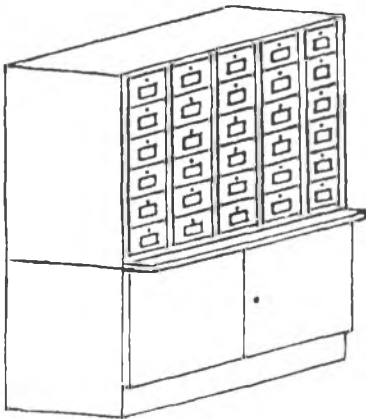
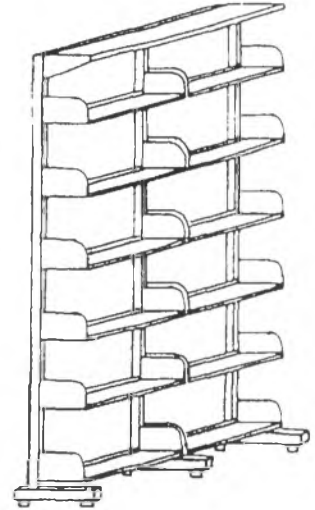
a) metalowe meble biblioteczne

- regały jednostronne i dwustronne
- regały ekspozycyjne jednostronne i dwustronne
- regały ekspozyc. uchylne jednostronne i dwustronne
- wózki biblioteczne jednostronne i dwustronne

Wszystkie wyroby metalowe produkujemy w oparciu o system holenderskiej firmy NBLC.

Pokrywamy je estetycznymi i trwałymi włoskimi farbami proszkowymi w kilkunastu kolorach.

Każdy regał posiada regulację odległości między półkami.



b) drewniane meble biblioteczne

- regały zwykłe
 - regały ekspozycyjne
 - stoliki
 - lamy jednostronne i dwustronne
 - szafki katalogowe
- oraz inne meble wg zamówień

Do wyboru kilkanaście rodzajów oklein

c) metalowe akcesoria biblioteczne

- podpórki do książek
- rozdzielacze

W przypadku zainteresowania naszą ofertą wykonujemy kompleksowe prace wyposażeniowe.



Otoczający nas świat jest pełen zmian.
Świat czasopism nie jest wyjątkiem.

Do Państwa codziennych zadań
należy sprostanie nowym wymaganiom.
Dlatego zasługujecie na partnera,
który jest gotowy stawić czoła
zmieniającym się potrzebom.

Jeżeli do Państwa oczekiwań należy

rzetelna opieka
nad prenumeratą,
skonsolidowana dostawa
czasopism, dostęp do czasopism
elektronicznych czy też opracowanie
i transfer danych poprzez Internet –

to Swets proponuje optymalną usługę.

SWETS
SUBSCRIPTION SERVICE
Rozmawiajmy!

Swets & Zeitlinger GmbH, Schaubstr. 16, 60596 Frankfurt/Main, Deutschland

Tel.: ++49-69-63 39 88-0, Fax: ++49-69-63 14 21-6/7

Swets Home Page (<http://www.swets.nl>) oder e-mail: info@swets.nl



WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

poleca:

TEZAUROS TERMINOLOGII TRANSLATORYCZNEJ

Pod red. J. Lukszyna

Wyd. 2, słownik, s. 502, tw. 14,3 × 20,5 cm
ISBN 83-01-11048-1

Książka została opracowana przez zespół naukowców Instytutu Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego. Jest to w pełni oryginalne dzieło mające wiele zalet stanowiących o jego randze naukowej. Po raz pierwszy system pojęciowy wybranej dyscypliny humanistycznej został przedstawiony jako semantycznie spójny, uporządkowany i wyczerpujący. Dzięki tym zaletom Tezaurus może spełniać rolę narzędzia obiektywnej oceny tekstów naukowych z zakresu teorii przekładu. Słownik ten adresowany jest do językoznawców, nauczycieli języków obcych i studentów kierunków neofilologicznych. Może on także stanowić pożyteczną lekturę specjalistyczną dla każdego dociekliwego czytelnika. Tezaurus zawiera 1778 haseł w języku polskim, angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim. Składa się z krótkiego wstępu, części hasłowej, indeksu terminów w czterech językach oraz bibliografii. Jest to pierwszy w Polsce wielojęzyczny słownik terminologii specjalistycznej, opracowany zgodnie z najnowszymi zasadami terminograficznymi. W drugim wydaniu usunięto błędy dostrzeżone w druku i uaktualniono bibliografię.

Jerzy Józwicki

MINI SŁOWNIK NIEMIECKO-POLSKI, POLSKO-NIEMIECKI

Wyd. 1, słownik, s. 487, plastik, 11,5 × 16,5 cm
ISBN 83-01-12387-8

Kieszonkowy słownik o objętości ok. 30 arkuszy wydawniczych zawiera najczęstsze wyrazy języka niemieckiego i polskiego oraz uwspółcześnione słownictwo życia codziennego. Przydatny dla turystów oraz osób rozpoczynających naukę języka niemieckiego. Autor jest doskonałym leksykografem, wybitnym znawcą słowników w Polsce.

Piotr Burda

ZATRUCIA OSTRE GRZYBAMI I ROŚLINAMI WYŻSZYMI

Wyd. 1, przewodnik, s. 356, tw., 14,5 × 20,5 cm
ISBN 83-01-12403-2

Książka ma charakter przewodnika-atlasu służącego pomocą w leczeniu ostrych zatruc grzybami i roślinami wyższymi. Zawiera informacje ogólne (charakter i okoliczności zatrucia), opis toksyczności grzybów i roślin, informacje dotyczące czynników toksyczności, kierunku działania, objawów zatrucia, postępowania przedlekarskiego, lekarskiego i szpitalnego oraz badań laboratoryjnych. Przedstawiono ponad 100 gatunków trujących grzybów i roślin wyższych spotykanych w Polsce, z podziałem na rośliny dziko rosnące, ogrodowe, doniczkowe ozdobne. Kolorowe fotografie służą jako przewodnik do ich rozpoznawania pomagając nie tylko lekarzom, ale zwykłym ludziom, ustrzec przed zatruciami siebie, a szczególnie dzieci.

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

ul. Miodowa 10, 00-251 WARSZAWA

Dział Sprzedaży: tel. (0-22) 695-43-21, fax (0-22) 826-71-63

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN S.A.

Dział Dystrybucji Wysyłkowej i Prenumerat

00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10

tel.: 0-800 20-145 (ogłoszenie bezpłatne w godz. 8-18)

Zapraszamy do naszych księgarni własnych i promocyjnych na terenie całego kraju, w których można kupić wszystkie publikacje naszego Wydawnictwa

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

poleca:



Andrzej Paczkowski **PÓŁ WIEKU DZIEJÓW POLSKI 1939-1989**

Wyd. 4, podr. ak., s. 603, brosz., 16,5 × 24 cm
ISBN 83-01-11756-7

Jest to synteza najnowszej historii Polski, oparta na obszernej literaturze oraz własnych badaniach archiwalnych autora (szczególnie ostatnich lat istnienia PRL). Obejmuje cały, zamknięty już okres w dziejach narodu i państwa, wyjaśnia wiele nieznanych dotychczas faktów, przedstawia nowe interpretacje, zwłaszcza postaw i zachowań zbiorowych oraz procesów decyzyjnych na najwyższych szczeblach władzy.

Przeznaczona jest dla czytelnika ciekawego zarówno nowej faktografii, jak i chętnego do zastanowienia się nad proponowanymi nowymi interpretacjami. Może być wykorzystywana na poziomie uniwersyteckim, jak i w różnych formach kształcenia nauczycieli.

Zbigniew Wójcik **HISTORIA POWSZECHNA. WIEK XVI-XVII**

Wyd. 7, podr. ak., s. 659, tw. (pl.+obw.), 16,5 × 24 cm
ISBN 83-01-08912-1

Książka wchodzi w skład serii podręczników akademickich. Historia powszechna. Obejmuje zarys dziejów politycznych, gospodarczych i kulturalnych dwóch stuleci bardzo znaczących w dziejach ludzkości: XVI i XVII wieku. Wciąż aktualizowana przez autora, zawiera najnowsze ustalenia badawcze. Książka wyposażona jest w mapy, interesujący zestaw ilustracji, bibliografię i indeksy.

Kazimierz Moczarski **ROZMOWY Z KATEM**

Wyd. 11, pop., s. 416, brosz., 14,3 × 20,5 cm
ISBN 83-01-11069-4

Książka powstała na podstawie przeżyć autora — akowca, który fałszywie oskarżony, skazany przez władze PRL na 10 lat więzienia, potem na śmierć, został umieszczony w 1949 r. na Oddziale XI mokotowskiego więzienia w Warszawie razem ze zbrodniarzem wojennym gen. Jürgenem Stroopem, likwidatorem warszawskiego getta. Autor przedstawia własne przeżycia związane z powstałą sytuacją, ale przede wszystkim rysuje socjologiczno-psychologiczny portret faszystowskiego zbrodniarza. Jest to zarazem pamiętnik i zamierzony wywiad ze Stroopem. Dzięki bystrości obserwacji i dociekliwości autora, oszczędności, a jednocześnie sugestywności słowa powstał dokument o niezwyklej wymowie.

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

ul. Miodowa 10, 00-251 WARSZAWA

Dział Sprzedaży: tel. (0-22) 695-43-21, fax (0-22) 826-71-63

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN S.A.

Dział Dystrybucji Wysyłkowej i Prenumerat

00-251 Warszawa, ul Miodowa 10

tel.: 0-800 20-145 (ogłoszenie bezpłatne w godz. 8-18)

Zapraszamy do naszych księgarń własnych i promocyjnych na terenie całego kraju, w których można kupić wszystkie publikacje naszego Wydawnictwa